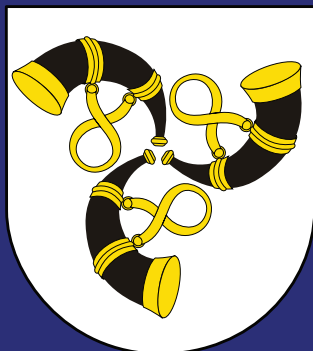




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl



GRAF. KOMP. UM

DOBRA FREKWENCJA ZEBRANIA MIEJSKIEGO

Nowy wizerunek miasta?

DOKŁADNIE 120 OSÓB PODPI-SAŁO SIĘ NA LIŚCIE OBECNOŚCI ZEBRANIA MIEJSKIEGO ZWOŁANEGO NA 12 MARCA BR. DEBATOWANO W SPRAWACH PODZIAŁU ŚRODKÓW MIEJSKICH, WYMIARU PODATKU ROLNEGO I OD NIERUCHOMOŚCI, ZAAWANSOWANIU PRAC PRZY WODOCIĄGOWANIU ZAKLICZYNA. KOLEJNE WAŻNE TEMATY TO WDROŻENIE USTAWY ŚMIECIOWEJ I INFORMACJA BURMISTRZA NT. KONCEPCJI REWITALIZACJI ZAKLICZYNA.

Burmistrz Jerzy Soska omówił plany budżetowe gminy i główne inwestycje. W mieście realizowany jest I etap wodociągowania. Podpiętych będzie 350 gospodarstw. Rusza adaptacja terenu pod budowę Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej. Będą budowane chodniki przy drogach powiatowych i wojewódzkich w proporcji 50/50. Powstanie parking przy cmentarzu parafialnym, rozpoczną się prace przy nawierzchni ul. Różanej. Na drogi gminne zaplanowano 400 tys. zł, z tej puli będzie asfaltowana ul. Ogrodowa przy udziale środków miasta - nakładka od parkingu przykościelnego po piekarnię GS. Z puli powodziowej planowane jest asfaltowanie ul. Łukówka. Razem 360 tys. zł na wytypowane trzy drogi gminne. Parking przy cmentarzu będzie miał zajazd dla karawanu. Do przetargu wystartowało aż 26 firm. 2/3 środków - do zwrotu z PROW. Kotłownia z nowym piecem c.o. w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum znajdzie się na poddaszu. Termoizolacja szkół we Wróblowicach i Gwoźdźcu z pewnością przyniesie oszczędności. Planowane są budowa garażu z zaple-

wane są budowa garażu z zapleczem dla postoju ambulansu pogotowia ratunkowego przy ośrodku zdrowia oraz remont sali ratusza i renowacja figury św. Floriana w związku z jubileuszem 140-lecia istnienia zakliczyńskiej jednostki. Ważne osiągnięcie gminy to kanalizacja Wesołowa, oczyszczalnia po rozbudowie, sieci w Zakliczynie, Kończyskach, Paleśnicy, Woli Stróskiej, Stróżach, razem 57 km, 900 podpięć, 6 przepompowni.

Przewodniczący Rady Miasta Zakliczyna przedstawił zgromadzonemu przew. RMZ Kazimierz Ryba. Burmistrz Jerzy Soska zaapelował o poparcie zadania dot. asfaltowania ul. Ogrodowej. Proponowany podział środków: 1) asfaltowanie ul. Ogrodowej - 58 tys. zł; 2) renowacja kapliczki św. Floriana - 3,5 tys. zł; 3) zakup tablic informacyjnych i znaków drogowych - 1 tys. zł; 4) zwirowanie i tłuczeń na drogach, drobne naprawy - 8 tys. zł; 5) prowizja Przewodniczącego RMZ - 4,5 tys. zł.

W dyskusji Janusz Ogonek apelował o remont ul. Grabina i czyszczenie brzegów Wolanki. Burmistrz poinformował, że planowany jest chodnik w ramach strefy aktywności gospodarczej od ZSP po wjazd do NZOZ dr Maruszak, asfaltowanie ul. Ogrodowej odbędzie się, jednakże brak tu przepompowni, dlatego sieć kanalizacyjna pobiegnie w kierunku Kamieńca. W odpowiedzi Robertowi Budynowi z Wesołowa, zobowiązał się do dokończenia asfaltowania ok. 300-metrowego odcinka od ul. Kopernika w kierunku jego posesji. Jan Świdorski mówił o konieczności przedłużeniu chodnika na ul. Grabina oraz o zagrożeniu ruchem ciężkich pojazdów na tej drodze.

Bolesław Ogonek podziękował za deklarację burmistrza ws. asfaltowania odcinka od ul. Kopernika. Wskazał rów do przykrycia w tej okolicy, pochwalił pomysły nowego deptaka w kierunku Kamieńca i lokalizacji ambulansu. Pani Szymańska niepokoiła się możliwością wzmożonego ruchu pojazdów na ul. Ruchu Oporu w związku z budową ZSAG, apelowała o dokończenie chodnika na tej ulicy. Michał Papuga obawiał się uciążliwego tonażu ciężarówek na ul. Grabina. Bogdan Żabiński wnioskował o zamontowanie oświetlenia ulicy Korczyńskiego. Adam Czaplak wskazywał potrzebę pilnego odwodnienia ul. Grabina, podobnie uważa pani Nosek. Wsparcie zamiaru renowacji figury św. Floriana zadeklarował Maciej Gofron i OSP Zakliczyn. Prezes straży poparł zamiar asfaltowania ul. Kopernika i Ogrodowej.

W odpowiedzi burmistrz Jerzy Soska, stwierdził, że na oświetlenie ulicy Korczyńskiego potrzebna jest dokumentacja, a to odroczy inwestycję w czasie. Czyszczenie Wolanki jest w gestii „melioracji”. Gmina szuka różnych alternatyw dla postoju karetki, być może i w remizie. Odwodnienie ul. Grabina to jest problem, trzeba uwzględnić spadek wody i niefortunny, skomplikowane usytuowanie posesji przy drodze powiatowej.

Radny RPT Kazimierz Korman wyjaśnił, że projekt oświetlenia ul. Korczyńskiego był przygotowywany, ale nie znalazł poparcia części mieszkańców ulicy, którzy nie zgodzili się na postawienie słupów na ich działkach.

Dokończenie str. 7



Franciszek zastąpił Benedykta XVI

28 lutego br. abdykował papież Benedykt XVI. Kardynałowie zebrani na konklawe wybrali jego następcę. Argentyński kardynał Jorge Mario Bergoglio od 13 marca jest 266. biskupem Rzymu, ma 76 lat i przez ostatnie 16 lat był metropolitą swego rodzinnego miasta - Buenos Aires.

Do 2011 przed dwie trzyletnie kadencje był przewodniczącym episkopatu swego kraju. Jest pierwszym Argentyńczykiem i w ogóle mieszkańcem Ameryki, a także pierwszym jezuitą, który został wybrany na najwyższy urząd w Kościele katolickim. Również jako pierwszy przybrał imię Franciszek.

Jest pierwszym jezuitą na Tronie Piotrowym, a zarazem pierwszym papieżem-zakonnikiem od ponad półtora stulecia. Poprzednim biskupem Rzymu, który wcześniej należał do jakiegoś zakonu, był kameduła Grzegorz XVI (żył w latach 1765-1846, papieżem był od 1831).

23 lutego br. ustępujący papież mianował argentyńskiego hierarchę-jezuitę członkiem Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, działającej w ramach Kongregacji ds. Biskupów. W dniach 18-19 kwietnia 2005 kard. Bergoglio wziął udział w konklawe, które wybrało Benedykta XVI, obecnie zaś w wyniku konklawe w dniach 12-13 marca zastąpił go na urzędzie biskupa Rzymu.

(źródło: KAI)

REKLAMA

14 69 295 81 502 146 803

BLACHY DACHOWE

Zakliczyn naprzeciw Leader Price

SALON SUKIEN ŚLUBNYCH I WIZYTOWYCH

NOWE • KOMIS • WYPOŻYCZALNIA

SZCZEGÓŁY NA STR. 17

Szczegóły na ostatniej stronie

Cen Leś Ogr



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie wśród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kufigów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajoobrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



ZAPRASZAM
ADAM KRAKOWSKI, TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL



Poznański UAM oddaje Bacówkę

26. SESJA RADY MIEJSKIEJ



W sesji wzięli udział sołtysi

14 RADNYCH UCZESTNICZYŁO W 27. SESJI, KTÓRA ODBYŁA SIĘ 26 MARCA BR. O DZIAŁALNOŚCI BURMISTRZA POMIĘDZY SESJAMI MOWA JEST ZAZWYCZAJ NA POZĄTKU OBRAD. TEN MIESIĘCZNY OKRES PRACY OBFITOWAŁ W WIELE WYDARZEŃ. BURMISTRZ SOSKA ROZPOCZĄŁ SWOJE WYSTĄPIENIE OD RELACJI Z ODBITYCH ZEBRAŃ SPRAWOZDAWCZYCH W JEDNOSTKACH OSP.

Pozostaje jeszcze zebranie Zarządu Gminnego. Przygotowywany jest kosztorys do opracowania wniosku z programu „Remizy Strażackie” na adaptację w remizie OSP Gwoździec. Są problemy z płatnościami za media w remizach – jeśli obiekt jest w części własnością jednostki, to musi być partycypacja w kosztach - uważa wóldarz gminy.

Zawarte zostały umowy pomiędzy Gminą a RPWiK w Brzesku. Podobnie z odbiorcami. Samorząd będzie proponować zmianę uchwały i dopisanie zasad oraz odpłatności za podpięcie posesji i założenie licznika. Zdarza się, że mieszkaniec nie pobiera wody, nie ma licznika, nie płaci opłaty za gotowość. Jeżeli chce się podpiąć - to musi wnieść opłatę w wysokości 75 zł.

Odbły się spotkania ze starostą i marszałkiem, w Krynicy z przewodniczącym RM i Starostą Tarnowskim, w Zakliczynie – z wicemarszałkiem Ciepłią nt. strategii woj. małopolskiego. Pojawia się nowa perspektywa funduszy UE 2014-2020. padły pytania o o Melsztyn i drogę wojewódzką. Burmistrz spotkał się w sprawie Święta Fasoli

ze Stanisławem Sorysem - członkiem Zarządu. Program ubogacą projekty „Nasz Region Nasza Szansa” oraz kampania „Zasmakuj w Małopolsce”. Będą środki za dzierżawę powierzchni pod stoisko, na którym pojawią się produkty regionalne, w tym fasola „Piękny Jas” i oscypek.

Jerzy Soska odwiedził 100-latkę w Borowej, o którym pisaliśmy na łamach Głosiciela. Odbły się szkolenie z CAF-u (wspólnej metody oceny) dla pięciu gmin: Zakliczyn, Wojnicz, Szczurowa, Radłów, Pleśna. Burmistrz ustosunkował się do skarg mieszkańców na firmę Becker. Uważa, że nie było protestów na etapie decyzji środowiskowej, która określała zamierzenia budowy silosów, wiaty na wyprodukowane wyroby, która określała także czas pracy, zasady produkcji. Protesty pojawiają się dopiero teraz. Przyznaje, że jest to zakład uciążliwy. Obiecał skierować pismo do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

Z inicjatywy rektora Uniwersytetu Adama Mickiewicza z Poznania odbyło się spotkanie w magistracie ws. Bacówki w Jamnej. 28.06.2013 zostanie u notariusza w Brzesku spisany akt notarialny pomiędzy Gminą a Uniwersytetem: Gmina zakupi 4 działki lasu korzystając z prawa pierwokupu po zaproponowanych przez gminę cenach, na podstawie sporządzonej wyceny przez UAM-84, tj. 870 netto. UAM dokona jednostronnego aktu zrzeczenia się Bacówki wraz z wyposażeniem na rzecz Gminy Zakliczyn z fizycznym przekazaniem tego majątku do końca września tego roku

Sprawa usytuowania karetki pogotowia jest nadal aktualna. Istnieją przesłanki, iż dyrektorka pogotowia jest sceptyczna w tej materii (w radiowej wypowiedzi dyr. Kunecka o małej liczbie wyjazdów karetki z Zakliczyna). Zostanie przedstawiona oferta na wykonanie dokumentacji budowy budynku dla ratowników i stacjonowania karetki, ale stanowisko dyr. Kuneckiej i wojewody musi być jasne przed podjęciem decyzji o budowie.

Zostały ogłoszone nowe zasady zakupu samochodów z przystosowaniem do przewozu osób niepełnosprawnych. Pojazd UM ma już

280 tys. km przebiegu. Minął okres pięciu lat trwałości. PFRON oferuje 60 proc. dofinansowania - nie więcej jak 80 tys. w przypadku sam 9-osobowych. Do rozważa Rady.

Wdrażanie ustawy o utrzymaniu czystości idzie dość opornie. Nie spłynęła 1/3 deklaracji. Największy problem mają osoby, które nie miały dotychczas koszy – 21 % (co 5 gospodarstwo). Jedynie 60 umów we Wróblowicach na 133 gospodarstw, tamtejsi gospodarze protestują. Do 15 kwietnia gmina chce ogłosić przetarg, optuje za dłuższym okresem umowy, może na 1,5-2 lata.

Burmistrz uczestniczył w większości zebrań wiejskich. W Zakliczynie dyskutowano nad zmianą klasyfikacji gruntów rolnych, odpadami komunalnymi i podziałem środków z dochodów z mienia komunalnego (relacja w innym miejscu). W Filipowicach pozytywna opinia na temat planu odnowy miejscowości (powstanie parking i ogólnodostępne wielofunkcyjne boisko ze sztuczną nawierzchnią). Zdonia pozytywnie wypowiedziała się w sprawie opracowania planu odnowy miejscowości i przeznaczenia budynku po szkole nie tylko na świetlicę, ale do wykorzystania dla innych celów, np. działalności Stowarzyszenia Bez Barier. Spotkanie połączone z rozprawą administracyjną w sprawie lokalizacji przekaznika telefonii komórkowej. Mieszkańcy

Podczas zebrań wiejskich burmistrz nalegał, by dyskutowano na argumenty- to budowa świadomego społeczeństwa obywatelskiego (co robimy- na co idą podatki), ponadto jakie inwestycje w danej miejscowości, ogólne w gminie, odśnieżanie, koszty instytucji, plany, ile wynoszą obciążenia podatkowe, podatki, ustawa o utrzymaniu

czystości. Konsultowano również zmiany w Statucie Sołectw o minimalnej ilości zebrań i powszechnych wyborach sołtysów.

Powrócił temat zwirowni w Roztoce Małej. Właściciele kwestionują zapis w studium uwarunkowań. Nastąpiło przekazanie placu budowy Strefy Aktywności Gospodarczej, pora na intensywną promocję. Spotkanie w Zarządzie Dróg Wojewódzkich dotyczyło wniosków o dofinansowanie budowy chodników w Fańcisowej, Paleśnicy i Melsztynie. Dodatkowe kryteria przyjęte przez Zarząd to deklaracja utrzymania chodników przez gminy lub mieszkańców. Taką deklarację utrzymania ronda w Zakliczynie burmistrz złożył.

Spotkanie z wojewodą dotyczyło pozyskania promes na drogowe zadania. Gmina otrzymała 420 tys. zł na remonty w Gwoźdźcu, Kończykach i Zakliczynie. Jest szansa na kolejne dotacje w ciągu roku.

Powrócił temat programu „Maluch”, pilotowany przez dyr. Małgorzatę Jaworską z GZOSiP. Jest szansa na żłobek w wersji modułowej w Lusławicach.

Być może uda się wyposażyć oczyszczalnię w alternatywne źródła energii przy 85-procentowym dofinansowaniu. W perspektywie można objąć tym rozwiązaniem inne placówki. Rada przyjęła program opieki nad zwierzętami bezdomnymi. Wyłapywaniem stworzeń zajmuje się jednostka OSP z Filipowic. Miesięczny koszt utrzymania psa w schronisku to koszt 170 zł na miesiąc. Radni zdecydowali o sprzedaży 4 arów pod drogą na ul. Kościuszki oraz lasu w Jamnej. 62-arowy plac w Rudzie Kameralnej pod skład drewna wydzierżawiono na kolejne 3 lata. Zaakceptowano zmianę uchwały ws. przystanków komunikacyjnych i warunków z nich korzystania, dotyczy głównie dowozu dzieci do szkół. Pozytywnie zaopiniowano projekt uchwały Sejmiku Województwa Małopolskiego ws. obszaru chronionego Krajobrazu Pogórza Ciężkowickiego, nie zawierającego znaczących zmian w uchwale.

Pod koniec sesji relacje z działalności Zakliczyńskiego Centrum Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej zdali dyrektorzy placówek (odsłamy do wywiadów w tym numerze z dyr. GBP Romaną Nosek i dyr. ZCK Kazimierzem Dudzikim).

Przewodniczący Józef Wojtas, zanim ogłosił zakończenie obrad, odczytał wspomnianą skargę na nieujęcie działek pod zwirownię w Roztoce Małej w studium uwarunkowań oraz przypomniał o złożeniu deklaracji majątkowych wraz z PIT-em w terminie do 30 kwietnia br.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Przewodniczący Józef Wojtas przypomniał radnym o terminie złożenia deklaracji majątkowych


GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury

32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30

Dyrektor: Kazimierz Dudzik

e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.

0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



Żeby żyło się pięknie...

ROZMOWA Z TERESĄ PIEKARZ - RADNĄ RADY MIEJSKIEJ I SOŁTYSEM KOŃCZYSK

- Zima chyba nareszcie nas opuściła, mocno dała się we znaki...

- Koszta akcji zimowej są o wiele większe niż te zaplanowane w budżecie. Mogę powiedzieć to na podstawie mojej miejscowości. W zeszłym roku za zimowe utrzymanie dróg wydaliśmy 7,5 tys. zł, tak w tym roku już 12,5 tys. złotych. Te koszty bardzo się zwiększyły.

- Zimowa aura wiosną dotknęła pozostałe wsie Pani okręgu, Bieśnika i Słonej, i prawie tysiąca mieszkańców z tego obszaru. Często zgłaszano Pani problemy z odśnieżaniem?

- Mam zazwyczaj bardzo dużo interwencji, zgłaszanych spraw. Najczęściej właśnie zimą. W tym roku o wiele więcej.

- Pan burmistrz apelował o cierpliwość przy intensywnych opadach śniegu, o poszanowanie publicznych pieniędzy...

- Mieszkańcy powinni zrozumieć. Oczywiście, trzeba na bieżąco odśnieżać, by nie stwarzać zagrożeń, natomiast jeśli pada ciągle śnieg, wieje wiatr, jest zamieć, to taka praca nie ma sensu, nie rozumiem tych mieszkańców, którzy zgłaszają pretensje co do odśnieżania podczas takiej aury, z tego względu, że my nie jesteśmy w stanie nic zrobić, nawet gdyby firma odśnieżająca jeździła dosłownie co godzinę. To jest zwykłe marnowanie pieniędzy. Musimy się uzbroić w cierpliwość i poczekać na stosowny moment z odśnieżaniem. Jeszcze niedawno mieliśmy na wszystkie miejscowości po 10-15 tys. zł na różne zadania, w tym na odśnieżanie, tak teraz te pieniądze idą wyłącznie na zimowe utrzymanie dróg. Z roku na rok ludzie stają się coraz bardziej roszczeniowi, jest coraz więcej pretensji i żądań. Taka jest prawda.

- Firmy się sprawdziły?

- Różnie z tym jest. Jeśli jakaś firma dopiero zaczyna działalność w tej dziedzinie, zanim rozeznaje teren, to czasami zdarzają się wpadki. Ja nie mam zastrzeżeń do Zakpolu, który u mnie odśnieża. To doświadczona firma. Zdarza się, że ludzie dzwonią do nich bezpośrednio o interwencję na drogach. Są też takie telefony. Oni zaraz mnie pytają, czy rzeczywiście jest potrzeba wyjazdu. Mieszkańcy często przesadzają z oceną sytuacji na drodze. Przykro mi to mówić. Osobiście byłam kilka razy po tych telefonach i sprawdzałam stan tych odcinków. One były przejezdne. Trzeba sobie uzmysłwić, że to są góry. Mamy takie, a nie inne warunki, specyficzne ukształtowanie terenu, mamy góry i sporo zakrętów, trudno, żeby w całej gminie był „czarny asfalt”. Potrzeba wyrozumiałości. Pojawiają się wpadki, tak, ale wszyscy jesteśmy tylko ludźmi. Zawsze może zdarzyć się jakiś wypadek losowy czy niedyspozycja pracowników.

- Przejezdnosc szlaków to ciągle wiodący temat zebrani wiejskich i zwykłych rozmów z sąsiadami. Kończyska zyskała na remoncie mostu na drodze wojewódzkiej w tej wsi. Po umocnieniu brzegów Dębrzy przy klasztorze Bernardynek, stan drogi przy tym potoku i Paleśnianie poprawił się znacząco, a były obawy...

- Bardzo się z tego cieszymy. Początkowo pojawiły się nawet protesty mieszkańców, bo przecież ruch pojazdów był tu znaczny, zaryzykowaliśmy i udało się przezwyciężyć te trudności związane z wyznaczeniem objazdu. Niektórzy próbowali liczyć ilość przejeżdżających pojazdów w ciągu godziny, a były to nawet autobusy i, niestety, TIR-y mimo zakazu. Rzeczywiście ta droga była w fatalnym stanie. Nie powiem, że przed remontem była idealna, ale dzięki tym pracom remontowym, przy znacznym dofinansowaniu w kwocie 200 tys. zł od marszałka województwa, otrzymaliśmy naprawdę dobrą nawierzchnię tej ważnej drogi łączącej nas ze światem.



FOT. MAREK NIEMIEC

- Lusławice też oczekują wsparcia w tej dziedzinie po oddaniu do użytku Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Droga przy posesji prof. Pendereckiego również nadszarpnięta z powodu wyznaczenia objazdu. W maju oficjalne otwarcie Centrum z udziałem prezydenta...

- To ważna sprawa również dla gminy. Przydałoby się tu dofinansowanie. Kończyska bardzo zyskała dzięki firmie Strabag, która solidnie umocniła brzegi potoku siłami Mel-Drógu, to się wszystko dobrze trzyma. Szkoda, że zabrakło wsparcia dla Lusławic ze strony Skanski, wykonawcy ECM. Burmistrz i Rada Miejska z pewnością muszą się zająć tym problemem.

- Roboty na korycie Paleśnianki, choć fragmentaryczne, poprawiają stan rzeki? Podtopienia zdarzają się w tej okolicy regularnie...

- Mam nadzieję, że tak. Chcieliśmy większego zakresu prac, remont koryta i brzegów odbywa się jedynie w punktach newralgicznych. Firma najęta przez zarząd melioracji zakończyła prace późno, w grudniu zeszłego roku, już przy mrozach. Dlatego spodziewałam się, że „wyjdą” wiosną nowe problemy, nie uzgodnione wcześniej. Usterki te już zostały poprawione. Byłam przerażona podczas ostatniej powodzi, kiedy woda przelewała się przez mostki i pola. Zobaczymy, jaki będzie ostateczny efekt tych prac.

- Bobry też robią swoje...

- Tamten zajęty przez nie odcinek od mostu w kierunku Dunajca firma nie poprawiała. Usadowiła się tu rodzina bobrów, czyniąc sporo szkód w drzewostanie. Tama na rzecę jest zagrożeniem w przypadku powodzi. Zwierzęta są objęte ochroną, a zniszczoną tamę szybko i uporczywie odbudowują. Widziałam w telewizji akcję odpowiednich służb, która miała za zadanie wywiezienie bobrów w inne miejsce. Ale to nie jest taka prosta sprawa.

- Mówimy o terenie przyległym do klasztoru. Siostry klauzurowe izolują się z racji swego powołania od środowiska czy też utrzymują kontakt z mieszkańcami?

- Uważam, że jesteśmy w bardzo dobrej sytuacji. Niektórzy mi zazdroszczą, mówią: „ale jesteś szczęściarą, masz taki klasztor,

Siostry, które się modlą za was”. Muszę powiedzieć szczerze, że jesteśmy w jakiś sposób uprzywilejowani i szczęśliwi, że mamy takie sąsiadki, taki klasztor. Siostry jak najbardziej z nami współpracują. Staramy się je wspierać. To jest klauzura, one nie mają żadnych zewnętrznych dochodów. Pracują i modlą się, a tego nam potrzeba. W dzisiejszym trudnym, zagonionym świecie istnieje potrzeba głębokiej modlitwy i wyciszenia. To jest wielki dar od Boga, że mamy takie miejsca.

- Te kontakty były o wiele częstsze jeszcze do niedawna. Kilkanaście miesięcy temu Biskup Tarnowski zdecydował o ograniczeniu pomocy medycznej i edukacji językowej udzielanej przez Siostry osobom świeckim, tłumnie odwiedzających z tego powodu kończyński klasztor. Decyzja umotywowana kontemplacyjnym charakterem zakonu?

- W tym przypadku najważniejsze jest posłuszeństwo i pokora. Nie mam żadnych negatywnych skojarzeń związanych z tym faktem. Tę decyzję trzeba przyjąć z pokorą, bo taka jest wola Boża. Trzeba się jej poddać, po prostu. Usłyszałam wiele pochlebnych słów ze strony osób korzystających z pomocy s. Cecylii. Bardzo sobie też ceniły zwykłą rozmowę z Siostrami. Niektóre osoby przyjeżdżały z bardzo daleka. Jednakże skoro jest to klasztor klauzurowy, trzeba przestrzegać pewnych reguł, trzeba je zachowywać.

- Niedawny jubileusz 60-lecia kapłaństwa o. Michała Ślusarka, byłego kapelana Bernardynek, i skierowanie do nowych zadań o. Emila Brzuska, ostatniego kapelana i spowiednika Sióstr, to ważne wydarzenia w życiu społeczności?

- Oczywiście. O. Emil służył tu przez ostatnie 13 lat, był też pierwszym magistrem zakliczyńskiego nowicjatu. Wiele im zawdzięczamy. Ci duchowni oddawali na tę wieź Sióstr i mieszkańców, choćby poprzez posługę kapłańską w naszym klasztorным kościółku. Powinniśmy się za nich i za Siostry modlić. Potrzebują tego, też są ludźmi.

- W Słonej pojawiła się ciekawa inicjatywa. Po przetargu prowadzona jest adaptacja starej szkoły. Nieco wcześniej obiekt chciało przejąć Centrum Animacji Społecznej Horyzonty, temat upadł po rozwiązaniu stowarzyszenia.

- Powstaje tu ośrodek integracji społecznej. Będzie miejsce na świetlicę wiejską, punkt pomocy prowadzony przez Stowarzyszenie „Bez barier”, a może i punkt przedszkolny.

- No właśnie. Miejscowi rodzice, i spoza wsi, deklarowali pomoc w założeniu przedszkola...

- Sprawa jest aktualna. Może powstanie tu oddział dla dzieci lat 1-3 w ramach programu „Maluch”? Zobaczymy. Obiekt będzie wielofunkcyjny, by zastosować różne warianty, a przecież potem trzeba go jakoś utrzymać. Szkoda tego budynku, dlatego padła taka propozycja jego nowego przeznaczenia. Zdeterminowana pani sołtys i młodzi ludzie chcą coś zrobić. A wieś leży na uboczu gminy, powinna mieć miejsce, które integruje i rozwija więzi lokalne.

- Jakie prace będą wykonywane?

- Praktycznie wszystko od podstaw. Stolarka, ogrzewanie, termoizolacja budynku, okna, drzwi, elewacja, wszystkie media, instalacje. Inwestycja poważna, koszty bardzo duże, ok. 400 tys. zł, ale warto uratować ten obiekt i wykorzystać jak najlepiej.

- Okręg Pani podległy posiada sporo walorów turystycznych. Istnieje tu park krajobrazowy, ziemia bogata w źródła chlorkowe, dorodne lasy z malowniczym przełomem Słonianki, miejsce pamięci narodowej poświęcone partyzantom

- poległym w 1944 roku, pomnik poświęcony pamięci bł. o. Krystyna Gondka. Czekają na odkrycie?

- Z pewnością Jamna i Mogiła są bardziej znane. Oczywiście, że dla pamięci i świadomości młodych pokoleń warto byłoby spotkać się przynajmniej raz w roku przy obelisku-krzyżu w Słonej, gdzie zginęło czterech partyzantów Polskiej Podziemnej czy też przy pomniku o. Krystyna. O wodach mineralnych wspominał w wywiadzie dla Głosiciela pan Jarosz z pensjonatu „Modrzewiowe Wzgórze”, cieszę się, że przymierza się do ich wykorzystania w swoim ośrodku, od wielu lat wodę eksploatuje i butelkuje firma TAM. Może kiedyś powstanie tu kąpielisko i uzdrowisko w oparciu o liczne źródła solankowe, jak planowano już przed stu laty? Dlaczegoż by nie?

- To pomysł dla młodych, ambitnych przedsiębiorców. Również miejscowych...

- Cieszę się, że w moim okręgu przyrost naturalny jest dodatni. Nie ma wielkiego odpływu młodzieży. To szansa na przyszłość. Dlatego Centrum Integracji Społecznej, świetlica i przedszkole mają rację bytu. Miejsc pracy wprawdzie brakuje, jak wszędzie, ale mam nadzieję, że wspomniane walory turystyczne wygenerują inwestycje w tej dziedzinie.

- Ale żeby zacząć działać biznesowo na tym pięknym obszarze, trzeba jakoś sprawnie dojechać na miejsce. Droga wojewódzka w kierunku Bieśnika nadal w opłakanym stanie...

- To jest tragedia. Dziura na dziurze, a często jeżdżą tą drogą. Z tej drogi korzysta kilka miejscowości i biegnie dalej do Nowego Sącza. To jest wstyd. Województwo patrzy na problem globalnie, podnosi problem osuwisk na trasie, niezwykle kosztownych zabezpieczeń, ale tu też mieszkają ludzie, którzy mają prawo godnie żyć w swojej małej ojczyźnie.

- Jakie są inne potrzeby w drogownictwie w Pani okręgu?

- U nas są bardzo duże potrzeby jeśli chodzi o asfaltowanie. Nie patrzę tylko na te trzy miejscowości, jako radna muszę patrzeć na wszystkie gminne drogi. Chciałabym wszystkim pomóc. Ale z uwagi na ilość dróg w fatalnym stanie, to w Kończyskach jest jeszcze wiele do zrobienia. Proporcjonalnie chyba najwięcej. Mamy 4 kilometry dróg wymagających natychmiastowego remontu. To nie są drogi do jednej posesji, choć i tacy mieszkańcy mają prawo do dobrego dojazdu, albo do lasu czy pola. Z tych dróg codziennie korzystają mieszkańcy.

- Sołtysi skarżą się na dewastację traktów spowodowanych poruszaniem się ciężkich pojazdów z drewnem...

- Bywają i takie problemy w różnych częściach gminy, u nas raczej nie występują. Przed dwoma laty był taki incydent w moim okręgu. Ale wiem, że Jamna, Paleśnica, Ruda narzekają na zwiększony tonaż tych obładowanych drewnem ciężarówek.

- Sołectwa zawarowały sobie w ramach funduszu sołeckiego niezbędne prace przy nawierzchniach...

- Podczas ostatniej sesji dyskutowaliśmy nad pozostawieniem albo nie funduszu sołeckiego. Większość z sołtysów i radnych była za utrzymaniem funduszu sołeckiego, który najczęściej zawiera środki na remonty dróg. Są te pieniądze konkretnie zarezerwowane, nie rozmięnia się na drobne, choć można je wydać na wiele innych potrzeb, nie tylko na drogi. Jest też druga strona medalu. Fundusz jest uzależniony od ilości mieszkańców, a nie od ilości drogi. Dla nas, dla mniejszych miejscowości 14 czy 15 tysięcy to kropla w morzu potrzeb. Co możemy zdziałać za te pieniądze? Dobrze, że mamy ten fundusz sołecki, ale

chciałam zwrócić uwagę, że są miejscowości, które liczą nawet do 900 mieszkańców, a mają tyle samo dróg w kilometrach, jak te z 300-400 mieszkańcami. I tu jest ten problem. Bez dołożenia większych środków, nie jesteśmy w stanie zdziałać większych rzeczy.

- Poważne inwestycje wodociągowania i kanalizacji absorbują większość nakładów samorządu, stąd pewne niedomagania w drogownictwie, choć to chyba worek bez dna...

- Wszystkim ludziom nie dogodzi. Chcą mieć to czy tamto, a budżet gminy nie jest z gumy. Nie można patrzeć jedynie przez pryzmat dróg, jest wiele innych dziedzin życia wymagających dofinansowania. Nie widzę przysłówiowego czubka swojego nosa, muszę ogarniać spojrzeniem całą gminę. Mieszkańcy prosili mnie bym została radną, nie po to, żeby się dorobić, żeby mieć korzyści finansowe, tylko żeby coś zrobić dla tej społeczności, żeby żyło się piękniej, lepiej, żeby coś zostawić naszym dzieciom i wnukom. Będąc sołtysiem czy radną, trzeba mieć naprawdę wiele cierpliwości. Trzeba służyć ludziom i umieć ich słuchać. Decydując się na bycie sołtysiem i radną, jestem otwarta na krytykę, uwagi, nie tylko na pochwały. Jestem bardzo wdzięczna, jeśli ktoś mi coś podpowie. Jestem już osiem lat sołtysiem, w Radzie Miejskiej po raz pierwszy. Chciałabym bardzo podziękować mieszkańcom za zaufanie, ja mieszkam w Kończyskach dopiero 11 lat.

- Może Pani ocenić tę dekadę?

- Przez te 10 lat naprawdę wiele się u nas zmieniło. Na plus. Pamiętam, jak zaczęliśmy budowę domu, to od tej pory przybyło masę inwestycji, ile dróg, chodników, oczyszczalnia, świetlice, sale gimnastyczne, orliki itd., itd. Cieszy mnie ta sieć wodociągowa i kanalizacyjna, martwi mentalność mieszkańców. Apelowalam na zebraniu wiejskim, żeby mieszkańcy wywołili nieczystości, mimo że nie są podpięci do kolektorów. Mamy wspólną oczyszczalnię za tyle milionów, mamy nowy wóz asenizacyjny, który wszędzie dojedzie. Wystarczy zadzwonić do Zakładu Usług Komunalnych. Nie możemy zatruwać środowiska. Ludzie nie zdają sobie sprawy jak ujemnie wpływają na środowisko, nie robią nikomu krzywdy, tylko sobie, swoim dzieciom i wnukom.

- A na tapecie ustawa śmieciowa...

- W Kończyskach prawie 95 proc. gospodarstw posiada kosze. A więc nie jest tak źle. Ustawa spowoduje więcej pracy dla samorządu. Więcej obowiązków, ale myślę, że z korzyścią dla środowiska, które się bardziej oczyści. Mimo tej ilości koszy, to jednak mnóstwo śmieci spotyka się w rowach. Ile butelek, plastikowych, szklanych, puszek, opakowania... Trzeba mieć świadomość, że to się odbije na przyszłych pokoleniach. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkich stać na opłaty, ale musimy temu podołać. Jesteśmy to winni przyszłym pokoleniom. Przyjemniej chyba jest, jak jest czystutko. Podobają mi się gospodarstwa, które dbają o obejścia, specjalnie je ozdabiają, kwiatami, rabatami, figurkami, gdzie turysta naprawdę wypoczywa, spacerując po czystej okolicy. I dlatego ponownie przyjedzie, tym razem już w większym gronie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec



Gmina Zakliczyn w programie „JUŻ PŁYWAM”

W 2013 ROKU NA REALIZACJĘ PROJEKTU „JUŻ PŁYWAM”, W RAMACH ZADANIA PN. „ZAGOSPODAROWANIE CZASU WOLNEGO DZIECI I MŁODZIEŻY”, ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO PRZEKAŻE GMINIE ZAKLICZYN DOTACJĘ CELOWĄ W WYSOKOŚCI 20 500 ZŁ.

Dotacja zostanie przeznaczona na pokrycie kosztów: wstępu na pływalnię oraz wynagrodzenia instruktorów. Z opłat rodziców będą sfinansowane przejazdy autobusami firmy „FTU Magdalena Jakubas”. Natomiast z funduszy gminy będzie sfinansowana opieka nauczycieli oraz zakup banerów. Realizacją projektu od złożenia

wniosku do rozliczenia i końcowego sprawozdania zajmuje się Gminny Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli.

Kurs nauki pływania przewiduje 10 wyjazdów po 2 godziny zajęć na basenie. Z nauki pływania w ramach małopolskiego projektu skorzysta 200 dzieci klas I-VI szkół podstawowych gminy Zakliczyn. Zajęcia odbywać się będą w 14-osobowych grupach na krytej pływalni Brzeskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Wiejskiej 12. Zajęcia nauki pływania będą realizowane w dwóch częściach. Pierwsza rozpocznie się 5 kwietnia i będzie trwać do końca czerwca, druga realizowana będzie w miesiącach: od września do listopada. (MJ)



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



OD 11 STYCZNIA 2013 R. DO 22 MARCA 2013 R. W RAMACH PROJEKTU „INDYWIDUALIZACJA NAUCZANIA W ZAKLICZYNIE - KAŻDE DZIECKO MA SZANSĘ” ODBYŁO SIĘ

10 cotygodniowych wyjazdów na zajęcia na basenie dla 16 dzieci z klas I-III SP w Zakliczynie biorących udział w dodatkowych zajęciach z gimnastyki korekcyjnej współfinansowanych z EFS. Łącznie zrealizowano 20 godzin zajęć przeprowadzonych przez instruktorów na basenie w Brzesku. Opieką w czasie wyjazdów i pobytu dzieci na basenie zajmowały się nauczycielki z ZSPiG w Zakliczynie, panie: Anna Antosz i Agnieszka Aksami-Biel. Przewóz dzieci wykonała Firma Transportowo-Usługowa „F.T.U.” Magdalena Jakubas, Biadolinie Radłowskie 236, 32-828 Biadolinie Radłowskie.

Projekt w ramach Działania 9.1 „Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty, Poddziałanie 9.1.2 „Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych” Priorytetu IX „Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

opr. Małgorzata Jaworska

OD 1 WRZEŚNIA 2012 R. DO 20 GRUDNIA 2013 R. W KLASACH I-III WSZYSTKICH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH GMINY ZAKLICZYN JEST REALIZOWANY PROJEKT SYSTEMOWY PN.

„INDYWIDUALIZACJA NAUCZANIA W ZAKLICZYNIE - KAŻDE DZIECKO MA SZANSĘ”

w ramach Poddziałania 9.1.2 „Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych”.

Szkoły realizują zajęcia dodatkowe wspierające indywidualizację procesu dydaktycznego na podstawie opracowanych przez zespół nauczycieli programów oraz przeprowadzonej wcześniej diagnozy potrzeb.

Realizatorem projektu jest Gminny Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli w Zakliczynie.

Zajęcia dodatkowe w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie

180 godz. zajęć dla 48 dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu (6 grup)
180 godz. zajęć dla 48 dzieci z trudnościami w matematyce (6 grup)
240 godz. zajęć logopedycznych dla 32 dzieci (8 grup)

120 godz. zajęć gimnastyki korekcyjnej (4 grupy) oraz 28 godz. zajęć na basenie dla 32 dzieci
14 wyjazdów na basen, raz na miesiąc, dla 32 dzieci
1 wycieczka do Krakowa dla 40 uczniów w czerwcu 2013 r.
80 godzin zajęć rozwijających zainteresowania matematyczno-przyrodnicze dla 16 uczniów (2 grupy)

Zajęcia dodatkowe w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Paleśnicy

30 godz. zajęć dla 8 dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu
60 godz. zajęć dla 8 dzieci z trudnościami w matematyce
90 godz. zajęć logopedycznych dla 12 uczniów (3 grupy)
60 godz. zajęć rozwijających zainteresowania matematyczno-przyrodnicze „Klub Młodego Odkrywcy” dla 16 uczniów (2 grupy)
60 godz. zajęć gimnastyki korekcyjnej dla 16 uczniów (2 grupy)
2 konkursy matematyczne międzyszkolne

Zajęcia dodatkowe w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Filipowicach

70 godz. zajęć dla 16 dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu (2 grupy)
70 godz. zajęć dla 16 dzieci z trudnościami w matematyce (2 grupy)

70 godz. zajęć logopedycznych dla 8 uczniów (2 grupy)

Zajęcia dodatkowe w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Gwoźdźcu

60 godzin zajęć dla 16 dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu (2 grupy)
90 godzin zajęć logopedycznych dla 3 grup, razem 12 uczniów
60 godzin gimnastyki korekcyjnej, dla 2 grup, razem 16 uczniów
60 godz. zajęć dla 16 dzieci z trudnościami w matematyce (2 grupy)

Zajęcia dodatkowe w Szkole Podstawowej w Stróżach

60 godz. zajęć dla dzieci z trudnościami w matematyce, dla 2 grup, razem 16 uczniów
90 godz. zajęć dla dzieci uzdolnionych matematycznie dla 2 grup, razem 16 uczniów
90 godz. zajęć logopedycznych dla 3 grup, razem 12 uczniów
80 godz. zajęć wokalnno-muzycznych dla 8 uczniów

Projekt w ramach Działania 9.1 „Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty, Priorytetu IX „Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

opr. Małgorzata Jaworska



Diamentowo-złoty Jubileusz!

PAŃSTWO ANNA I ANTONI PASTERNAK ZE ZDONI W ZESZŁYM ROKU OBCHODZILI W GRONIE RODZINNYM DIAMENTOWE GODY. OBOJE DOCZEKALI SIĘ CZTERECH CÓREK, SZEŚCIU WNUCZĄT I PRAWNUCZKI. PANI ANNA TO EMERYTOWANA FARMACEUTKA (30 LAT W ZAWODZIE), PAN ANTONI ZNANY JEST Z 56-LETNIEJ (!) SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ, TO ZAŁOŻYCIEL LECZNICY ZWIERZĄT PRZY UL. GRABINA (OBECNIE DOM POGODNEJ JESIENI). W TYM ROKU DOŁĄCZYLI DO 12 MAŁŻEŃSTW Z 50-LETNIM STAŻEM. NA ŻŁOTY I DIAMENTOWY JUBILEUSZ DO ZAJAZDU ANIA ZAPROSILI ZASŁUŻONE PARY BURMISTRZ JERZY SOSKA WRAZ Z LUCYNĄ SKALSKĄ - KIEROWNIK URZĘDU STANU CYWILNEGO.

Współorganizatorka uroczystości powitała imiennie wszystkich znacznych gości z osobami towarzyszącymi. Gospodarze podejmowali z honorami państwa: Genowefę i Stanisława Czubów z Woli Stróskiej, Marię i Jana Ćwików z Zawady Lanckorońskiej, Joannę i Władysława Gądków z Wróblowic, Marię i Władysława Guśtaków z Jamnej, Annę i Jana Jaszczurów z Gwoźdźca, Irenę i Antoniego Krakowskich z Gwoźdźca, Zofię i Albina Ojczyków z Filipowic, Marię i Euge-



Diamantowe Gody obchodzą państwo Pasternakowie ze Zdoni

nusza Ojczyków z Charzewic, Franciszkę i Narcyza Rolków ze Zdoni, Elżbietę i Czesława Rzepeckich ze Zdoni, Stanisławę i Eugeniusza Sobolów z Olszowej oraz Zofię i Jana Szkarłatów z Filipowic.

Do szanownych Jubilatów zwrócił się Burmistrz Jerzy Soska: - Myślę, że jesteście dzisiaj Państwo ludźmi szczęśliwymi. Zadowolonym z tego, że udało się wam wspólnie przeżyć te 50 lat. Gratuluję Państwu

i życzę, żeby ludzie, najbliżsi, darzyli was ogromnym, zasłużonym szacunkiem, żebyśmy mogli doczekać dnia kolejnych jubileuszy. Że jest to możliwe, udowodnili Ci państwo, którzy obchodzą dzisiaj

60-lecie. Statuetki przekazane przez samorząd, to taka pamiątka, mam prośbę, żebyście postawili je w domu w widocznym miejscu. Wiem po moich rodzicach, którzy odbierali tę statuetkę dwa lata temu, jak jestem w moim domu rodzinnym, to ona zawsze stoi w takim specjalnym miejscu, wprawdzie w kuchni, ale w środowisku wiejskim właśnie kuchnia jest takim szczególnym miejscem spotkań i rozmów. Mama zawsze chwali się gościom tą statuetką w nagrodę za te 50 lat. Wy Państwo też możecie się pochwalić. Wszystkiego najlepszego! Zostańcie z nami jak najdłużej!

Zanim Jubilaci usiedli za stołem, aktu dekoracji medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego dokonał władz gminy. Wręczył też wspomniane pamiątkowe statuetki i kosze pełne kwiatów. Niebawem na adres zaproszonych par trafią fotografie z uroczystości wykonane przez Stanisława Kusiaka.

Uroczysty obiad poprzedziła lampka szampana i gromkie „Sto lat” zaintonowane przez człowieka-orkiestrę Tadeusza Malika. Nie zabrakło płaś w takt muzyki, wszak jubilaci w większości cieszą się znakomitą kondycją. Redakcja przyłącza się do serdecznych gratulacji!

Marek Niemiec

Zmiana organizacji ruchu w Zakliczynie

OD 25 MARCA BR. ROZPOCZĘŁY SIĘ PRACE MAJĄCE NA CELU USPRAWNIE NIE RUCHU SAMOCHODÓW W MIEŚCIE.

W pierwszej kolejności zmiana organizacji ruchu dotyczyć będzie ul. Piłsudskiego, na której wprowadzony zostanie ruch jednokierunkowy w stronę Rynku, oraz zostanie ograniczona możliwość parkowania wyłącznie do lewej strony jezdni. Prosimy o zwracanie uwagi na wprowadzane oznakowanie. (UM)

Gimnazjaliści na Festiwalu Zawodów

28 GIMNAZJALISTÓW Z ZS-P W PALEŚNICY ORAZ 44 GIMNAZJALISTÓW Z ZSPiG W ZAKLICZYNIE ODWIEDZIŁO TARGI EDUKACYJNE - FESTIWAL ZAWODÓW W KRAKOWIE. ORGANIZATOREM FESTIWALU ZAWODÓW W MAŁOPOLSCE BYŁO WOJEWÓDZTWO MAŁOPOLSKIE ORAZ TARGI W KRAKOWIE.

Udział w Festiwalu dla naszych gimnazjalistów był elementem doradztwa zawodowego, które najogólniej polega na budowaniu zdolności do świadomego wyboru ścieżki kształcenia oraz planowania przyszłości zawodowej, elementem szczególnie atrakcyjnym, bo pozwalającym poznać praktyczne aspekty wykonywania wielu



różnych zawodów. Gimnazjaliści mogli spróbować własnych sił m.in. w pomiarach geodezyjnych, obsłudze programów graficznych, programowaniu robotów czy też laboratoryjnym badaniu jakości wody.

Mogli również podejrzeć tajemnice i kulisy tworzenia superpro-

dukcji filmowych, zobaczyć pokaz diagnostyki samochodowej, prezentację technik organizacji reklamy, poznać podstawowe metody diagnostyczne jak również wykonać resuscytację krążeniowo-oddechową i inne czynności z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej. Na

stoiskach szkół gastronomicznych można było skosztować jagnięciny w sosie leśnym, płonących (flambrowanych) bananów, rozmaitych przekąsek, wypić kawę (espresso, latte macchiato), oglądać pokaz barmański i kelnerstwa synchronicznego - prezentowanego między innymi przez uczniów z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych z Zakliczyna.

Przejazd autobusami z firmy FTU Magdaleny Jakubas zorganizował i sfinansował Gminny Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli.

Więcej na: <http://www.tvp.pl/styl-zycia/magazyny-sniadaniowe/pytanie-na-sniadanie/wideo/festiwal-zawodow-w-malopolsce-czi/10491201>. (UM)

Budowa Strefy rozpoczęta!



Dokumenty podpisują: prezes Barbara Stoch, burmistrz Jerzy Soska i Alfred Czuba

14 MARCA W SYMBOLICZNY SPOSÓB ODBYŁO SIĘ PRZEKAZANIE PRZEZ BURMISTRZA JERZEGO SOSKĘ TERENU POD BUDOWĘ ZAKLICZYŃSKIEJ STREFY AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ FIRMIE, KTÓRA WYGRAŁA PRZETARG NA REALIZACJĘ INWESTYCJI.

Ceremonia miała miejsce w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. J. Piłsudskiego w Zakliczynie (na terenie budowy Strefy zalegał śnieg), ale to było celowe posunięcie, bowiem od kształtującej się w ZSP młodzieży w dużej mierze będzie zależeć pomyślność przedsięwzięcia. Władze samorządowe i realizatorzy Strefy spotkali się więc z młodzieżą uczącą się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych.

- Kiedy rozpoczynałem budowę budynku tej szkoły – mówił Jerzy Soska – wielu powątpiewało w to, że uda nam się zrealizować ten ambitny projekt. Dziś rozpoczynamy realizację kolejnego, ambitnego projektu, do którego zapraszamy przedsiębiorców, stwarzając im dogodne warunki do realizacji swoich planów. Znajdą tu nie tylko przychylność burmistrza, wyposażony w media komunalne, drogi i parkingi teren, ale znajdą też świetnie przygotowanych fachowców ze szkoły zlokalizowanej po sąsiedzku ze strefą.

Budowę Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej, dofinansowanej z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego,

zajmie się firma Mel-Dróg Alfreda Czuby, która wygrała przetarg na realizację inwestycji kwotą 1 mln 990 tys. zł. Kierownikiem budowy będzie Paweł Cholewa, zadaniami w zakresie instalacji sieci, instalacji i urządzeń cieplnych, wentylacyjnych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych zajmować się będzie Krzysztof Saklák, natomiast zadaniami w zakresie elektryki zajmie się Antoni Turek. Wartość zadania wraz z nadzorem inwestorskim, który sprawować będzie Spółdzielnia „Inwestprojekt” z Krakowa reprezentowana przez prezes Barbarę Stoch, opiewa na kwotę 2 mln 25 tys. zł, z czego kwota dofinansowania z MRPO wyniesie 1 mln 808 tys. zł. Przypomnijmy, że ZSAG obejmuje obszar

o powierzchni 3,30 ha zlokalizowanej w sąsiedztwie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych pomiędzy rozwidleniem ulic: Ruchu Oporu i Grabina.

Szef Mel-Dróg nie ukrywa zadowolenia z rozpoczęcia inwestycji, aczkolwiek prace przy wznoszeniu chodnika na ul. Grabina rozpoczęły się dopiero po poprawie aury i odtajaniu śniegu.

- Chcemy wykonać ten projekt w krótszym czasie, niż harmonogram przewiduje. Mamy termin do końca roku, jeśli się sprężymy to myślę, że dwa-trzy miesiące wcześniej możemy tę strefę oddać. Na początek wykonamy instalację podziemną, kanalizację, wodociąg, gaz, media typu telefony, oświetlenie. Następnie chodniki, drogi, parkingi i ogrodzenie. Teren jest niezbyt ciekawy, jest podmokły, trzeba zastosować odpowiednią technologię odwodnienia, może dość nawet do wymiany gruntu - wyjaśnia Alfred Czuba. - Na razie budujemy wszystkimi siłami firmy, ok. 40 ludzi, z ciężkim sprzętem typu koparki, walce, spychacze. Nie budowaliśmy jeszcze takiej strefy, ale mamy doświadczenie we wszystkich robotach, które występują w tej strefie. Przewidujemy podwykonawców od gazu, prądu i wody. Jesteśmy dobrej myśli - zapewnia właściciel firmy.

Uroczyste podpisanie dokumentów i przekazanie kompetencji zostało podpisane w gabinecie dyr. Olszańskiej, w obecności mediów.

Kazimierz Dudzik,
Marek Niemiec

List do redakcji

Droga Redakcjo,

gratuluje „Skrzydeł”. Dziękuję za marcowego „Głosiciela”. Świetny artykuł pana Mietelskiego. Pamiętam pana dr. Jana Lewickiego, czasem zachodził do mojego ojca. Ciekawy wywiad z panią Ewą Jednorowską, sprawa ewentualnego muzeum jest ważną dla Zakliczyna, ale żeby stworzyć muzeum z prawdziwego zdarzenia musi się mieć ekspozycję i pomysł na jego działalność. Muzeum, w którym prezentuje się tylko to, co się zgromadziło, a więc regionalia, nie przyciągnie publiczności. W Ząbkowicach Śl. też mamy ten problem i pytanie: - Pozostawić Izbę Pamiątek Regionalnych czy powołać muzeum? Izba mieści się w pięknym renesansowym domu rycerza Zygmunta Kaufunga, który w całości przeznaczony jest na ekspozycję, a muzeum otrzymałoby ząbkowski ratusz. Sprawa pozostaje otwarta. Naszą izbę odwiedza rocznie poniżej 3 000 osób, a stojącą w jej pobliżu Krzywą Wieżę ponad 22 000 osób. Z kolei Muzeum Górnictwa w Złotym Stoku około 200 000. Jednak menadżer złotostocki ma świetne pomysły i orientuje się, czego oczekuje publiczność. Warto jednak podjąć próbę, jeżeli nie muzeum to przynajmniej znakomicie funkcjonującą izbę regionalną. Oprzeć się na ciekawej historii Zakliczyna i okolic.

Serdecznie pozdrawiam z jednak nadal zimowego Wrocławia

Leszek A. Nowak

Nowy wizerunek miasta?

Dokończenie ze str. 1

Po dyskusji przewodniczący RMZ Kazimierz Ryba zarządził głosowanie nad zaprezentowanym projektem budżetu. Plan przedstawiony przez Radę Miasta Zakliczyna został w zdecydowanej większości zaakceptowany. Za głosowało 110 mieszkańców, 8 wstrzymało się od głosu, nie było głosów sprzeciwu.

Wiele kontrowersji wywołał temat podatku rolnego i od nieruchomości. Po przeprowadzonych pomiarach przez Starostwo Powiatowe uległy zmianie naliczenia podatków. Insp. UM Franciszek Gajda wyjaśnił, iż starostwo ma obowiązek aktualizacji ewidencji działek. Pomiar zaczęto od Zakliczyna, w kolejce następne miejscowości. Na pytania z sali, dlaczego wzrosły podatki - odpowiedział, że problem dotyczy klasyfikacji gruntów. W miejsce „użytków rolnych” pojawiły się „tereny zabudowane”, a to powoduje zmianę zaszeregowania i wysokości stawki podatków, według norm prawnych. Gospodarstwa powyżej 1 hektara płać podatek rolny, w mieście wszelkie ogrody itp. są zakwalifikowane jako „tereny zabudowane” i objęte są podatkiem od nieruchomości. Burmistrz poinformował, że można jeszcze złożyć skargę do starosty, mimo że odbyły się konsultacje, operaty udostępniono do wglądu w starostwie. Insp. Agnieszka Kusiak z UM podała zasady ewidencji i zmianę wysokości podatków. Gmina

podniosła podatek od nieruchomości o 2 grosze (obniżka z proponowanych pierwotnie 25 gr., max stawka wynosi 45 gr.). Wysokość stawek, jako jednych z najniższych w powiecie, omówił radny Bogdan Litwa. Insp. Marta Platenik przestrzegła przed odwołaniami do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, bowiem wnioski wracają do Urzędu Miejskiego. Skutecznie działa odwołanie do starostwa. Kazimierz Korman przypomniał o spotkaniu z powiatowym geodetą i wykonawcą na zebraniu miejskim, starostwo nie wyraziło zgody na wyłożenie do wglądu operatu w Zakliczynie.

Kolejny temat. Wodociągowanie I etapu dotyczy 328 przyłączy za sumę 3,6 mln zł. Łącznie 17 km sieci (76 przyłączy/1 km). Są nowe osoby chętne do przystąpienia do komitetu wodociągowania. Mają szansę w II etapie. By to przeprowadzić - uważa burmistrz Jerzy Soska - potrzeba min. 50 wniosków. Konieczny jest tzw. efekt ekologiczny, bo gmina może stracić dotację. Posesje, które nie zadeklarowały przystąpienia do komitetu, zamiast kwoty 1 tys. zł mogą zapłacić nawet 3 tys. Burmistrz żalił się na utrudnienia i opór niektórych mieszkańców miasta, blokujących przejścia sieci. Apelowal o zrozumienie i pomoc. Tadeusz Tokarz wskazał na nieuporządkowanie terenu prywatnych posesji po wykonaniu prac.

Informację nt. wdrażania ustawy o utrzymaniu czystości przedstawił Janusz Krzyżak, sekretarz gminy Zakliczyn. Ustawa wchodzi w życie 1 lipca br. Gmina podpisze umowy

z mieszkańcami, należy wypowiedzieć umowy z MPGK i złożyć deklaracje dot. faktycznej ilości osób przebywającej w roku w gospodarstwie. Istnieje możliwość korekty deklaracji w ciągu roku. Pomoc oferuje samorząd, sołtysi. Samorząd odbierze wszystkie śmieci, zapewni kosze i worki na odpady segregowane. Stawki są ustalone i podane do publicznej wiadomości. Informacja napłylnie na bieżąco w mediach. Wpływy muszą zbilansować system. W mieście odpady będą odbierane dwa razy w miesiącu.

Ewa Żabińska pytała o możliwość łączenia odpadów segregowanych w workach. Wiceburmistrz Stanisław Żabiński uważa, że warianty segregowania wskaże firma odbierająca, która uwzględni specyfikę gminy.

Burmistrz Jerzy Soska poddał pod dyskusję wstępny plan rewitalizacji Zakliczyna, zaprezentowany wizualnie na planszach i ekranie. Prosił o podpowiedzi i rozwiązania. Jak uporządkować handel, w którym kierunku pójść... Mieszkańcy ul. Piłsudskiego zgłosili problem uciążliwego sąsiedztwa firmy Becker. Burmistrz Soska stwierdził, że zna temat, ale właściciel dysponuje zezwoleniami, spełnia normy, a niebagatelną sprawą są włożone w zakład duże środki. Prawnicy stosują odwołania od skarg, co wywołuje wielomiesięczne procedury. Kier. ZUK Tadeusz Bukry dodał, że zakład zapewnia 40 miejsc pracy, co jest niezwykle ważnym atutem firmy Becker. Maciej Gofron mówił o obawach związanych z wyprowadzaniem przystanku PKS poza



Wizualizacja ul. Różanej

rynek, Bogdan Żabiński przestrzegal przed likwidacją jarmarku w rynku, by nie „wylać dziecka z kąpielą” - należy utrzymać tę tradycję. Warto wprowadzić opłaty za postój samochodów. Burmistrz uważa, że nie ma wielkich wpływów z opłat za handel. Trzeba zadbać o wizerunek miasta, place parkingowe i rekreacyjne, by miasto było ładniejsze. Zapropo-

nował specjalne spotkanie na ten temat. Trzeba stopniowo przygotowywać rozwiązania, by móc starać się o dotacje. Na koniec Jacek Krzyżak poddał w wątpliwość plany rewitalizacji miasta, uważa, że nie ma czego zmieniać, skoro jest dobrze. Wydaje się jednak, że postawa taka jest w mniejszości.

Marek Niemiec



Raport naczelnika OSP Zakliczyn I kwartał 2013



Pożar budynku mieszkalnego

15.01. GWOŹDZIEC. We wtorek kilka minut po godzinie 22 do Miejskiego Stanowiska Kierowania PSP w Tarnowie wpłynęła informacja o pożarze budynku mieszkalnego w miejscowości Gwoździec. Dyżurny operacyjny do zdarzenia zadysponował miejscową jednostką, OSP Faliszewice, OSP Zakliczyn oraz zastęp PSP

Tarnów-Siedliska. Dzięki szybkiej interwencji strażaków, pożar udało się szybko ugasić, minimalizując w ten sposób straty. Częściowemu spaleniu uległo jedno pomieszczenie. Prawdopodobną przyczyną pożaru była wadliwa instalacja elektryczna. Obecnie w budynku właścicielowi nic się nie stało. Po oddymieniu i zabezpieczeniu pozostałych pomieszczeń budynek został przekazany właścicielowi. W działaniach brały udział: OSP Gwoździec - dwa zastępy, OSP Zakliczyn - dwa zastępy, OSP Faliszewice zostały zawrócone, gdy podano informację o opanowaniu sytuacji na miejscu zdarzenia, ponadto PSP Tarnów-Siedliska oraz patrol policji.

Powalone drzewo

25.01. STRÓŻE. Strażacy z Zakliczyna zostali zadysponowani do usunięcia powalonego drzewa. Z informacji podanej do Stanowiska Kierowania w Tarnowie wynikało, że zdarzenie ma miejsce w Zdoni, natomiast w rzeczywistości droga zablokowana była w miejscowości Stróże w pobliżu Domu Pomocy Społecznej. Po dojeździe i zabezpieczeniu miejsca zdarzenia przystąpiono do usunięcia konarów drzewa wystających na jezdnię. Po uprzątnięciu gałęzi ruch został odblokowany. W działaniach brał udział jeden zastęp OSP Zakliczyn.

Alarm fałszywy

30.01. LUSŁAWICE. W środowy poranek około godziny 8:30 do Stanowiska Kierowania w Tarnowie z systemu monitorującego wpłynęła groźna informacja o prawdopodobnym pożarze budynku Euro-

pejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach. Natychmiast na miejsce zostały skierowane samochody gaśnicze z OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska oraz drabina pożarnicza z Tarnowa. Na szczęście po rozpoznaniu okazało się, że w wyniku niezabezpieczonych prac wykończeniowych, z których powstał dym załączył się alarm przeciw-pożarowy, który przesłał do Stanowiska Kierowania w Tarnowie informację o pożarze. Po pouczeniu pracowników zastępy wróciły do swoich siedzib.

Wypadek w Roztoce

07.02. ROZTOKA (ZDJĘCIE). Obfite opady śniegu i idące za tym złe warunki pogodowe były powodem kolizji, jaka miała miejsce w „tłustoczwartkowe” przedpołudnie zaraz za mostem na Dunajcu. Kierujący samochodem osobowym (WV Golf) jadąc w stronę Zakliczyna wpadł w poślizg i uderzył przodem samochodu w nadjeżdżający z przeciwka samochód (WV Polo). W wypadku lekkich obrażeń doznało dziecko przewożone na tylnym siedzeniu uderzonego pojazdu. W zdarzeniu brał udział zastęp OSP Zakliczyn oraz OSP Gwoździec.

Powalone drzewo

22.03. BIEŚNIK. Do kolejnych powalonych drzew strażacy z Zakliczyna zostali zadysponowani w piątek kilkanaście minut po godzinie 8 rano. W wyniku intensywnych opadów śniegu w ciągu drogi powiatowej Bieśnik-Paleśnica zostało powalonych kilka konarów, natomiast część drzew niebezpiecznie pochyliło się nad jezdnię. Działania polegały na usunięciu niebezpieczeństwa oraz udrożnienia drogi. W akcji brał udział jeden zastęp OSP Zakliczyn.

I kwartał 2013 roku w porównaniu do roku poprzedniego był o wiele spokojniejszy pod względem pożarów. Mniej było również wypadków drogowych. Pierwsza część kwartału to przede wszystkim kontynuacja dowożenia wody dla osób potrzebujących. Takich wyjazdów zanotowano blisko 15. Dzięki opadom atmosferycznym oraz topnieniu śniegu poziom wód na terenie naszej gminy wzrósł, co poskutkowało zmniejszeniem ilości takich wyjazdów w lutym i marcu.

dh Łukasz Łach
Naczelnik Ochotniczej Straży
Pożarnej w Zakliczynie



Temat zawsze aktualny

Po raz kolejny rozstrzygnięto szkolny etap powiatowego konkursu rysunkowego „NIE WYPALAJ SUCHYCH TRAW” PRACE UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ W ZAKLICZYNIE OCENIANO W KILKU KATEGORIACH WIEKOWYCH, TRZY Z NICH W GRUPACH IV i V - JAKUBA SIERAKOWSKIEGO z IV KLASY, ANI NĘDZY I ADY SIKOŃ z V KLASY - ZAKWALIFIKOWANO DO POWIATOWEGO FINAŁU.

Jury w składzie: Stanisław Kusiak - przew., Tadeusz Trytek i Marek Niemiec po wnikliwej ocenie artystycznej postanowiło docenić wszystkich uczestników, a w szczególności: w grupie „0”: Kasię Karczyńską, Amelkę Migdał i Karola Wiśniowskiego; w gr. 1 SP: Rafała Kwieka, Dominikę Antoszę i Julkę Rosiek; w gr. 2 SP: Roksanę Chryk, Angelikę Migdał i Karolinę Nosek; w gr. 3 SP: Gabrielę Nawa-

laniec, Kingę Foryś, Kamila Sowę. Jury podkreśliło oryginalne ujęcie tematu, różne spojrzenia i techniki wyrazu. Nagrody ufundowali: Burmistrz Miasta i Gminy, Zarząd Powiatowy ZOSP, prezes Zarządu Gminnego, Jednostka OSP Zakliczyn oraz Agrotech-G - firma prezesa jednostki Macieja Gofrona.

Uroczyste wręczenie nagród wszystkim uczestnikom nastąpiło 12 kwietnia br. podczas apelu szkolnego, który poprowadziła dyr. Krystyna Sienkiewicz-Witek. Wśród publiczności mali strażacy w mundurkach. Konkurs koordynował naczelnik Łukasz Łach. Jak nam powiedzieli druhowie, w przyszłym roku chcą rozpisć konkurs dla wszystkich podstawówek gminy w klasach regulaminowych, a więc IV i V. Warto rozszerzyć formułę tego pożytecznego konkursu.

Tekst i fot. Marek Niemiec

§ RAPORT PODKOMISARZA WILKUSZEWSKIEGO

Styczeń

- Po krótkim pościgu zatrzymano sprawców kradzieży sklepowych, do których doszło w Zakliczynie. Dwaj bracia - mieszkańcy Tarnowa upatrzyli sobie trzy sklepy, z których ukradli wart około 400 złotych towar. Kilukrotnie wchodzili do placówek, zabierali wybrane artykuły i chowali je pod odzież, a następnie wynosili na zewnątrz. Ich łupem padły artykuły chemii gospodarczej, kosmetyki oraz artykuły spożywcze. Na widok zatrzymujących ich policjantów, sprawcy usiłowali pozbyć się towaru, wyrzucając jego część z samochodu. Skradziony towar odzyskano w całości. Sprawców ponadto ukarano mandatami za popełnione przy okazji kradzieży wykroczenia drogowe.

- W Melsztynie doszło do wypadku drogowego. Jadący z pasażerką w kierunku Zawady Lanckorońskiej kierowca daewoo, na zaśnieżonym łuku w lewo, utracił panowanie nad pojazdem i zjeżdżając na przeciwny pas ruchu uderzył w jadącą z przeciwka skodą, mieszkankę Tarnowa. W wyniku zderzenia pasażerka daewoo doznała urazu głowy. Trafiła do tarnowskiego szpitala. Kierujących poddano badaniu na zawartość alkoholu z wynikami 0,00.

- W ciągu miesiąca zatrzymano 1 nietrzeźwego kierowcę.

Luty

- Patrolujący okolicę policjanci z Wojnicza zauważyli w Zakliczynie kierującego pojazdem marki renault, który na widok radiowozu podejrzanie przyspieszył. Policjanci usiłowali zatrzymać kierującego, dając mu sygnały, jednak ten nie reagował. W Wesołowie uciekający samochód zakończył podróż wjeżdżając do przydrożnego rowu. Kierującego poddano badaniu na zawartość alkoholu. Miał 1,6 promila. Policjanci ustalili również, że 49-letni mieszkaniec Stróż nie posiada uprawnień do kierowania samochodem, za to ma orzeczoną przez sąd zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Marzec

- W Fałciszewej, na terenie dwóch posesji, ujawniono proceder nielegalnego poboru energii elektrycznej, co w myśl Kodeksu Karnego traktowane jest jak „zwykła” kradzież z karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.
- W Zakliczynie zatrzymano do kontroli samochód marki opel corsa, w którym jechało dwóch mężczyzn - kierujący: 19-letni mieszkaniec Wróblowic oraz pasażer: 18-letni mieszkaniec Paleśnicy. W trakcie kontroli funkcjonariusze nabrali podejrzeń i zdecydowali o zastosowaniu wobec



kierującego testu na obecność narkotyków. Badanie potwierdziło podejrzenia stróżów prawa i wykazało, że 19-latek był pod wpływem środków odurzających. W toku dalszych czynności pobrano mu krew do badań. Dodatkowo w trakcie kontroli samochodu policjanci ujawnili dalsze trzy porcje narkotyku w postaci marihuany. Mężczyźni odpowiadają za posiadanie narkotyków, natomiast starszy z nich dodatkowo za prowadzenie pojazdu mechanicznego pod wpływem środków odurzających.

- W Zakliczynie miało miejsce włamanie do zbiornika paliwa samochodu ciężarowego, skąd skradziono 300 litrów oleju napędowego. Z kolei w miejscowości Gwoździec złodziej połakościł się na dwa futra damskie oraz koc, kradnąc je z niezamieszkałego domu.

- W ciągu miesiąca zatrzymano 1 nietrzeźwego kierowcę.

podkom. Marek Wilkuszewski
kierownik Posterunku
Policji w Zakliczynie

Mamy potencjał kulturowy

ROZMOWA
Z KAZIMIERZEM DUDZIKIEM,
DYREKTOREM ZAKLICZYŃSKIEGO
CENTRUM KULTURY

- Za nami interesujący rok w kulturze, podczas sesji Rady Miejskiej sprawozdanie z działalności Zakliczyńskiego Centrum Kultury w roku 2012 spotkało się z ciepłym przyjęciem naszych radnych. Jest się czym pochwalić...

- To był trudny rok, bo czasy kryzysowe wymuszają oszczędności i poszukiwanie alternatyw. Mamy w ZCK kreatywną i pracowitą załogę oraz znaczny krąg oddanych kulturze współpracowników, dzięki czemu można stawiać czoło trudnym wyzwaniom. Nasze wysiłki były skoncentrowane na podstawowym wyzwaniu zawierającym się w tym, aby poziom lokalnej oferty kulturalnej zbytnio nie ucierpiał. Mam przekonanie, że udało się, stąd ciepłe przyjęcie sprawozdania ZCK przez Radę Miejską, za co w imieniu samorządowej instytucji kultury dziękuję. Pozytywne opinie; wcześniej kontrolującej ZCK Komisji Rewizyjnej, a niedawno temu całej Rady bardzo sobie cenimy, bo są to przecież ludzie, którzy znają realia samorządu i opinie środowisk, z których się wywodzą. Doceniamy też troskę burmistrza Soski i kierownictwa gminy o sprawy związane z funkcjonowaniem gminnej instytucji kultury, jaką jest ZCK.

- Które przedsięwzięcia były dla Pana najbardziej znaczące?

- Jest co najmniej kilka przedsięwzięć realizowanych przez ZCK, które wzbudzają podziw, a nawet zazdrość sąsiadów. Na początku ubiegłego roku została na nowo otwarta Galeria „Poddasze”, którą fantastycznie prowadzi Stanisław Kusiak. 7 wystaw, w tym dwie zbiorowe, spotkanie autorskie ze znakomitym fotografikiem Konradem Polleschem. Rewelacyjnie zrealizowany projekt „Poczuj światło” z grantu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności przez Zakliczyński Klub Fotograficzny „Światłoczuł” w którym Kusiak zgromadził uzdolnioną artystycznie i ambitną młodzież. Nikt nie ma w regionie tarnowskim wątpliwości, że Zespół Folklorystyczny „Gwoździec” jest nie tylko naszą, ale regionu wizytówką kulturalną - zaproszenie „Gwoźdźca” jako jedynej „niegóralskiej” zespołu na Międzynarodowy Festiwal „Święto Dzieci Gór” to ogromny sukces. Inne zespoły też starają się podążać drogą artystycznego sukcesu; mam na myśli Orkiestrę „Filipowice” (2 miejsce na Paradzie Ryglyckiej), Teatr „Żarówka” (wyróżnienie w Festiwalu Teatralne Lustra za spektakl „Kod kreskowy”). W opinii obserwatorów wydajemy i redagujemy bardzo dobre media infor-

macyjne: miesięcznik „Głosiciel” i portal informacyjny „Zakliczyninfo”. Jeśli chodzi o wydarzenia promocyjne, to oczywiście markowe przedsięwzięcie Gminy Zakliczyn, jakim jest „Święto fasoli” - w ubiegłym roku w nowym miejscu i z rekordową frekwencją. Warto pamiętać, że były w ubiegłym roku Mistrzostwa Polski w Podnoszeniu Ciężarów w Zakliczynie, a biuro Mistrzostw pracowało w ZCK, sprawowaliśmy obsługę medialną Mistrzostw i rozliczaliśmy znaczną część budżetu imprezy. Trzeba podkreślić fakt, że wiele imprez, których nie byliśmy organizatorem, otrzymywało wsparcie ZCK. Bardzo dobrze pracują w swoich środowiskach świetlice ZCK: w Gwoźdźcu, Filipowicach, Rudzie Kameralnej i Woli Stróskiej. Jest to wynikiem harmonijnej współpracy z lokalnymi środowiskami (OSP, Radami Sołectkami).

- ZCK nieźle poradziło sobie z finansami, mimo że dotacja samorządu została ograniczona...

- Dotacja budżetu gminy jest podstawą budżetu instytucji kultury, ale uzyskane w minionym roku ponad 191 tys. dochodów własnych stanowiło 36 proc budżetu ZCK. Mamy bardzo dobry wskaźnik dochodów w stosunku do dotacji, ale nie bierze się to z niczego. Byliśmy skuteczni w pozyskiwaniu środków unijnych i krajowych, co jest efektem dobrze sporządzanych wniosków przez Marię Chruściel oraz ich rozliczaniu sprawnemu z księgową ZCK. Bardzo duże wsparcie uzyskaliśmy ze Starostwa Powiatowego w Tarnowie, co jest zasługą naszych radnych Dawida Chrobaka i Kazimierza Kormana, a także dobrej opinii na temat ZCK w powiecie. Łaskawi byli dla nas lokalni sponsorzy w szczególności właściciele firm: „TK-Beton” i „Olszański” z Roztoki, „Mel-Dróg” z Zakliczyna, Osada „Modrzewiowe Wzgórze” z Faściszowej oraz firmy handlowe i usługowe działające w Zakliczynie, które w wymiarze rzeczowym, w miły i sposób sympatyczny nas wspierały. Trzeba też wspomnieć o tych, którzy za pośrednictwem „Głosiciela” czy „Zakliczyninfo” reklamują swoją działalność. Myślę, że dobrze cenowo proponowaliśmy odbiorcom naszą ofertę usługową zarówno w zakresie usług ksero, faksu czy wynajmu lokali, np. znaczne środki pozyskujemy z okazjonalnych (prezentacje gospodarcze i szkolenia) wynajmów sali im. Jordana w ratuszu. Chcę zaznaczyć, że po stronie wydatków sporym obciążeniem dla ZCK było utrzymanie obiektów. Mam na myśli

nie tylko budynek ratusza, ale lokale świetlic i kompleks sportowy na Kamieńcu. Gdyby nie skuteczność w pozyskiwaniu środków zewnętrznych, mielibyśmy bardzo duże problemy z bieżącym funkcjonowaniem.

- Jaki jest plan pracy na bieżący rok?

- Plany są na tyle ambitne, aby choć w części mogły zaspokoić aspiracje środowiska kultury, mieszkańców i naszych gości. Już mamy za sobą prawie jedną trzecią roku i wartościowe osiągnięcia na niwie kultury; nagrodę „Uskrzydłony” dla Głosiciela, laury ZF „Gwoździec” w Lipnicy, Podgrodziu, Bukowinie Tatrzańskiej oraz w Łużnej. Trzy wystawy w Galerii „Poddasze”, wystawę „Światłoczułych” w Tarnowie, koncert Andrzeja Kołakowskiego pamięci „Żołnierzy wyklętych” w ratuszu, cotygodniowe warsztaty „Akademii dla Aktywnych” w ratuszu i Gwoźdźcu, udział w projekcie unijnym „Miejscowości tematyczne Małopolski”. Przed nami 10 maja fantastyczny projekt z zakresu edukacji kulturalnej, a mianowicie „II Historyczna Majówka”; tym razem opowiemy o zakliczyńskich śladach „Odsieczy Wiedeńskiej”, będziemy gościć członków Małopolskiej Zgrai Sarmackiej i wystawę tematyczną Urszuli Gawron. 8 i 9 czerwca czekają nas Dni Powiatu Tarnowskiego; „Brawo Zakliczyn, Brawo Tarnowskie” - finał na Rynku z Andrzejem Rosiewiczem. W sierpniu 20-lecie filipowickiej Orkiestry, Święto Chleba - Turniej Sołectw, Święto Fasoli, a na jesieni uroczystości patriotyczne w Zakliczynie, Charzewicach i Woli Stróskiej. Teatr „Żarówka” przygotowuje się do udziału w majowym Festiwalu „Teatralne lustra” - chcemy tam pokazać co najmniej dwa spektakle. W lecie będą organizowane festyny, m.in. w Rudzie Kameralnej, Filipowicach i w Gwoźdźcu. ZCK ma do zrealizowania dwa granty unijne w tym roku; na zakup sceny estradowej oraz na utworzenie punktu informacji turystycznej. Wygraliśmy dwa nieduże granty na zakup usług promocyjnych Województwa Małopolskiego, a dzięki przychylności Burmistrza i Rady Miejskiej dojdzie w tym roku do przebudowy sali im. Spytka Jordana w ratuszu - najbardziej obleganego lokum publicznego w Zakliczynie.

- Czy zostanie podtrzymana współpraca z węgierskimi przyjaciółmi?

- Mam nadzieję, że tak. Skutki kryzysu odczuwamy w Polsce i na Węgrzech również, więc wymiana pomiędzy Zakliczynie a Jászfény-

szeru nieco wyhamowała, choć przypomnę, że w ubiegłym roku na Węgrzech była Strażacka Orkiestra Dęta „Filipowice”. Umowa pomiędzy Zakliczynie a Jászfény-szeru ma wymiar oficjalny, protokolarny, tzn. stronami umowy są władze samorządowe i zaproszenia sygnowane są wobec powyższego przez burmistrzów miast. Z praktycznego punktu widzenia, zgodnie z zasadą, teraz my powinniśmy gościć u siebie Węgrów. Na zaproszenie czekają „Iglíce” zaprzyjaźnione z „Gwoźdźcem”, ale „Gwoździec” z kolei czeka na zaproszenie z Litwy. Te kwestie są do rozstrzygnięcia w najbliższych miesiącach.

- Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn pod Pana skrzydłami prężnie się rozwija. Pozyskanie nowych, aktywnych członków stowarzyszonych w klubach i oddziałach to KLUCZ do sukcesu?

- W marcu ubiegłego roku zostałem (ponownie) prezesem Stowarzyszenia i na Walnym Zebraniu Członków zaproponowałem nowy statut Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn odpowiadający statusowi organizacji pożytku publicznego działającej w szeroko rozumianym pojęciu kultury, promocji i aktywizacji środowisk lokalnych. Pani inż. Matylda Nowak jest autorką nazwy „Klucz” dla Stowarzyszenia. Rzeczywiście ostatnie kilka miesięcy to niebawmy rozwój Stowarzyszenia, co jest zasługą dobrze pracującego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i liderów w społecznościach lokalnych Charzewic, Faliszewic, Filipowic, Gwoźdźca i Zakliczyna. Mamy obecnie blisko 120 członków zrzeszonych w większości w pięciu oddziałach Stowarzyszenia „Klucz”. Prowadzimy dwa ośrodki wsparcia, jesteśmy autorami sukcesu organizacyjnego kandydatów na miejscowości tematyczne Małopolski - dwie miejscowości z gminy Zakliczyn (Gwoździec i Ruda Kameralna) na sześć z całej Małopolski, jako jedyne stowarzyszenie na Pogórzu uzyskaliśmy dwa granty z programu „Mecenas Małopolski”, mamy też grant z LGD Duna-jec-Biała. Dostrzegliśmy potrzebę doceniania zaangażowania społecznego ludzi, którzy swoją pracą przyczyniają się do rozwoju gminy w sferze społecznej i kulturalnej, dlatego przyznajemy osobowościom gminy Zakliczyn nagrodę honorową „Jordan”. Teraz Stowarzyszenie „Klucz” działa przy ZCK jako organizacja pożytku publicznego, ale nie było by tego, gdyby nie założyciele Stowarzyszenia w roku 1997 i ci, którzy pielegnowali działalność

SPiRG-u przez 16 lat. Podczas ostatniego Walnego Zebrania Członków i Delegatów przyznaliśmy dwa pierwsze honorowe członkostwa dla zasłużonych działaczy Stowarzyszenia „Klucz”; pani inż. Matyldzie Nowak oraz pierwszemu prezesowi mgr inż. Stanisławowi Żabińskiemu. Podczas najbliższego posiedzenia Zarządu zdecydujemy o złożeniu aplikacji po środki unijne na realizację dużego projektu społecznego obejmującego działalność wszystkich oddziałów Stowarzyszenia „Klucz”. Zwracamy się z prośbą do Burmistrza o przekazanie na rzecz Stowarzyszenia tzw. „domu dla ubogich” w Zakliczynie, gdzie chcielibyśmy urządzić Dom Zakliczyński z pamiątkami historycznymi.

- Pełni Pan rolę nieformalnego rzecznika prasowego naszego magistratu. Zajmuje się Pan m. in. promocją Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej, do tej sfery działalności zaliczyłbym także redagowanie portalu zakliczyninfo.pl i publikacje w Głosicielu.

- Ja myślę, że nie ma co mówić o roli nieformalnego rzecznika prasowego, ale raczej o tym, że solidnie realizujemy jedno z głównych zadań zapisanych w § 5 statutu ZCK, które mówi, cyt.: „Do zadań Centrum należy /.../ rozwój lokalnego systemu komunikacji społecznej poprzez organizację własnych wydawnictw i lokalnych mediów informacyjnych”. Co do Strefy, to w interesie nas wszystkich jest, aby pojawili się w niej nowi inwestorzy, którzy stworzyliby dodatkowe tak potrzebne miejsca pracy, więc skoro Burmistrz zwrócił się do mnie z propozycją, aby zająć się promocją ZSAG, to w miarę swoich umiejętności będę to czynił.

- „Uskrzydleni” - Głosiciel i Samarytański Towarzystwo im. Jana Pawła II z 20-letnim dorobkiem, laureaci tegorocznej nagrody Tarnowskiej Fundacji Kultury, cieszą się z tego uznania. Należy Pan od kilku lat do Wielkiej Kapituły Nagrody - trudno było przekonać pozostałych przedstawicieli Kapituły do tych propozycji, wszak „konkurencja” była szeroka...

- Przede wszystkim odczuwam wielką satysfakcję, że zakliczyńska rodzinna „Uskrzydłonych” powiększyła się o kolejnych dwóch laureatów. „Głosiciel” jest pierwszym gminnym „Uskrzydłonym” wydawnictwem w historii honorowej nagrody Tarnowskiej Fundacji Kultury.





My może nie dostrzegamy tego na co dzień, ale „Głosiciel” należy do najbardziej rozpoznawalnych współczesnych znaków marketingowych gminy Zakliczyn, będąc obecnym na rynku od 20 lat – wystarczy zrobić sondę wśród mieszkańców gminy i każdy pytający przekona się, że tak jest. Po edytorskiej rewolucji sprzed dwóch lat nasz miesięcznik ma rewelacyjny nakład 1 tys. egz. - to w stosunku do potencjalnego odbiorcy ok. 7-8 tys. osób i do tego jeszcze trzyma poziom, co jest zasługą Pana redaktora naczelnego i osób piszących do Głosiciela. Z kolei zakliczyński „Samarytanian” to druga pozarządowa organizacja z terenu gminy Zakliczyn – wcześniej „Uskrzydłona” została jednostka OSP Zakliczyn (jedyni jak dotąd strażacy w gronie laureatów). Mimo że jestem jedynym reprezentantem Pogorza w Wielkiej Kapitułce Nagrody, to daję radę, bo udało mi się przyciągnąć do nas cztery statuetki „Uskrzydłonych”. W tym rozdaniu Nagrody wybieraliśmy dwunastkę spośród 35 nominacji. Nie mogę wiele powiedzieć o kulisach wyborów, bo członków Kapituły obowiązuje w tym względzie milczenie, ale powiem, że Kapituła docenia potencjał społeczny i kulturowy Zakliczyna.

- Ciekawie zapowiada się współpraca ZCK z Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego...

- Wyrosła nam instytucja kultury o wielkim znaczeniu na kulturowej mapie kraju. Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego zawdzięcza swoje powstanie przede wszystkim patronowi - Krzysztofowi Pendereckiemu i co do tego nikt nie ma najmniejszej możliwości – jak

mawiają niektórzy złośliwi z metropolii - gdyby nie Profesor, to nigdy nie wybudowanoby „Akademii na wsi”. Na razie podczas organizowanej serii koncertów z darmowymi wejściówkami wszyscy chcą się nacieszyć obiektem ECM w Lusławicach i to jest zrozumiałe, choć ze względu na mniejszą niż oczekiwania, podaż darmowych wejściówek budzi czasami nerwowe reakcje chcących wybrać się na koncert. Co zaś dotyczy współpracy pomiędzy ECMKP a ZCK, to po rozmowach z dyrektorem Adamem Balasem jestem bardzo dobrej myśli. Będziemy się wzajemnie wspierać w działaniach statutowych dotyczących oferty programowej obu instytucji. Pamiętamy przy tym, że ECMKP nie jest Zakliczyńskim Centrum Kultury, a ZCK nie jest Europejskim Centrum Muzyki. Domena działania i potencjał obu instytucji jest znacząco różny i należy to nie tylko widzieć, ale też szanować. Na poziomie programowej i organizacyjnej współpracy tak się dzieje. 8 czerwca dzięki uprzejmości dyrektora Balasa będziemy gościć w Lusławicach uczestników I Sejmiku Mediów Lokalnych w ramach Dni Powiatu. W czerwcu ECMKP planuje bardzo interesujące warsztaty muzyczne z myślą o młodzieży szkolnej, tak by pokazać muzykę klasyczną młodym odbiorcom w sposób atrakcyjny. Poza tym ECMKP w strategii upowszechniania kultury w Małopolsce ma bardzo silną pozycję i już tylko z samego tego powodu, że to jest u nas, są powody do dumy.

- Na przełomie sierpnia i września kolejna edycja Święta Fasoli. Mam wrażenie, że 1 września - tragiczna data wybuchu II

wojny światowej - jest terminem nieco kontrowersyjnym...

- Tak. To jest w historii Polski data tragiczna, ale też nasza historia naznaczona jest wieloma innymi tragicznymi datami i ofiarami, o których trzeba pamiętać, o których w sposób przystępny trzeba edukować. Jeśli by dokładniej przyrzeć się historycznemu kalendarzowi, to w każdym miesiącu mamy jakąś bolesną datę. Moim zdaniem przeżywanie historii nie musi odbywać się na zasadzie smutnej powagi wg utartego szablonu – to być może jeszcze w jakiś sposób przemawia i dociera do starszego pokolenia, ale do młodszej generacji nie bardzo. Zapytam przewrotnie – a dlaczego nie wykorzystać dużej atrakcyjności Święta Fasoli do tego, aby zaakcentować w programie – w jego oficjalnej, podniosłej części – rocznicę historyczną, bardzo ważną i tragiczną dla Polski i świata XX wieku?

- Na koniec o marzeniach. Jaką ma Pan wizję gminnej kultury? Czego Panu brakuje w szeroko pojętej działalności ZCK, o co Pan powalczy?

- Trzy pytania na raz na koniec rozmowy! Zamiast o marzeniach wolałbym mówić o celach, które co prawda z marzeń wynikają, ale mają bardziej skonkretyzowaną formułę. Uważam, zresztą podobnie jak wielu zewnętrznych obserwatorów (samorządowców i specjalistów z dziedziny kultury), że gmina Zakliczyn wyróżnia się bardzo pozytywnie jako mocny i z dużym potencjałem ośrodek kultury, plasujący się w ścisłej czołówce powiatu tarnowskiego. Mówi się wprost o trójce liderów: Tuchów, Zakli-

czyn i Żabno. W jakich innych dziedzinach plasujemy się tak wysoko? Mamy świetnie działających w środowisku oświatowym i poza oświatowym animatorów i twórców kultury, także wybitne postaci znane szeroko poza naszą gminą. Ten potencjał należy chronić i umiejętnie wykorzystywać – to po pierwsze. Po drugie: bez potencjału kulturowego nawet najlepsza baza nic nie znaczy. Ktoś powiedział mądrze, że wybudowanie nawet najbardziej spektakularnego obiektu nie czyni z miasta stolicy kultury. Nam bazy brakuje. Bywam w wiejskich gminach, gdzie obiekty kultury zostały zmodernizowane i posiadają naprawdę nowoczesną bazę, o której my możemy na razie pomarzyć. Cieszę się na to, że remont sali Szytki Jordana jest zaplanowany na ten rok, bo to jest konieczność, ale brakuje nam pracowni z prawdziwego zdarzenia i mam nadzieję, że krok po kroku uda nam się doprowadzić do ich modernizacji i wyposażenia. Jeśli ktoś się zastanawia nad tym, co ten Dudzik chce, bo przecież ma ratusz, to zapraszam do obiektów kultury Gromnika czy Szczurowej, o Tuchowie czy Żabnie nie wspomnę. Powstaje Kompleks Rekreacyjno-Sportowy „Kamieniec”, co jest dobrą wiadomością na przyszłość, bo będzie to miejsce, gdzie można będzie organizować duże imprezy plenerowe, ale aby tak było potrzeba jeszcze sporo zainwestować. Taką świadomość popartą interesującą koncepcją ma burmistrz Jerzy Soska, więc na efekty nie trzeba będzie długo czekać. Po trzecie; o Domu Zakliczyńskim już mówiłem wcześniej, więc tylko powtarzam, że z punktu widzenia dziedzictwa kulturo-

wego Zakliczyna jest to bardzo ważne. Liczę na to, że „Klucz” stanie się niebawem siłą napędową inicjatyw społecznych i kulturowych w środowiskach lokalnych gminy i swego rodzaju społecznym, ale mocnym filarem Zakliczyńskiego Centrum Kultury. Po czwarte: bardzo przydałby się nam w ZCK jakiś własny środek transportu przed wszystkim do przewożenia sprzętu, wystaw czy mniejszych grup artystycznych, bo dotąd korzystamy z prywatnych samochodów pracowników albo wynajmujemy przewoźników. To są najważniejsze cele i postulaty wynikające z mojej krótko i średnioterminowej wizji gminnej kultury i funkcjonowania ZCK. Na koniec odpowiem na pytanie, o co powalczę. Powalczę przede wszystkim o środki potrzebne do realizacji owej wizji, choć są tacy, według których kultura nie potrzebuje pieniędzy. Proszę nie rozumieć jednak tego w ten sposób, że ta waleczność będzie skierowana tylko w jedną stronę – w stronę budżetu gminy – bo to byłoby mentalnie zbyt proste, a jednocześnie ze względu na realia niewykonalne. Ja proponuję inne proste rozwiązanie; my skutecznie będziemy starać się o środki z zewnątrz czy to poprzez ZCK czy Stowarzyszenie, a prosimy o zagwarantowanie z budżetu gminy oczekiwanego przez grantodawców wkładu własnego (gwoździ ścisłości tak realizowane były projekty inwestycyjne w Jamnej i Rudzie Kamekralnej prowadzone przez ZCK). Myślę, że to uczciwa i korzystna propozycja.

- Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał Marek Niemiec

REKLAMA



KANCELARIA RADCY PRAWNEGO SŁAWOMIR WYPASEK

Radca Prawny **SŁAWOMIR WYPASEK** oferuje szerokie spektrum usług prawnych kierowanych w szczególności do:

- spółek prawa handlowego, firm jednoosobowych (osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą)
- osób fizycznych (nieprowadzących działalności gospodarczej)
- fundacji, stowarzyszeń, instytucji publicznych w zakresie:
 - prawa cywilnego rodzinnego i opiekuńczego (w tym: rozwody, alimenty, postępowania spadkowe, podziały majątków, odszkodowania za wypadki komunikacyjne)
 - prawa gospodarczego i handlowego (w tym: zakładanie spółek, przekształcenia, połączenia)
 - prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (w tym: zapłata należności pracowniczych, ustalenie prawa do renty i emerytury)
 - prawa upadłościowego i układowego (w tym zgłaszanie wierzytelności i udział w postępowaniu upadłościowym)

Kancelaria zapewnia pomoc dotyczącą między innymi:

- reprezentowania przedsiębiorców i osób fizycznych przed sądami i organami administracji publicznej
- windykacji należności od dłużników (w tym: egzekucja płatności, postępowanie komornicze)
- udzielania porad prawnych oraz sporządzania opinii prawnych
- analizy i opiniowania projektów umów
- przygotowywania projektów aktów prawa wewnętrznego podmiotów gospodarczych

Radca Prawny **SŁAWOMIR WYPASEK** wpisany został na listę radców prawnych prowadzoną przez Radę Okręgową Izby Radców Prawnych w Krakowie na podstawie wpisu z dnia 15.12.2005 r. pod nr Kr/Ta/244.

Siedziba Kancelarii – Fałciszcza 103, 32-840 Zakliczyn
tel. kom. 603-663-486 tel. 14-66-52-223, e-mail: s.wypasek@vp.pl

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 8-16

w soboty w godz. 8-12

tel. 14-66-53-794



Zakliczyńska koalicja dla „Aktywnych”



STARE POWIEDZENIE „ZGODA BUDUJE, NIEZGODA RUJNUJE” POTWIERDZA SIĘ W PRZYPADKU NIEZWYKŁEJ I INNOWACYJNEJ NA SKALĘ GMINY I BYĆ MOŻE POWIATU INICJATYWY UTWORZENIA AKADEMII DLA AKTYWNYCH. IDEĄ PRZEDSIĘWZIĘCIA JEST AKTYWIZACJA NASZYCH MIESZKAŃCÓW W WIEKU ŚREDNIM I ŚLUSZNIEJSZYM POPRZECZ PROWADZENIE W KAŻDYM DNIU TYGODNIA PRZECZ 4 GODZINY CYKLICZNYCH SPOTKAŃ TEMATYCZNYCH W RÓŻNYCH MIEJSCOWOŚCIACH W GMINIE ZAKLICZYN.

Akademie dla Aktywnych rozpoczęły swoją działalność od 1 lutego 2013 r. i będą funkcjonować przez cały 2013 rok. Ośrodki Akademii

funkcjonują w Szkole we Wróblowicach – prowadzi Stowarzyszenie Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach w każdy poniedziałek; w Szkole w Filipowicach – prowadzi SPON „Bez Barier” w każdy wtorek; w Szkole w Fałszykowej – prowadzi Stowarzyszenie „Szkoła Marzeń” w każdą środę; w Zakliczyńskim Centrum Kultury – prowadzi SPiRG „Klucz” w każdy czwartek i w remizie w Gwoźdźcu – prowadzi SPiRG „Klucz” w każdy piątek.

Być może to nic szczególnego, ale bez chęci współpracy istniejących stowarzyszeń i wypracowania wspólnego modelu funkcjonowania tych ośrodków przez działające na terenie gminy Zakliczyn stowarzyszenia, nie powstałyby Akademii. Ośrodki są

dotowane przez Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie oraz Gminę Zakliczyn. Cztery stowarzyszenia realizują wspólnie jeden projekt w pięciu ośrodkach.

Kierownikiem Akademii dla Aktywnych jest Iwona Gurgul. Projekt koordynuje SPON „Bez Barier”, który jest liderem projektu. Wśród naszych propozycji tematycznych zajęć znajdują się między innymi warsztaty z kosmetyki, kulinarne, zajęcia komputerowe, języka angielskiego, teatralne, ruchowe i korekcyjne. Nie brakuje również dobrej zabawy, turniejów szachowych, konkursów, wycieczek i pogadanek o zdrowiu. Nasze Akademii wprowadzą z pewnością nową jakość oferty nie tylko dla osób w wieku „50 plus”, ale

również dla młodzieży, która uczestniczy w spotkaniach. Poprzez tego rodzaju „spot” powstanie z pewnością międzypokoleniowa wymiana umiejętności np. „babciu pokaż mi, jak ugotować ten pycha bigos” oraz „wnusiu pokaż mi, jak wysłać maila”. Po prostu do naszych Akademii można przyjść, usiąść, napić się kawy lub herbaty, porozmawiać o ciekawych sprawach, dowiedzieć się ważnych informacji, zjeść dobry posiłek, opowiedzieć wnukom ciekawą historię z lat dawnych.

Udział w spotkaniach jest **bezpłatny** - już dziś zapisz się do Akademii - zapraszamy! Informacje i zapisy: 14/66-53-999 – SPON BEZ BARIER lub w każdym ośrodku.

Ewa Józwiak

„Klucz” rośnie w siłę



Honorowe członkostwo stowarzyszenia dla Matyldy Nowak i Stanisława Żabińskiego

19 MARCA B ROKU W SALI IM. SPYTKA JORDANA W RATUSZU ODBYŁO SIĘ WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE CZŁONKÓW I DELEGATÓW STOWARZYSZENIA „KLUCZ”.

Obecnie Stowarzyszenie „Klucz” liczy 116 członków zwyczajnych

i skupionych w pięciu oddziałach terenowych Stowarzyszenia, tj. w Klubie Przyjaciół Strażackiej Orkiestry Dętej Filipowice, Grupie Regionalnej Gwoździec, Grupie Regionalnej Charzewice, Klubie Aktywnych Faliszewian oraz w Klubie Seniora Pogodni.

Do udziału w Zebraniu upoważnionych było 25 członków niezrzeszonych oraz 19 delegatów oddziałów. Zebranie, któremu przewodniczył prezes Kazimierz Dudzik, odbyło się w pierwszym, statutowym terminie, ponieważ na sali obecne były 33 osoby

przy wymaganym quorum wynoszącym 23.

Gośćmi Zebrania byli Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Jerzy Soska, prezes Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała Stanisław Haraf oraz radny Rady Powiatu Tarnowskiego i Honorowy Obywatel Gminy Zakliczyn Kazimierz Korman (jeden z założycieli Stowarzyszenia). W trakcie obrad uczestnicy zapoznali się ze sprawozdaniami z działalności Stowarzyszenia w roku 2012, udzielili absolutorium Zarządowi oraz podjęli uchwały programowe na rok 2013. Walne Zebranie Sprawozdawcze Członków i Delegatów Stowarzyszenia „Klucz” w uznaniu zasług dla organizacji przyznało honorowe członkostwo Matyldzie Nowak oraz Stanisławowi Żabińskiemu. W związku z rezygnacją z członkostwa w Stowarzyszeniu Janusza Marcinkiewicza, członka Komisji Rewizyjnej, przewodnicząca Komisji Urszula Żabińska poinformowała, że na zasadzie kooptacji członkiem KR został Mieczysław Wypasek. (KD)



Kącik gwarowy: ZE ZOKLUCYNA

Dziopa i chłodok

Po krótkiej przerwie znów spotykamy się w kąciku dotyczącym języka i kultury okolic Zakliczyna. I tym razem, podobnie jak w poprzednich odsłonach naszej stałej rubryki, zajmujemy się określeniami dzieci, czyli *dzieci*, a w szczególności nastolatków, czyli *rozparzolków* (te nazwy pojawiły się już jakiś czas temu w tym kąciku).

Ogólne i nadal dość powszechne nazwanie młodej dziewczyny to na naszym terenie *dziopa*. Bywa to też określenie córki, ale wtedy poprzedzane jest zaimkiem dzierżawczym, np. *moja, twoja, nasza* (*Twłoja dziopa już tako wielgo!*).

Chłopak bywa nazywany *chłodkiem*, zwłaszcza przez najstarszych mieszkańców Rudy Kameralnej i okolic. Poza naszym terenem jest to określenie stosunkowo częste w Małopolsce. O ile jednak za nazwanie *dziopą* raczej nikt się u nas nie obrazi, o tyle *chłodok* niesie ze sobą negatywny ładunek emocji. Jedną z najstarszych mieszkanki Woli Stróskiej opowiadała, że już w czasie jej młodości nazywanie chłopców *chłodokami* budziło śmiech i było wytykane. Neutralnym określeniem na chłopaka jest *kawalyrcok*. Kto to taki? To kilkunastoletni podrostek, jeszcze nie prawdziwy *kawalyr*, ale i nie dziecko.

Bardzo negatywnym określeniem dziewczyny jest w okolicach Olszowej *bora*. Nie ma większego wyzwicka stosowanego w odniesieniu do młodziutkiej kobiety. Słowo to pochodzi od czasownika *borać się*, czyli 'chmurzyć się', który już dziś nie jest u nas znany, ale przed stu laty *Słownik okolicy Czchowa* jeszcze go odnotowywał. *Bora* oznaczałaby więc pochmurną, naburmuszoną dziewczynę. W rzeczywistości jednak nazwanie to bywa używane jako wyzwicko na określenie dziewczyny o jakichkolwiek niepożądanych cechach.

Określenia dzieci to temat nadal w niewielkim stopniu zaprezentowany, ale w przyszłym numerze, dla odmiany, zajmujemy się zupełnie innym zagadnieniem. Może jest jakiś wyraz, powiedzenie, zwyczaj lokalny, wierzenie magiczne, o którym chcieliby Państwo poczytać? Jeśli tak, proszę o informację. Postaram się spełnić życzenia. Zachęcam Państwa do włączania się w rejestrowanie i opis bogactwa języka i kultury okolic. Dla ułatwienia kontaktu podaję adres e-mailowy i serdecznie zapraszam do korespondencji.

dr Anna Piechnik-Dębiec
kacik.gwarowy@onet.pl

Zachęcamy do reklamy!
zadzwoń
tel. 14-628-33-31
lub napisz
glosiciel@zakliczyn.pl



Oczytanie procentuje!

ROZMOWA Z ROMANĄ NOSEK - DYREKTOR GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

- Jak sobie radzi gminna książnica po redukcji jej struktury, wszak filia w Zdoni została zlikwidowana...

- Jesteśmy jeszcze w trakcie przenoszenia księgozbioru ze Zdoni. Tworzymy archiwa tych pozycji, które prawdopodobnie nie będą wznowione, umieszczamy je w kartonach, te zniszczone przekazujemy na makulaturę.

- Pomysł połączenia filii z biblioteką szkolną w Stróżach spalił na panewce?

- Moim zdaniem, księgozbiory szkolne są bardzo ubogie. Brakuje zakupów nowych tytułów na bieżąco. Biblioteki szkolne mają zupełnie inny charakter, księgozbiory te mają zapewnić ofertę zgodnie z oczekiwaniami uczniów i nauczycieli, są to głównie lektury szkolne i materiały do kształcenia i doskonalenia pedagogów. Natomiast księgozbiór biblioteki publicznej ma charakter uniwersalny. Musimy spełniać różnorodne oczekiwania w miarę posiadanych środków. A tych coraz mniej...

- Zakupy obciążone VAT-em...?

- Tego dawniej nie było, na kwocie 10 tys. zł tracimy 500 zł. Taka sytuacja jest od dwóch lat. Książki zawsze były zwolnione z VAT-u. Ten fakt mocno ograniczył dostęp czytelników do nowych pozycji.

- Brak konkretnego wsparcia?

- Cieszymy się, że mamy to, co mamy. Odnotowujemy spadek dotacji z ministerstwa, osiem lat temu było to 15 tys. zł, z czasem 11 tys., potem zeszło do 4,5 tys., w 2011 roku było to 6,4 tys., a 2012 rok mieliśmy 8,5 tys., a więc lekka zwyczajka, ale podejrzewamy, że ten program ministerstwa będzie się miał ku końcowi. Mamy nadzieję, że będą jeszcze te środki ministerialne, pojawiają się pod koniec roku. W zeszłym roku wprowadzono novum: Biblioteka Narodowa wymaga od nas, żeby trzecią część dotacji przeznaczyć na literaturę dla dzieci i młodzieży. To są dwie strony medalu. Lektury są nabywane dla dzieci z podstawówki, w sumie - dla młodzieży, ale są klasyfikowane jako pozycje dla dorosłych. Staramy się zaopatrzyć bibliotekę w lektury brakujące. Co ciekawe, utwory znanej pisarki kryminałów Agathy Christie weszły do kanonu lektur w gimnazjum. Uważam, że naszym zadaniem nie jest zaopatrzenie szkół w lektury, biblioteka może jedynie wspomagać je w tej dziedzinie. Biblioteka szkolna powinna zapewnić kilkadziesiąt egzemplarzy jednego tytułu. Nie chcę wchodzić w kompetencje szkół.

- Samorząd dotuje bibliotekę, ile w sumie możecie przeznaczyć środków na zakup książek?

- Jak już mówiłam, z ministerstwa mamy 8,5 tys. zł, z puli gminnej w zeszłym roku mieliśmy 15 tys. zł, na ten rok również mamy zaplanowaną podobną kwotę. Biblioteka Narodowa wymaga od nas własnych środków, w przeciwnym razie dotacja jest mniejsza.

- Rząd eksperymentuje na żywym organizmie, ale wycofał



FOT. MAREK NIEMIEC

się z pomysłu łączenia placówek kultury i oświaty. To dobrze?

- Bardzo dobrze. Widzę to tylko w ten sposób: w jednym lokalu szkolnym można by umieścić osobno księgozbiory szkolny i publiczny. Jeśli pracownik byłby szkolny, to miałby dostęp do obydwóch księgozbiorów, jeśli publiczny - tak samo. Podczas wakacji byłby swobodny dostęp do obydwóch księgozbiorów, to jest plus, a my odpowiednich lokali nie posiadamy. Korzystamy zresztą już z życzliwości dyrektorów szkół, którzy nam pewną przestrzeń wydzielają. Nie będziemy dążyć do przejęcia bibliotek szkolnych, aczkolwiek praktycznie niewiele godzin szkoły mają do dyspozycji, etat zależy od ilości uczniów w szkole. Zazwyczaj te dwie godziny otwarcia szkolnej biblioteki sprowadzają się do dyżuru na kilkuminutowej przerwie, potem dzieci idą na lekcje, nauczyciel do innych zadań. Z przykrością muszę stwierdzić, że biblioteki szkolne są traktowane po macoszemu, często jako magazyn rzeczy niepotrzebnych.

- Gminna Biblioteka Publiczna w Zakliczynie odnotowuje bardzo dobre wyniki czytelnictwa. Ważnym jej atutem jest dostępność i usytuowanie w ratuszu.

- Jako samorządowa instytucja jesteśmy dostępni we wszystkie dni powszednie, 58 godzin w tygodniu. Bibliotekarze nie pracują po 10-12 godzin, ale dzięki dobrze ułożo-

nemu harmonogramowi nasza biblioteka jest czynna od 8 do 18, w soboty mamy również dyżur 8-godzinny. Ta dostępność, położenie w rynku, doceniają czytelnicy, szczególnie starsi, dlatego mamy tytuł czytelników. Nie tylko z naszego terenu, ale i z ościennych gmin, z Olszyn, Siemiechowa, również ze względu, że z okolicznych miejscowości młodzież uczęszcza do naszych szkół. Liczba czytelników nieznacznie spadła, spowodowane to jest chyba migracją zarobkową ludzi, ktoś wyjeżdżając za granicę, na kilka lat przestaje być czytelnikiem. Nie martwimy się jednak, że nam ich zabraknie. Są dni, kiedy 80-100 osób przewija się przez bibliotekę, to nie tylko wypożyczenia. Wówczas jedna osoba ma problemy z obsługiwaniem takiej ilości klientów. W okresie matur również jest natłok, maturzyści piszący prace sięgają po źródła, bibliografię. Korzystają też z innych usług, np. ksera.

- Od niedawna czytelnicy mają dostęp do księgozbioru za pomocą Internetu...

- Do tej pory korzystaliśmy z programu do katalogowania MAK, przekazanego nam nieodpłatnie przez Bibliotekę Narodową. Ten program byłby rozwojowy, ale skończyło się na zwiększonych żądaniach finansowych informatyków. Biblioteka Narodowa nie zgodziła się na taki układ i współpraca zakończyła się. Stąd ten program jest bez przy-

szłości. Pojawił się jednak MAK Plus, mieliśmy go w bazie testowej na trzy miesiące, ale pojawiły się problemy z komunikacją, logowaniem i administracją. To się nie przyjęło. Ekspert z Uniwersytetu Pedagogicznego, a zarazem pracownik Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, polecił nam „Sowę”. Program ten wykorzystuje już kilkanaście bibliotek w powiecie na ponad 50. Tarnów jeszcze z programu nie korzysta. Dobrze by było, gdyby cały powiat pracował w jednym programie.

- Co można w nim zdziałać?

- Można wprowadzać rekordy (tytuły), katalogować księgozbiór, czytelnik może zalogować się, wpisać tytuł czy nazwisko autora, w odpowiedzi uzyska szybko informację czy dana pozycja jest dostępną do wypożyczenia. Mamy taką wiedzę bez wychodzenia z domu.

- Można rezerwować tytuły?

- Jeśli dokupimy modułów. Po przetestowaniu będę pytać o koszt rozbudowy. Jest taka możliwość. Nasza praca byłaby łatwiejsza, w rozbudowanym programie mamy drukarkę, czytnik kodów kreskowych. Pomalutku.

- A jakie są koszty eksploatacji?

- Opłata aktywacyjna wynosi 1,23 zł, abonament miesięczny 190 zł. To są całkowite koszty tego programu.

- A więc zachęcamy do przeglądania w sieci zasobów bibliotecznych, pod adresem...

- <http://www.zakliczyn-gbp.sowwwa.pl>. Jesteśmy obecni także na portalu społecznościowym w.bibliotece.pl. Dyrektor Dudzik z ZCK zaproponował nam umieszczenie zakładki GBP na portalu zakliczyninfo.pl, tam umieścimy informacje o placówce, godziny jej otwarcia, kontakt i właśnie adres programu „Sowa”.

- Gminna Biblioteka Publiczna prócz wypożyczeń oferuje inne usługi...

- Mamy dwuletnią kserokoparkę, skaner, faks do odbioru dokumentów i czytelnik internetową. Zakupiliśmy używaną kserokoparkę ze względu na bezpieczeństwo księgozbioru podręcznego, jedynie tu na miejscu kserowanego, bo zdarzały się incydenty z wyrwaniem całych stron z książek, tamto urządzenie było wyeksploatowane zupełnie. Cieszymy się na perspektywę pozyskania nowych ośmiu zestawów komputerowych z programu pilotowanego przez Urząd Miejski. Te cztery, które są obecnie wykorzystywane przekazałabym na filie. I tu wiadomość, która ucieszy z pewnością internautów, warunkiem pozyskania tych zestawów jest ich bezpłatne udostępnienie mieszkańcom. Nie będziemy mogli pobierać żadnych opłat.

- A koszt serwera?

- Placimy. Może uda się przyspieszyć jego przepustowość, bo obecnie jest zbyt wolny. Natomiast mamy w ratuszu hot-spot, więc klient z własnym sprzętem może sobie dowolnie surfować. Praw-

dopodobnie jeszcze w tym roku będziemy mieć te osiem nowych stanowisk.

- To dobra wiadomość. Nie wszyscy dysponują dobrym sprzętem i dostępem do sieci. Zauważam, że biblioteka pełni funkcję punktu informacyjnego...

- Odbieramy dziesiątki telefonów i zapytań w różnych sprawach, zwłaszcza, że po sąsiedztwie mamy w Burmistrzówce i w ratuszu kilka instytucji. Jest to uciążliwe, ale nie odmawiamy tym prośbom.

- Lokal w ratuszu pęka w szwach...

- Marzy nam się większa biblioteka. Mamy te trzy pomieszczenia, przydałoby się jeszcze jedno służące za magazyn. W inwentarzu mamy 38 tys. egzemplarzy, faktycznie wypożyczanych książek jest 24 tys. Część usuwamy, w przypadku np. dwóch tytułów, z których jeden nie jest wypożyczany przez co najmniej 5 lat, ten jeden najbardziej zniszczony usuwamy. Zdarza się, że np. od 20 lat książka nie jest wypożyczana, a tu nagle pyta o nią czytelnik. Bo nie ma jej w obiegu. Szkoda więc niszczyć ten księgozbiór. Dlatego potrzebny jest magazyn.

- O jakie tytuły pytają zazwyczaj czytelnicy?

- To zależy. Panie chcą literatury pięknej, zagranicznej, choć są panie, które czytają tylko polskich pisarzy. Niektórzy uważają, że polscy literaci nie umieją pisać. Są osoby, które czytają wyłącznie sensację albo Harlequiny. Trudno dokładnie sprecyzować.

- A nowości, według jakich kryteriów zakupujecie?

- Wsłuchujemy się w sugestie czytelników. Niektórzy zamawiają konkretne tytuły, jeśli kolejne osoby o nie pytają, to jest dla nas sygnał. Kupujemy w miarę możliwości. Jest zapotrzebowanie na nowości. Oczywiście, one odpowiednio drożej kosztują. Śledzimy rynek wydawniczy. Pojawiają się wznowienia, książki z przeceny, ale zazwyczaj czytelnik oczekuje czegoś nowego. Szukają autorów na topie, utworów noblistów, tych mamy mało. Historia, aż się prosi. Zwłaszcza po transformacji ustrojowej i likwidacji cenzury. Książki rzetelnie napisane, odkłamane.

- Pozycje z okresu PRL-u poszły w odstawkę?

- Mamy, może nie wszystkie. To też jest historia. Nie wiadomo, kto i kiedy będzie chciał je wykorzystać, np. do pracy naukowej. Dla naszego pokolenia nie jest tajemnicą, jak to wszystko wówczas funkcjonowało, ale dla młodego pokolenia to mało znane fakty. Są pozycje trwałe, nie tracące na aktualności, np. przewodniki. Jedna pani skorzystała ze starego 30-letniego przewodnika po Rumunii, po powrocie stwierdziła, że przewodnik w ogóle nie stracił na aktualności.

- Tablety wypchną papierowe wydania?

- Nie wydaje mi się. Jeszcze młodzież radzi sobie z tymi urzą-

dzeniami, starsi już nie. Poza tym książka, papier mają swój czar. Z pewnością czytelnicy zwracają uwagę na wielkość druku, interlinię, jego zlanie, oprawę, mamy czytelników ponadosiemdziesięcioletnich, którzy nie korzystają z okularów. Tego im zazdroszczę.

- Zawartość kieszeni czytelników powoduje zwiększenie zainteresowania księgozbiorem?

- Zdecydowanie. Przychodzą rodzice, twierdzą, że kupowali książki, ale na dłuższą metę nie da się tyle kupować. Są ładne książeczki w twardych oprawach, ale one się szybko opatrzą. A nie ma już bajeczek dla dzieci za 2 złote. Zawsze można przyjść do biblioteki i wypożyczyć na krótko coś nowego. Zauważam prawidłowość, gdy dzieci korzystają z biblioteki, dużo czytają, to one mają wyrobiony gust, żyją w innym świecie. One mają wyrobiony pogląd na świat, one wiedzą, czego chcą. One mają łatwość wysławiania. To są zupełnie inne dzieci, ale trzeba je przyprowadzać do biblioteki. Te książeczki dla dzieci są tak piękne, tak pięknie ilustrowane, niestety, są drogie. Ale uważam, że takie książki służą wielu pokoleniom. To nie są pieniądze wyrzucone w błoto. Odczytanie procentuje!

- Uwrażliwia, powoduje, że dziecko w przyszłości będzie miało szerokie horyzonty.

- Rodzice często pytają mnie czy daną książkę może dziecko przeczytać. Oczywiście, pierwszym recenzentem musi być rodzic. Bywa, że często pierwszy czytają, potem decydują o lekturze dziecka. Oczywiście, doradzamy. Zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, ale od tego jesteśmy. Są książki, które nigdy nie powinny trafić do rąk dziecka. Jeśli uczeń pyta o książkę, nazwijmy to, „dla dorosłych”, to wprost mu mówię, że takiej książki u nas nie ma albo ją ci tego nie pożyczę.

- GBP szczeni się w swojej długiej historii wieloma akcjami, spotkaniami autor-skimi...

- W ubiegłym roku nie mieliśmy spotkań autorskich. Fundusze na to nie pozwalają. Autorzy cenią się. Honoraria wzrosły, bywa że jest to 600-700 zł za godzinę. A szkoła sobie nie pozwoli na pokrycie kosztów przez dzieci. Do tego autor dolicza transport, poza tym nie chce przyjeżdżać na jedną godzinę do Zakliczyna, życzy sobie dodatkowych zajęć. Nie ma taryfy ulgowej. Być może uda się nam powtórzyć w tym roku wspaniałe warsztaty papiernicze, może i drukarskie. Na co dzień współpracujemy z przedszkolami, szkołami, ze Środowiskowym Domem Samopomocy w Stróbach. Mieliśmy udaną akcję „Cała Polska czyta dzieciom”, odbywały się konkursy, np. recytatorski, lekcje biblioteczne. Dzieci się bardzo cieszą z tego typu propozycji i chętnie w nich uczestniczą. Nagrody pozyskujemy od hurtowników książek.

- Zdarzają się darowizny?

- Tak. Przyjmujemy nieodpłatnie dobre egzemplarze. Niektórym osobom trudno się rozstać z ukochaną książką zakupioną w dawnych czasach w ramach subskrypcji, ale przekazują, bo mało miejsca w domu, bo mają za dużo książek na półkach. Wiedzą, że ta podarowana książka trafią w odpowiednie ręce.

- W jakim wieku są czytelnicy?

- Są dzieci pięcioletnie i osoby po 80. Mamy wiernych czytelników w Domu Pogodnej Jesieni. Przychodzą do nas pensjonariusze z opiekunką. Teraz pracownicy DPJ podrzucają im książki.

- Mówiliśmy o większym lokalu dla biblioteki. Po wybudowaniu gimnazjum na Kamieńcu i przeprowadzce podstawówki - o tym pomyśle mówił w kampanii burmistrz Jerzy Soska - w szkole w rynku mamy piękne pomieszczenia na parterze...

- To chyba sfera marzeń. To ciekawa propozycja, ważna rzecz, że powinien to być budynek z dostępem dla osób starszych i niepełnosprawnych.

- Biblioteka otrzymuje wsparcie z programów unijnych?

- Są takie propozycje, ale tak obwarowane, że praktycznie niedostępne. Duże wymagania. Godziny otwarcia do 20, etatów nie mniej niż 3/4 na filiach, trzeba je utrzymać przez co najmniej pięć lat. U nas w mieście może by się sprawdziły, ale na wsi zupełnie nie. Latem do ósmej to jest robota, a zimą to jest późno wieczorem. Ucieszyłam się z jednego programu, pełna euforii czytam regulamin, okazało się, że trzeba spełnić 33 postulaty. Gdybym je spełniła, to niepotrzebny mi żaden program. Nie wiem, do kogo autorzy programów kierują te propozycje. To jest chyba sztuka dla sztuki.

- Jakie warunki mają filie?

- Paleśnica dysponuje bardzo małą powierzchnią w szkole. 19 metrów kwadratowych i pół etatu. W opuszczonym domu nauczyciela w Filipowicach mamy trzy pomieszczenia, filia czynna dwa razy w tygodniu. Podobnie jak w remizie w Charzewicach. Niestety, w Gwoźdźcu nie ma odpowiedniego miejsca na ew. punkt, gdzie mógłby się znaleźć księgozbiór ze Zdoni, mimo życzliwości pani dyrektor szkoły. Każda filia ma przydzieloną pulę finansową do zakupu nowości, dokonuje je pod swoje środowisko, kierownicy sami wiedzą najlepiej, czego im tam potrzeba. Najtańsza w utrzymaniu jest filia w Paleśnicy, gdzie pokrywamy jedynie koszty telefonu i wynagrodzenia pracownika. W Filipowicach - prąd, ogrzewanie - GBP pokrywa prąd, gaz, telefon, Internet bezpłatnie. W Charzewicach - pensja, wszystkie media, telefon i Internet. A więc w Paleśnicy są najmniejsze koszty, najmniejszy lokal, ale najwięcej wypożyczeń.

- Biblioteka nie tylko wypożycza, świadczy usługi, ale też gromadzi zbiory regionalne, prenumeruje czasopisma, sporządza roczniki Głosiciela od pierwszych numerów, zresztą przez kilka lat była wydawcą naszego pisma W planie cenne wydawnictwo...

- Przymierzamy się poprzez współpracę z LGD Dunajec-Biała do wydania monografii Zakliczyna autorstwa krakowskiego historyka Roberta Bogusza. Duża tu rola redakcji Głosiciela i prof. Mielęskiego, który podpowiedział temat i napisał wstęp do dzieła. Mamy zgodę autora na publikację bez honorarium. Wniosek jest pozytywnie zaopiniowany. Cieszę się z tego, bo jest zapotrzebowanie na publikację tego typu opracowań. Zakliczyn zasługuje na rzetelną monografię. Być może uda się wydać materiał zaraz po wakacjach.

- Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał Marek Niemiec



Wyróżnienie dla „Koziołeczka”

ZNAKOMITY POZIOM MIAŁ I PRZEGLĄD RECYTACJI WIERŠY PISARZY POLSKICH. NA POZĄTEK ORGANIZATORZY KONKURSU ZAPROPONOWALI UCZNIOM KLAS 0-3 TWÓRCZOŚĆ JANA BRZECHWY. W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOŁA W GWOŹDŹCU MOŻNA BYŁO ZAUWAŻYĆ ŚWIETNĄ PRACĘ Z DZIEĆMI OPIEKUNÓW SZEŚCIU GMINNYCH PODSTAWÓWEK.

Wykonawcy w pięknych strojach, niejednokrotnie ze scenografią przywiezioną ze sobą i rekwizytami, wspaniale wczuli się w swoje role. Zapowiadani przez panią dyrektorkę szkoły Halinę Tobołą, prezentowali wysoki kunszt artystyczny. Jury doceniło ich uroczę prezentację, przyznając wszystkim wykonawcom wyróżnienia. Oceniającym: dyr. Małgorzacie Jaworskiej z Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli, dyr. Halinie Tobole i red. Markowi Niemcowi najbardziej spodobała się jednak 5-letnia Amelia Piotrowska z Paleśnicy, wdzięcznie recytująca i odgrywająca „Koziołeczka”. Amelka otrzymała tzw. „Szczególne wyróż-

nienie” jury. Jej opiekunką jest Teresa Górka.

A oto pozostali wyróżnieni wykonawcy:

Szkoła Podstawowa im. Tadeusza Kościuszki w Stróbach: Justyna Ramian i Karol Kusion - kl. I, „Żaba” (op. Sylwia Żychowska);

Szkoła Podstawowa im. Lancokorońskich w Zakliczynie: Bartosz Ścieński - kl. III „Przyjdźcie wiosny” (Urszula Gołąb);

Szkoła Podstawowa im. Jacka Malczewskiego w Faściszowej: Nina Haus, Julia Mleczo, Antonina Szpak - oddział przedszkolny (op. Anna Skrucho) oraz Katarzyna Osyso, Gabriela Kasprzyk - kl. III (op. Wioletta Pajor);

Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Tadeusza Kościuszki w Paleśnicy: Magdalena Krupska - „0” „Samochwała” (op. Elżbieta Kusiak) oraz Magdalena Warchołowska - kl. I „Entliczek-pentliczek” (op. Stanisława Kosakowska), Klaudia Sacha - kl. II, „Na straganie” (op. Stanisława Martyka), Kamil Brzęk - kl. III „Pomidor” (op. Krystyna Michałek);

Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Filipowicach:

Joanna Drożdż, Michał Czuba, kl. II „Żuraw i czapla” oraz Filip Turczak kl. II - „Leń” (op. Ewa Drożdż);

Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Gwoźdźcu: Natalia Krakowska, Natalia Cichy - „Mucha”, Natalia Jurczyk - „Samochwała”, Michał Świerczek - „Rozmowa z psem”, Natalia Szpak - „Kwoka” - wszyscy „0” (op. Małgorzata Rostoczyńska-Wietrzyk) oraz Wiktor Banaś, Filip Mikosz, Kacper Talarek, Arkadiusz Pawlik, Norbert Dudek - kl. I - „Mrówka” (op. Bogumiła Zielonka), Łukasz Pięta, Łucja Obrzud, Wiktor Mrzygłód, Magdalena Niemiec, Weronika Nosek - kl. II „Pomidor” (op. Monika Dudek), Katarzyna Święch, Maciej Jurczyk, Natalia Czuba, Grzegorz Mielec - kl. III „Żuk” (op. Leokadia Potępa).

W przerwach konkursy dla widzów, m. in. sprawdzian z dykcji. Nagrody w konkursie i poczęstunek ufundowali sponsorzy i rada rodziców. W przyszłym roku - jak zapowiedziała pani dyrektor - odbędzie się przegląd twórczości Juliana Tuwima.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Dzień otwarty w „Szkoła Marzeń”



W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. JACKA MALCZEWSKIEGO PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY TO ZARAZEM DZIEŃ OTWARTY. ZARZĄD STOWARZYSZENIA „SZKOŁA MARZEŃ” W FAŚCISZOWEJ ZAPROSŁ DZIECI I RODZICÓW W SZKOLNE PROGI, BY PRZEDSTAWIĆ WALORY PLACÓWKI, A W KONSEKWENCJI ZACHĘCIĆ OPIEKUNÓW DO ZAPISYWANIA SWOICH POCIECH DO FAŚCISZOWSKIEJ PODSTAWÓWKI. JUŻ OD 4 MARCA BR. PROWADZONE SĄ ZAPISY DZIECI PIĘCIOLETNICH I SZEŚCIOLETNICH DO ODDZIAŁU PRZEDSZKOLNEGO I KLASY PIERWSZEJ.

Dyrektor Adam Zawada wraz z kadram są przekonani, że jest to bardzo dobry wybór w myśl maksymy: „małe jest piękne”. Odkąd rodzice i nauczyciele wzięli

tutaj sprawy w swoje ręce, szkoła tętni życiem, oferując bogaty program, profesjonalną opiekę, zapewniając bezpieczeństwo uczniom.

- Szkoła czynna jest od 7 do 15:50, po lekcjach bezpłatna świetlica oraz zajęcia taneczne, sportowe i artystyczne. Zapewniamy kameralną atmosferę, indywidualne podejście do ucznia - zachwała dyr. Zawada. - Klasy 1-6 liczą poniżej 16 uczniów, nauczyciele dzięki szerokiemu wykształceniu mogą uczyć dwóch przedmiotów. Szkoła zanotowała dobre wyniki po klasie szóstej, cieszy się z wysokich osiągnięć sportowych. Do dyspozycji pracownia komputerowa, salka gimnastyczna i boiska przyszkolne, zapewniamy dowóz z dowolnego zakątka gminy.

Raz w miesiącu darmowe mleko, raz w tygodniu owoce. Możliwość zakupu smacznych obiadów dostarczanych przez firmę cateringową. Szkoła prowadzi bezpłatne nauczanie dwóch języków: angielskiego i niemieckiego. Stowarzyszenie i sponsorzy dofinansowują wycieczki szkolne, wyjazdy na pływanię, planuje się stypendia (niewielkie kieszonkowe za dobre wyniki, motywujące ucznia), organizowane są pikniki i inne imprezy plenerowe.

Organizatorzy dnia otwartego po raz kolejny zaprosili gości specjalnego na „Spotkanie z baśnią”. Tym razem ukraińską baśń o Mądralince przeczytała z niewątpliwym talentem s. Benedetta Wiśniowska - dyrektor Przedszkola Niepublicznego pw. Św. Rodziny w Zakliczynie. Po czym nastąpiły zabawy, gry i konkursy oraz poczęstunek. Goście w tym czasie w innej sali oceniali z uwagą prezentację szkoły; jej dyrektor odpowiadał na dociekliwe pytania, wcześniej oprowadzał rodziców po swojej placówce. Następnie wysłuchali prelekcji - również multimedialnej - psycholog Joanny Dobrzańskiej, pedagoga Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych - nt. predyspozycji do nauki 5- i 6-latków: „Czynniki determinujące rozwój psychiczny dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym”.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Zbrodnia Katyńska



Pakt Hitler-Stalin

Drogę do II wojny światowej otworzył układ podpisany 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie przez ministrów spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy i Związku Sowieckiego - Joachima von Ribbentropa i Władysława Mołotowa. Jego tajny protokół ustalał zasady współpracy obu mocarstw i dzielił Europę Środkowo-Wschodnią na niemiecką i sowiecką strefę wpływów.

1 września 1939 r. Hitler zapewniwszy sobie współdziałanie Stalina dokonał agresji na Polskę.

17 września 1939 r. ze wschodu uderzyła Armia Czerwona.

28 września 1939 r. Związek Sowiecki i Rzesza Niemiecka podpisały porozumienie o rozbiórce Polski, wyznaczając wspólną granicę na linii rzek San, Bug i Narew. Pod okupacją sowiecką znalazło się 52 proc. powierzchni przedwojennego państwa polskiego.

We wrześniu 1939 r. do niewoli sowieckiej dostało się około 250 tys. polskich wojskowych, w tym kilkanaście tys. oficerów. Większość oficerów wraz z kilkoma tys. funkcjonariuszy policji, żandarmerii, straży więziennej i granicznej, Korpusu Ochrony Pogranicza oraz cywilami została w listopadzie 1939 r. osadzona w obozach specjalnych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej rozpoczęły się masowe aresztowania, głównie wśród polskiej inteligencji, duchowieństwa, urzędników i ziemian, którzy stanowili największe zagrożenia dla planów sowieetyzacji. Skierowano ich do

więzień w głąbi ZSRS lub obozów pracy-łagrow.

Ofiary zbrodni katyńskiej

gen. dyw. Stanisław Haller (1872-1940)

Służył w armii austriackiej a od jesieni 1918 r. w Wojsku Polskim. W wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. dowodził 13. Dywizją Piechoty. W latach 1923-1924 szef Sztabu Generalnego WP. W maju 1926 r. opowiedział się po stronie rządu, przeniesiony w stan spoczynku. Odznaczony m.in. krzyżem Virtuti Militari III i V klasy oraz Krzyżem Walecznych.

We wrześniu 1939 r. pozostał bez przydziału, znajdując się w dyspozycji naczelnego wodza.

Wzięty do niewoli sowieckiej, został w 1939 r. osadzony w obozie NKWD w Starobielsku, gdzie był najwyższym pod względem starszeństwa oficerem polskim. Zamordowany wiosną 1940 r. w piwnicy obwodowego więzienia NKWD w Charkowie.

Zygmunt Łotocki (1904-1940)

Podporucznik rezerwy, pisarz i publicysta, ukończył Uniwersytet Warszawski, polonista w gimnazjum. Wybitny sportowiec, współtwórca polskiej szkoły łucznictwa, trener polskiej kadry narodowej.

W 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. W listopadzie 1939 r. osadzony w obozie w Kozielsku, zamordowany w Katyniu.

Jan Stach (1891-1940)

Doktor praw, pracował jako sędzia Sądu Grodzkiego w Droho-

byczu. Aresztowany po wkroczeniu wojsk sowieckich i uwięziony w obozie w Ostaszkowie. Zamordowany w Kalininie (Twerze) Szczątki Jana Stacha wydobyto z masowego dołu śmierci podczas ekshumacji z lat 1994-1995 i pochowano na cmentarzu w Miednoje.

Tadeusz Tucholski (1898-1940)

Porucznik rezerwy, w 1920 r. brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1930 r. doktoryzował się na Wydziale Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracował w Instytucie Technicznym Uzbrojenia, pełnił również funkcję konsultanta Ministerstwa Spraw Wojskowych. Autor kilkudziesięciu prac naukowych. Od 1939 r. adiunkt na Politechnice Warszawskiej.

Zmobilizowany we wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. W listopadzie 1939 r. osadzony w Kozielsku. Zastrzelony 30 kwietnia 1940 r. w lesie katyńskim. Zwłoki zostały ekshumowane i zidentyfikowane w 1943 r.

Zbrodnia Katyńska to rozstrzelanie około 22 tysięcy polskich obywateli, dokonane wiosną 1940 r. na polecenie najwyższych władz Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS). Nazwa Zbrodni pochodzi od miejscowości Katyn koło Smoleńska, gdzie odnaleziono pierwsze groby zamordowanych.

Ofiarą zbrodni padli chronieni prawem międzynarodowym jeńcy wojenni, wzięci do niewoli po agresji na Polskę 17 września 1939 r. oraz osoby cywilne, aresztowane przez NKWD. Ten bezprzekładny akt ludobójstwa stanowił nie tylko okrutny cios w kręgosłup i mózg polskiej armii, ale także był elementem planowej akcji eksterminacyjnej, skierowanej przeciwko elicie narodu. Najlicniejszą grupę ofiar stanowiła polska inteligencja: profesorowie, prawnicy, lekarze, nauczyciele, twórcy, urzędnicy i wielu innych. Ogromu strata duchowych, jakie w ten sposób poniesiono, nie da się ani oszacować ani wyrównać.

Zbrodnia Katyńska to jednocześnie zbrodnia ludobójstwa (bo wymordowano członków określonej grupy narodowej), zbrodnia wojenna (bo jej ofiarą padli jeńcy wojenni) i zbrodnia przeciwko ludności (bo cywilnych jeńców zamordowano z przyczyn politycznych - w oparciu o bezpodstawne oskarżenia).

Tokariew: Łącznie około trzydziestu osób uczestniczyło w rozstrzelaniach [...]

Do celi, gdzie odbyło się rozstrzelanie, nie wchodziłem. Tam technologia była wypracowana przez [Wasilija] Bochina, tak, i komendanta naszego Zarządu [Andrieja] Rubanowa. Obili oni wojłokiem drzwi wychodzące na korytarz, żeby nie było słychać strzałów w celach. Następnie wprowadzali skazanych - tak będziemy [o nich] mówić - przez korytarz, skręcali w lewo, gdzie była czerwona świetlica[...] W czerwonej świetlicy sprawdzali według listy: czy sprawdzają się dane, dane personalne, czy nie ma jakiegoś błędu, tak ..., a następnie, gdy przekonywali się, że to ten człowiek, który ma być rozstrzelany, niezwłocznie zakładali mu kajdanki i wprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania. Ściany celi były również obite materiałem dźwiękochłonnym. [...]

Jabłokow: A cela śmierci - jak była urządzona?

Tokariew: [...] No cóż, niewielki pokój, nie większy niż ten, może nawet mniejszy. [...] Z tej celi było wyjście na podwórko. [...] Tamtędy wyciągali trupy ładowali na samochód i jechali. [...]

(Zeznania Dymitra Tokariewa, szefa Zarządu NKWD w Kalininie z 20 marca 1991 r., cytata: „Zeszyty Katyńskie” 1994, nr 3 s. 19)

Kłamstwo Katyńskie

11 kwietnia 1943 r. Radio Berlin podało komunikat o odkryciu masowych grobów polskich oficerów zamordowanych przez bolszewików w ZSRS w 1940 r. Cztery dni później Sowietka Agencja Informacyjna zdementowała rewelację niemiecką i poinformowała o dostaniu się oficerów w ręce niemieckie.

23 stycznia 1944 r. Komunikat Komisji Specjalnej uzasadnił sowieckie fałszerstwo, według którego masowego mordu dokonali Niemcy w 1941 r. Podczas procesu norymberskiego (1945-1946) sowiecki prokurator bezskutecznie próbował obciążyć winą za zbrodnię Niemców.

Kłamstwo przez pół stulecia utrzymywali rosyjscy i polscy komuniści. Od ujawnienia zbrodni trwała też walka o Prawdę. Od początku prowadzona była ona przez Rząd RP i Polaków na emigracji, gdzie opublikowane zostały opracowania i lista ofiar. W latach 1951-1952 Komisja Izby Reprezentantów Kongresu USA potwierdziła „ponad wszelką wątpliwość” sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię katyńską. Prawdę o zbrodni katyńskiej upowszechniała, m.in. poprzez wydawnictwa podziemne, opozycja antykomunistyczna, a pamięć o ofiarach

niezmiennie kultywowały rodziny katyńskie.

13 kwietnia 1990 r. agencja TASS wydała komunikat o odpowiedzialności NKWD ZSRS za Zbrodnię Katyńską, a 14 października 1992 r. Prezydent Federacji Rosyjskiej Borys Jelcyn przekazał Polsce dokumenty zbrodni, potwierdzające bezpośrednią odpowiedzialność najwyższych władz partyjno-państwowych za Zbrodnię Katyńską.

W XXI stuleciu w Rosji nadal są środowiska propagujące Kłamstwo Katyńskie, a prokuratura rosyjska zakończyła śledztwo w sprawie zbrodni, nie uznając jej za ludobójstwo.

Żaden z mocodawców, organizatorów i bezpośrednich wykonawców Zbrodni Katyńskich nigdy nie został ukarany za mord na Polakach.

Śledztwo w sprawie Zbrodni Katyńskiej prowadzi Instytut Pamięci Narodowej.

Wystawa „Zbrodnia katyńska” w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie

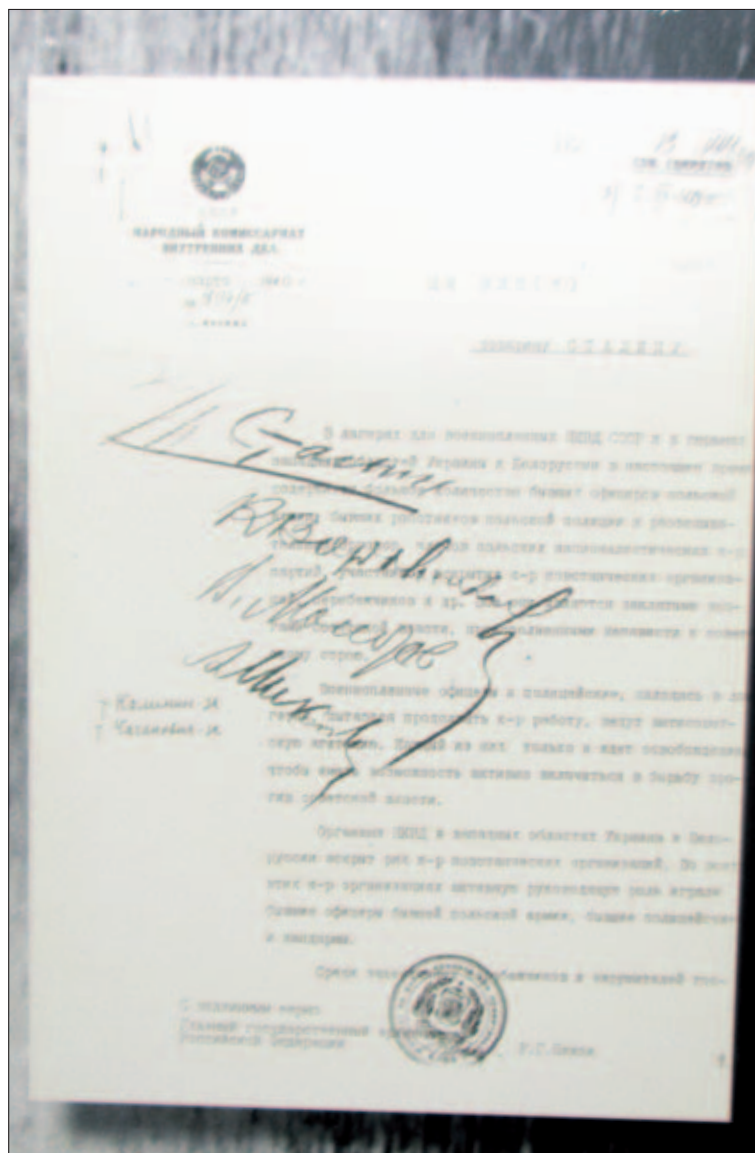
Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu Biuro Edukacji Publicznej

Scenariusz: Paweł Rokicki, Agnieszka Rudzińska

Konsultacja naukowa: dr Sławomir Kalbarczyk

Skład: Marcin Koc

Na wystawie wykorzystano fotografie ze zbiorów: Instytutu Pamięci Narodowej (IPN), Muzeum Katyńskiego oraz ze zbiorów prywatnych Wojciecha Czaplickiego, Macieja Poręby i Aleksandra Załęskiego





Nigdy nas nie pokonacie...

„...O WYZWOLENIE POLSKI
Z NIEWOLI WALCZYĆ BĘDĘ ZE
WSZYSTKICH SIŁ MOICH, AŻ DO
OFIARY MEGO ŻYCIA...”

Słowa żołnierskiej przysięgi były mottem sesji naukowej poświęconej 70. rocznicy odkrycia mogił katyńskich. 12 kwietnia dyrekcja i Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych umożliwiła uczniom zapoznanie się z wystawą Instytutu Pamięci Narodowej i wieloma nieznanymi faktami z tego tragicznego dla Polski i Polaków okresu. Dzięki znakomitym prelekcjom perfidia „kłamstwa katyńskiego” została dogłębnie obnażona, w chwili gdy ze wschodu co rusz

napływają do nas wieści podważające zakres ludobójstwa NKWD, bestialskiego mordu na bezbronnym, polskich oficerach w kaźniach za wschodnią granicą.

Mówiły o tym niezwykle interesujące wykłady: „Katyń - akt ludobójstwa” Krzysztofa Małka, wicedyrektora ZSP, i multimedialna prezentacja uczniów szkoły. Natomiast wykład dr. Pawła Skoruta z IPN, oddanego przyjaciela placówki przy ul. Grabina, dotyczył innej tragicznej postaci Polski Podziemnej, gen. Emila Fieldorfa „Nila” i jego drodze do niepodległości. Ofiary mordu bezpieki, pogrzebanego w nieznanym dotąd miejscu. Ten generał brygady Wojska Polskiego,

organizator i dowódca Kedywu Armii Krajowej, zastępca Komendanta Głównego AK, dowódca organizacji NIE, pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego, został stracony przez powieszenie po sfingowanym procesie, oskarżony o wydawanie rozkazów likwidowania przez AK partyzantów radzieckich (faktycznie byli to członkowie band rabunkowych) Pomimo tortur Fieldorf odmówił współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa.

Sesja naukowa „Polacy w polityce dwóch totalitaryzmów” to cenna lekcja historii. Wystawa „Kłamstwo katyńskie” potrwa w placówce przy ul. Grabina do 26 kwietnia br.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Szkoła w Stróżach odkrywca talentów

Z OKAZJI OBCHODZONEGO 21 MARCA OGÓLNO-POLSKIEGO DNIA TALENTÓW, W OŚRODKU ROZWOJU EDUKACJI W WARSZAWIE ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA „ROZWIJANIE ZDOLNOŚCI NAJMŁODSZYCH UCZNIÓW W SZKOLE”, ZORGANIZOWANA W RAMACH PROJEKTU „OPRACOWANIE I WDROŻENIE KOMPLEKSOWEGO SYSTEMU PRACY Z UCZNIEM ZDOLNYM”.

Uczestnikami konferencji byli dyrektorzy szkół i nauczyciele ze Szkół Odkrywców Talentów z całego kraju. Podczas konferencji Joanna Berdzik, wicemini-

ster edukacji narodowej, wręczyła dyrektorom i przedstawicielom szkół nominacje do wyróżnień za podejmowanie działań związanych z rozwijaniem zdolności i talentów uczniów.

Dyrektor Elżbieta Malawska-Pajor odebrała nominację dla naszej szkoły, jako jednej z dwóch w powiecie tarnowskim. 50 szkół z wszystkich nominowanych które przedstawia najlepsze praktyki w pracy z uczniem zdolnym w dniach 7-8 listopada odbierze z rąk ministra wyróżnienia. Zrobimy wszystko, aby takie wyróżnienie przypadło naszej szkole.

Tekst i fot. Elżbieta Soska



REKLAMA

APTEKA „PRZY RONDZIE”

Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku
w godz. 8:00-19:00, w soboty w godz. 8:00-13:00
oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00

MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MALCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167

UBEZPIECZENIA

CENTRUM UBEZPIECZEŃ
Galeria Zakliczyn Rynek 5

Czynne:

poniedziałek-piątek 8:00-15:30

sobota 8:00-11:00

tel. 14-66-52-667 i 603-76-56-56

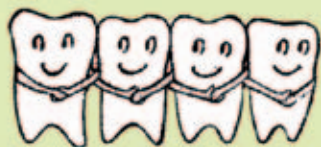


DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZIMEK
LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowe leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci



TEL. 602 378 777

BUDOWA DOMÓW ROBOTY ZIEMNE

- + DOMY OD PODSTAW
- + OGRODZENIA + BRUKARSTWO
- + KANALIZACJE, DRENAŻE
- + REMONTY, ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY

alex4@vp.pl WWW.ALEXFHUP.PL

tel. 66 37 95 373

USŁUGI MINI KOPARKA, TRANSPORT WYWROTKA





Młodzież przygotowali: ks. Robert Pyzik, Andrzej Piątek i Agnieszka Łazarek



Koncert pieśni pasyjnych w kaplicy we Wróblowicach w wykonaniu scholi parafii pw. św. Idziego ze słownym komentarzem



Konkurs palm i kiermasz SP Fańciszkowa u Franciszkanów



Wielkanocne reminiscencje

FOTOREPORTAŻ (FOT. M. NIEMIEC, M. MYTNIK, W. BIEL.)



Droga Krzyżowa ulicami miasta (prowadzi parafia pw. św. Idziego)



Wielka Sobota w klasztorze Franciszkanów

**SALON SUKIEN ŚLUBNYCH
I WIZYTOWYCH**
NOWE • KOMIS • WYPOŻYCZALNIA

Mona Lize
BUTIK EXCLUSIVE

Wioletta Kwiek tel. 501812485
Zakliczyn, Rynek 7/2, 1 piętro
czynne: pn.-pt.: 8.00-16.00, sobota: 8.00-13.00

NIERUCHOMOŚCI
Kupno - Sprzedaż - Wynajem

Pomagamy w skutecznej
sprzedaży nieruchomości

Chcesz sprzedać działkę, dom,
lokal, mieszkanie? Zadzwoń!

Tel. 660-412-784

WSZYSTKO DLA DZIECKA
FHU „Tęcza” zaprasza
Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego

Rabat przy zakupie towaru
powyżej 200 zł!

Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.

Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!

GS „SCh” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

BETONIARNIA ROZTOKA

TK - Beton
BETON TOWAROWY
ZAPRAWY CEMENTOWE
BETON POSADZKOWY
BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU
TRANSPORT
POMPA DO BETONU - 28 METRÓW
BETONIARNIA: tel. 600 665 659
BIURO: tel. 733 555 513
ZAPRASZAMY

www.tk-beton.pl

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET
33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2
tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513
Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26
Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia

USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE



Wielkanocny konkurs plastyczny

PRZEDSZKOLE PUBLICZNE NR 1 W ZAKLICZYNIE PRZED ŚWIĘTAMI WIELKANOCNYMI ZORGANIZOWAŁO KONKURS PLASTYCZNY. TEMATEM KONKURSU BYŁA KARTKA OKOLICZNOŚCIOWA Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT. ZADANIEM UCZESTNIKÓW KONKURSU BYŁO PRZEDSTAWIENIE WŁASNEJ WIZJI, NASTROJU ORAZ TRADYCJI WIELKANOCY W POSTACI KARTKI ŚWIĄTECZNEJ.

Rozbudzenie zainteresowania pięknym zwyczajem obdarowywania się kartkami świątecznymi, ze względu na fakt, że tradycja ta powoli zanika; propagowanie tradycji Świąt Wielkanocnych; rozwijanie wyobraźni oraz pobudzenie aktywności twórczej dzieci; rozwijanie wrażliwości estetycznej - to cele konkursu.

Wzięły w nim udział dzieci z następujących placówek oświatowych: Przedszkola Niepublicznego pw. Św. Rodziny w Zakliczynie, Przedszkola Niepublicznego we Wróblowicach, Przedszkola Publicznego Nr 1 w Zakliczynie oraz Oddziału w Lusławicach. Uczestnicy konkursu oceniani byli w dwóch kategoriach wiekowych: I kategoria 3-4-latków; II kategoria 5-6-latków.

Jury w składzie: przewodnicząca Lucyna Gondek, członkowie: Justyna Iwaniec i Iwona Musiał wyłoniło laureatów. W **grupie wiekowej 3-4 latki** - I miejsce: Bartosz Perkman - Przedszkole Publiczne Nr 1 w Zakliczynie; II miejsce: Martyna Zych - Przedszkole Niepubliczne we Wróblowicach; III miejsce: Zuzanna Fior - Przedszkole Publiczne Nr 1 w Zakliczynie. Wyróżnienie otrzymał Bartosz Knapik - Oddział w Lusławicach. W **grupie wiekowej 5-6-latków** - I miejsce: Mateusz Ogonek - Przedszkole Niepubliczne pw. Św. Rodziny w Zakliczynie; II miejsce: Wiktor Kornaś - Oddział Lusławice oraz Martyna Paciok - Przedszkole Niepubliczne we Wróblowicach; III miejsce: Julia Zawada - Przedszkole Publiczne Nr 1 w Zakliczynie.

Wyłonieni laureaci oraz uczestnicy konkursu otrzymali nagrody rzeczowe oraz pamiątkowe dyplomy. Serdecznie dziękujemy dzieciom i ich wychowawcom za udział w konkursie i zachęcamy do dalszej aktywności i uczestnictwa w kolejnych konkursach organizowanych przez Przedszkole Publiczne Nr 1 w Zakliczynie i Oddział w Lusławicach. (B.W)

Szkoła rozwija?

DODANY PYTAJNIK W TYTULE ODNOSI SIĘ DO ZASADNICZEGO TEMATU DEBATY OKSFORDZKIEJ. ZASKAKUJĄCYM WYNIKIEM DEBATY „SZKOŁA ROZWIJA”, PRZESŁANIA WYDAWAŁOBY SIĘ OCZYWISTEGO, BYŁA NEGACJA TEJ TEZY, WYPŁYWAJĄCA Z KONFRONTACJI „ZESPOŁÓW PROPOZYCJI I OPOZYCJI”, JAKA ODBYŁA SIĘ 11 KWIEŚNIA BR. W AULI ZSP.

Przeważało zdanie widzów, która anonimowo oddała swoje głosy Uczestników-prezenterów oceniało także jury w składzie: Jarosław Brożek ze Starostwa Powiatowego, nauczyciele ZSP: Maria Soska, Joanna Dobrzańska, Mirosław Śledź, Krzysztof Małek oraz przedstawiciele samorządu: Małgorzata Jaworska z GZOSiP, była pedagog ZSP, oraz Józef Wojtas - przewodniczący Rady Miejskiej, absolwent szkoły.

Jak zaznaczył na wstępie marszałek debaty, dr Prus, liczy się wrażenie uzyskane po debacie, skuteczność argumentów poszczególnych mówców. Komisja oceniała z osobna każdego z uczestników debaty, wspieranych przez dwóch doradców, przedstawiających się przy mównicy i argumentujących w czasie kontrolowanym przez sekretarza. Prezentacja kontrargumentów była bogata i przemyślana. Nieraz oryginalnie i sugestywnie przedstawiona. Nie zabrakło elementów prowokacyjnych, aczkolwiek uczestnicy darzyli się szacunkiem.

Rolę gospodyn pełniła dyr. Anna Olszańska. Całość nadzorował animator Marcin Lewandowski w imieniu Towarzystwa Oświatowego Ziemi Chrzanowskiej w Chrzanowie w partnerstwie z Wyższą Szkołą Przedsiębiorczości i Marketingu w Chrzanowie w ramach projektu „Młodzi aktywni mieszkańcy Małopolski”



współfinansowanego z Funduszu dla Organizacji Pozarządowych utworzonego w ramach Grantu

Blokowego Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy. Tekst i fot. Marek Niemiec

Ostatni dzwonek! Podaruj 1% podatku Mateuszowi!

JUŻ DZIŚ MOGĄ PAŃSTWO POMÓC NA WIELE SPOSOBÓW. JEDNAK W OKRESIE ZIMOWO-WIOSENNYM MOŻNA PODAROWAĆ KOMUŚ TEN 1 PROCENT PODATKU.

Wpisując w wyszukiwarkę internetową frazy takie jak np. „1% podatku lista organizacji 2013” znajdą Państwo spis fundacji, które czekają na pomoc. Od Państwa zależy do kogo skierować swój 1 procent. Najważniejsze, by wykorzystać możliwość tak prostego wsparcia najbardziej potrzebujących.

Być może będzie to właśnie nasza lokalna organizacja, a właściwie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Bez Barier”, której podopiecznym jest **Mateusz Kusiak**. Zachęcamy, aby pomóc właśnie jemu, zmagającemu się każdego dnia z ciężką chorobą oraz jej powikłaniami. Potrzebny do tego jest **KRS: 0000 089 541**, nazwa organizacji, a więc SPON „Bez Barier”, wyliczona kwota jednego procenta podatku dochodowego oraz cel darowizny, czyli w tym przypadku leczenie **Mateusza Kusiaka**.

Liczy się każdy procent. Dziękujemy! (KK)

Jedno kliknięcie, które może odmienić los milionów



ŻYCIE CZŁOWIEKA ZACZYNA SIĘ OD CHWILI ZAPŁODNIENIA. EMBRIONU LUDZKIEGO NIE WOLNO WIĘC NISZCZYĆ – ORZEKŁ EUROPEJSKI TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI W LUKSEMBURGU. TO PODSTAWA DO ZORGANIZOWANIA NAJWIĘKSZEJ W HISTORII AKCJI PRO-LIFE W EUROPIE. I ZMIAN W EUROPEJSKIM PRAWIE.

Ruszyła największa akcja pro-life na naszym kontynencie i pierwsze wspólne działanie wszystkich organizacji broniących życia z całej Europy.

Czym jest inicjatywa „Jeden z nas”?

Celem akcji jest zablokowanie finansowania z budżetu Unii Europejskiej aborcji i doświadczeń na ludzkich embrionach. By to zrobić, potrzebujemy miliona głosów.

Unia Europejska w 97 proc. finansuje aborcje w Afryce. Rocznie z naszych podatków płacimy za zabójstwo 170 tys. nienarodzonych dzieci na tamym kontynencie, jak oblicza European Dignity Watch, europejska organizacja, która czuwa nad obroną praw i godności człowieka. Z podatków Europejczyków niszczone są też ludzkie istnienia w Kambodży, Bangladeszu oraz w Papui-Nowej Gwinei. Wspieramy z naszych kieszeni dwie największe instytucje na świecie promujące aborcję. International Planned Parenthood Federation (IPPF) i Marie Stopes International (MSI) otrzymują dotacje z funduszy Europejskiej Unii Rozwoju Pomocy i Zdrowia Publicznego. Od czerwca 2011 r., w ramach kilkuletniego programu zdrowotnego, otrzymały już ponad 24 miliony euro, m. in. na narzędzia do zaszysania płodów i wyskrobywania dzieci. Wszystko w ramach „seksualnych i reprodukcyjnych programów zdrowotnych”.

Gigantyczne dotacje finansowe z naszym podatków dostają także instytuty w Europie, które

prowadzą badania nad embrionalnymi komórkami macierzystymi. Skala niszczenia ludzkich embrionów jest trudna do oszacowania.

Co jest potrzebne?

By mieć szansę na zmianę zapisów w prawie unijnym i zablokowanie finansowania przez Unię działań implikujących niszczenie ludzkich embrionów, potrzeba co najmniej miliona podpisów obywateli z przynajmniej siedmiu różnych krajów UE. „Jeden z nas” obejmie 25 krajów członkowskich UE, zaś w Polsce niezbędne minimum to dokładnie 38 250 głosów. Dzięki zaangażowaniu obywateli na chwilę obecną mamy 215 802 z 1 000 000 podpisów. Brawo!!! Pokażmy innym krajom jak można się zjednoczyć w słusznej sprawie.

Jak można wesprzeć akcję?

Pod adresem internetowym www.jedenznas.eu można już składać elektronicznie swoje podpisy. Po wejściu pod wskazany link, należy kliknąć w zielone okienko: SIGN i „poprzyj”.

Instrukcje są już w języku polskim: trzeba wpisać obywatelstwo, potem kolejno numer Pesel, adres zamieszkania, imię i nazwisko oraz zatwierdzić. Nie jest wymagany podpis elektroniczny. Każdy, kto poprze inicjatywę, otrzymuje swój własny numer zgłoszenia.

„Każdy z nas jest ziarnem piasku, które jeśli się połączy z innymi – wywoła lawinę”.

„Jeden z nas” to nie tylko zbiórka podpisów. To szeroko zakrojona kampania, dzięki której nie tylko mamy szansę zwiększyć prawną ochronę nad tymi najbardziej bezbronnymi. Naszymi działaniami wzmacniamy polską i europejską kulturę szacunku dla każdego ludzkiego życia.

„Jeden z nas” to także szansa na kampanię społeczną na dużą skalę. Na edukację w kwestii badań nad komórkami macierzystymi w różnych dziedzinach bioetyki, jak in vitro czy aborcja eugeniczna. Na wyjście katolików z cienia. Akcja będzie sprawdzianem dla nas, egzaminem z odwagi. Bez względu na to, jak się zakończy, wsadzi przysłowiowy „kij w mrowisko”.

Marzena Kulak

Zakliczyńskie gry i zabawy w czasie Apokalipsy¹



Jarmark na rynku w Zakliczynie nad Dunajcem, lata 50. XX w.

PODZAS PONUREJ OKUPACYJNEJ NOCY W WIELU DOMACH NA ZIEMI ZAKLICZYŃSKIEJ NAJCZĘSTSZYMI ROZRYWKAMI BYŁY KARTY ORAZ WÓDKA, NA OGÓŁ PITO SAMOGON. ONE TO ODRYWAŁY UMĘCZONYCH LUDZI OD RZECZYWISTOŚCI, ZABIJAŁY NADMIAR WOLNEGO CZASU. POMAGAŁY, KIEDY CZŁOWIEKOWI TĘKŁY SIĘ ZŁE MYŚLI PO GŁOWIE, A BEZRADNOŚĆ I BEZSIŁNOŚĆ POZBAWIAŁY DUCHA WALKI. PRZEWĄŻNIE NIKT NIE ZDAWAŁ SOBIE SPRAWY Z TEGO, ŻE ROBI TO CO DO NIEGO NALEŻY, ŻE SPEŁNIENIEM OBOWIĄZKU WOBEC OJCZYZNY NIEKONIECZNIE MUSI BYĆ ŚMIERĆ W BOJU. ŻE TRWANIE I BIERNY OPÓR, RÓWNIEŻ TEN OBOWIĄZEK WYPEŁNIAJĄ. TAK WIĘC Z ROZPACZY SIĘGANO PO KARTY I WÓDKĘ. NA POHYBEL WSZYSTKIEMU!

Miejscowi mieszczenie w większości darzyli pogardą napływowych przesiedleńców. Jednak źle zrobiłby ten, który sądziłby, że byli oni gorsi niż wielu im podobnych w innych miejscowościach. Ich dzieci rosły przeważnie, z małymi wyjątkami jak dziczki. Z kim się przywitać, komu się uklonić, co mówić, wszystko to było dla nich zagadką. Kształcić? Po co?! Z dziewczką już umie sobie poradzić – mówił dumny ojciec, ciesząc się swym synkiem – dryblasem, który co dopiero ukończył piętnaście lat. Profesorem nie będzie, bo cóż ta profesur? Urzędnik i łachudra. Weźmie nauczyciela, niech ta zda z nim jakie egzamina, ale bez uczoności się obejdzie. Bić w morde i bez nauki potrafi. Dla większości jedyną

wartością, określającą człowieka, była ilość posiadanego majątku.

Nie, złymi nie nazwałby ich nikt. Nikogo nie zabili. Nikogo nie okradli. A że nie było słyhać, by coś zrobili komuś dobrego, że kogoś kto popadł w nędzę, bezinteresownie poratowali, to już chyba im wolno. Byli żywym wcieleństwem westchnienia pełnego szczerości i prostoty – „Jakiegoś mnie Boże stworzył, takiego mnie masz.”



Typowa dla miasteczka zabudowa drewniana przy ul. Mickiewicza

Najgorsze było to, że nie było widać u nich żadnego szacunku do jakiegokolwiek autorytetu. Potrafił mówić z całą pewnością siebie największe głupstwa, zamykali się nieprzeżytym murem przed wszelką myślą, sięgając dalej niż własne podwórko czy własna ambicja.

W okupacyjnej rzeczywistości ten typ ludzi czuł się jeszcze najlepiej. Mówili co będzie to będzie, a my sobie wypijmy. No to i pili.

Zresztą, kto wtedy nie pił? A jak się wypilo to i się śpiewało. A śpiewało się różnie. Na takich karciano-wódczanych imprezach prym wodził, jak go nazywano, „Dziadek Banda”² i zwykle to on pierwszy intonował: - „Jakem posoł bydło, widziołem strasydło. Kawołek kozucha przysypte do brzucha!

Karty i wódka. Nigdy chyba wieś nie wypila tyle tej drugiej, ale też nigdy z pewnością nie spędzono tyle czasu przy pierwszych. Wieś przedkładała ferbla i 66. Zdaje się jednak, że „krótki”³ miał większe powodzenie, zwłaszcza w pięciu, gdy występowała „siandla”.

Szukaj siandli! Jest psiakrew! Jest i to pikowa! Teraz czerwien! Nowe tasowanie kart, oczekiwanie pełne emocji i powszechny śmiech. Jest! Ta jedna kosztuje trzy razy tyle ile pozostałe. Gdzie grano wysoko, a więc głównie między bogatymi gulonami, kosztowała 15 zł, a gdzie grano tylko dla rozrywki płacono za nią 4 zł⁴. Wygrywający podśpiewywał wesoło: „Aaa rzeźnioczkowie



Budowane w czasie okupacji magazynu „Snopu” przy ul. Spółdzielczej

raz, ale już na cały głos, żeby sąsiedzi słyszeli: „Zosiu na uobiod bendzie misso!!!”. Dziadek Banda wychylił kolejny kieliszek i zanucił: „Chop siup, koło sośnie. Co pomacom to podrośnie!”. Dziadek Banda już taki jest! „Zalicoł mi się kawaler niski, co mi wayjodoł pirogi z miski. Chop siup! A jo mu mówie, idzże pomali, a on po styry do pyska wali!”. Dziadek Banda rozochocił się i dalej: „Tam na Rusi, kowal brusi, a kowalka obraca. Co obrusi, to nawróci i kowalkę przewraca!”.

Jeszcze jeden kieliszek i nieco zachrypłym głosem: „Niedaleko Tarnopola, stała panna jak topola. A ja przy ni jak kogucik, ona p....., a ja uci!”

Zachłysłnęły się skrzypki, dołączył do nich akordeon. Dziadkowi zwały się oczka i zaszyły krwią. Ni stąd ni z owąd smętnie zaczął: „W srebrnym polu szare ptaszę, poszły w boje chłopcy nasze. Poszły w boje chłopcy nasze.” Ktoś krzyknął – Ciszej! Jeszcze kto usłyszysz. I ryknął – „Wódk! Hej! Zabije mnie ktosi, albo jo kogosi. Bo mi sie cupryna na głowie podnosi!” A zaraz potem żałośnie – „Nieszczęśliwi krześni, co mnie do chrztu nieśli. Gorzałeckie pili i mnie nauczyli! Oj dana!

Reszcie towarzystwa też mocno już w głowach szumiało, ale Dziadek Banda nie odpuszczał. Co raz to napełniał kieliszki i podśpiewywał. „Za stodołą pasła bydło, rozstała motowidło. Chodźcie chłopcy, kręćcie nici, bo miesiaćek jasno świeci. Zeby było nie świtało, byłoby

mi dziwce dało. Ale kogut zacon piskać, wzięło dziwce nóżki ścisnąć!”. Przerwał, wypił i dalej: - Nie pojedzie do dom, aż będzie świtało. Nima malejkiego, nie będzie płakało! A za chwilę nieco filozoficznie, wartościując problemy: - „Ześ mi córkę oporządził, Toś mi szkody nie wyrządził. Ale ześ mi w sieni n....ł, Bodajby cię piorun trzasnął! Hu – ha! Po chwili na stole pojawiły się dwie nowe litrowe butelki, powitane głośnie aprobatą zebranego bractwa.

Takie to były zabawy w owe trudne lata w Dolinie Srebrnych Mgieł, kiedy reszta świata tonęła we krwi i łzach. I nie było w tym nic dziwnego, tak działo się w całej Polsce. Nie wykluczało to czynnej i heroicznej walki z okupantem. Takie postępowanie było swoistym wentylem bezpieczeństwa, odkręcanym wtedy, choć najczęściej zbyt często, gdy już miarka cierpienia się przebrała. Tym wentylem uchodziły wapory frustracji, rodzinnych i sąsiedzkich konfliktów i niekiedy osobistego tchórzostwa. A nad bogobojnymi mieszczanami czuwalili i roztaczali opiekę Święci: Florian, Nepomucen, Pan Jezus i wielu, wielu innych.

© Copyright by
Leszek A. Nowak
2013-03-17

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą, ładnie położone działki z możliwością budowy w Borowej (Budzisko), przedzielone drogą gminną, łącznie o powierzchni jednego hektara. Cena: 500 zł/ar. Możliwość kupna jednej działki, cena do negocjacji. Kontakt: tel. 509-738-263

ODSZKODOWANIA za wypadki komunikacyjne, w pracy, w rolnictwie, błędy medyczne, upadki na chodniku. Nawet do 20 lat wstecz! Pomoc prawna. Bez opłat wstępnych! Również za linie energetyczne, gazociągi, wodociągi na działkach. Tel. 535-031-444

ŁATWY, dodatkowy dochód dla osób w branży medycznej. Tel. 881-055-154



Widok z wieży kościoła parafialnego na ulicę Mickiewicza



Kościół parafialny pod wezwaniem św. Ildziwo Opaty przy ul. Mickiewicza

¹ Napisałem na podstawie wspomnień mojego ojca Stanisława Nowaka „Dembrzy”, mieszkającego w czasie okupacji w Kończyskach, członka tajnego nauczania, BCH i AK.

² Zakliczyński wodzirej „Dziadek Banda” miał już dobrze po siedemdziesiątce, ale wyglądał tak jakby miał dwadzieścia lat mniej.

³ „Krótki” – ferbel, nazwa wzięła się stąd, że w jednym rozdaniu można było przegrać wszystkie pieniądze.

⁴ Naturalnie podczas niemieckiej okupacji.



Zakład Kamieniarski

GRANIT

Wojciech Grzegorzczak

Na wykonane roboty udzielamy wieloletniej gwarancji!!!

UWAGA! Schody kamienne tańsze od drewnianych!

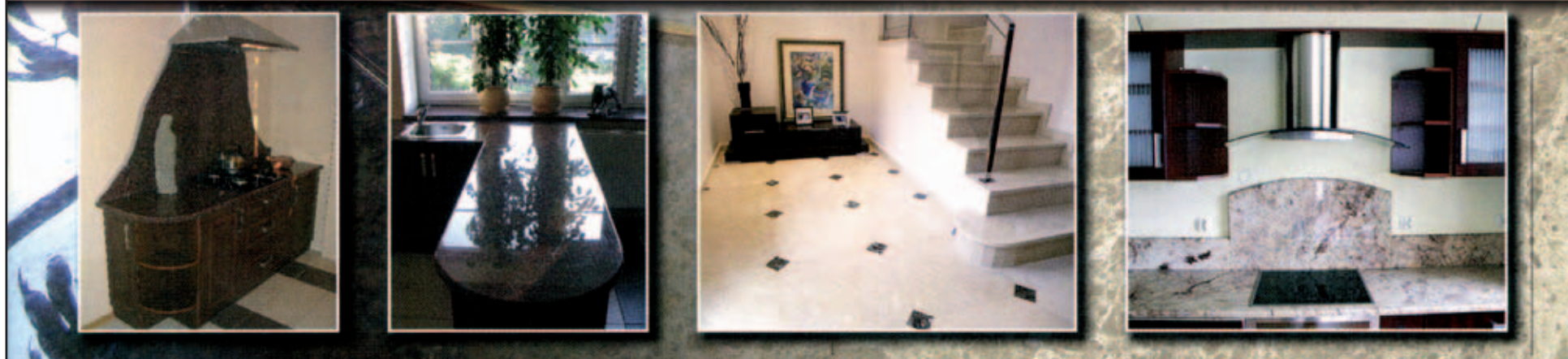
**NAGROBKI
GROBOWCE
REMONTY OBIEKTÓW
CEMENTARNYCH**

**PARAPETY
SCHODY
BLATY KUCHENNE
BLATY ŁAZIENKOWE**

**Terminowe, dokładne i solidne wykonanie
Przystępne ceny
Możliwość rozłożenia na raty**

32-840 Zakliczyn, ul. Ogrodowa 2 (obok kościoła parafialnego)

tel. 14-66-53-478, 609-578-254, 606-531-627



Przekaż swój 1% podatku dla „Klucza”

Dysponuj samodzielnie 1% swojego podatku – masz do tego prawo i nic to Cię nie kosztuje. Wystarczy, że w swoim formularzu PIT wypełnisz odpowiednią rubrykę. Twoja decyzja spowoduje, że fiskus przekaże 1% Twojego podatku wskazanej przez Ciebie organizacji pożytku publicznego. Postanowieniem z dnia 29 października 2012 roku Sądu Rejonowego dla Krakowa Śródmieścia, XII Wydziału Gospodarczego Krajowego Rejestru Sądowego, **status organizacji pożytku publicznego (OPP)** uzyskało **Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz”**.

Nasz numer **KRS to: 00000 42094**

Cele naszego Stowarzyszenia to:

- 1) działalność na rzecz kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury lokalnej i dziedzictwa narodowego;
- 2) podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej;
- 3) działalność na rzecz osób w wieku emerytalnym;
- 4) wyrównywanie szans ludzi młodych i absolwentów oraz pomoc pozostałym grupom defaworyzowanym;
- 5) kreowanie lokalnych liderów;
- 6) działalność na rzecz restrukturyzacji rolnictwa w kierunku wyspecjalizowanych gałęzi produkcji i usług rolnych;
- 7) działalność charytatywna;
- 8) promowanie innowacyjności w oświacie szkolnej i pozaszkolnej;
- 9) wspieranie rozwoju społeczeństwa informacyjnego;
- 10) kreowanie atrakcyjnej i zróżnicowanej oferty zagospodarowania wolnego czasu i rozwoju osobowego mieszkańców;
- 11) działalność wspomagająca rozwój wspólnot i społeczności lokalnych;
- 12) wspieranie wzrostu lokalnej tożsamości i więzi;
- 13) edukacja społeczeństwa do wspierania, uczestnictwa i tworzenia kultury;
- 14) organizacja wypoczynku dzieci i młodzieży;
- 15) promocja turystyki i krajoznawstwa;
- 16) ochrona środowiska i przyrody oraz propagowanie proekologicznych idei, zachowań, rozwiązań i technologii;
- 17) przeciwdziałanie uzależnieniom i patologiom społecznym;
- 18) promocja i organizacja wolontariatu;
- 19) działalność na rzecz integracji europejskiej oraz rozwijania kontaktów i współpracy między społecznościami;

20) upowszechnianie i ochrona wolności i praw człowieka oraz swobód obywatelskich, a także działania wspomagające rozwój demokracji.

Niespełna rok temu było nas w Stowarzyszeniu nieco ponad 20, teraz mamy 4 oddziały i jest nas ponad 100, tym samym staliśmy się największym w gminie Zakliczyn stowarzyszeniem pobudzającym aktywność społeczną.

W 2012 roku:

- zorganizowaliśmy I Historyczną Majówkę w Melsztynie,
- ustanowiliśmy nagrodę honorową „Jordan” i wręczyliśmy ją czterem osobom; Matyldzie Nowak, Izbie Mytnik, Markowi Gołąbowi i Stanisławowi Kusiakowi,
- nawiązaliśmy ścisłą współpracę z Fundacją im. Hetmana Tarnowskiego i zostaliśmy sygnatariuszem porozumienia „Razem dla Zakliczyna”,
- przystąpiliśmy do realizacji programu Ośrodków Wsparcia, w ramach Akademii dla Aktywnych prowadzimy ośrodki w Zakliczynie i w Gwoźdźcu,
- zakończyliśmy z sukcesem kwalifikacje programu „Miejscowości tematyczne Małopolski” – Gwoździec i Ruda Kameralna znalazły się wśród 6 miejscowości małopolskich zakwalifikowanych do realizacji projektu,
- aplikujemy z powodzeniem o środki zewnętrzne, m.in.: małe projekty LGD, Nasz region – nasza szansa, Mecenat Małopolski,
- wspieramy działalność orkiestry w Filipowicach i Zespołu Folklorystycznego w Gwoźdźcu

Nasze oddziały to:

Grupa Regionalna Charzewice,

Grupa Regionalna Gwoździec,

Klub Przyjaciół Strażackiej Orkiestry Dętej w Filipowicach,

Klub Seniora „Pogodni”

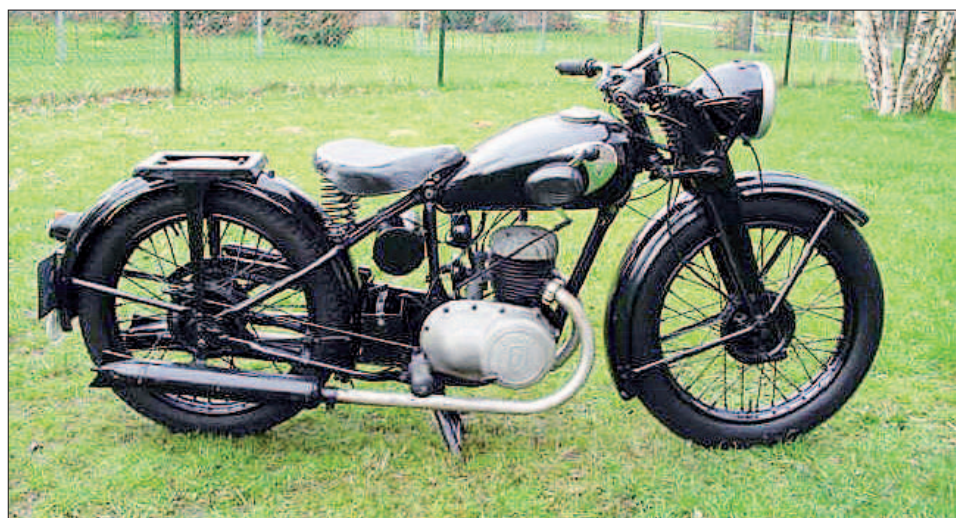
Możesz wskazać cel szczegółowy, na który chcesz przekazać 1% podatku, np. w taki sposób jeśli chcesz przekazać 1% na cele statutowe Stowarzyszenia „Klucz” bez wymieniania celów szczegółowych:

H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać nazwę OPP, numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) oraz wysokość kwoty dla OPP.		
124. Nazwa OPP	STOWARZYSZENIE KLUCZ	
125. Numer KRS	00000 42094	Wniosekowana kwota: Kwota 2, poz. 126 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 120, po zaksięgowaniu do pełnych dziesiętnych miejsc
		100,50
I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE – W poz. 127 można podać m.in. dane ułatwiające kontakt z podmiotem, w poz. 128 cel szczegółowy 1% oraz poprzez zaznaczenie kowadłku w poz. 129 wyrazić zgodę na przekazanie OPP danych, o których mowa w art. 45c ust. 5 ustawy, tj. imienia, nazwiska, adresu oraz wysokości kwoty z poz. 126.		

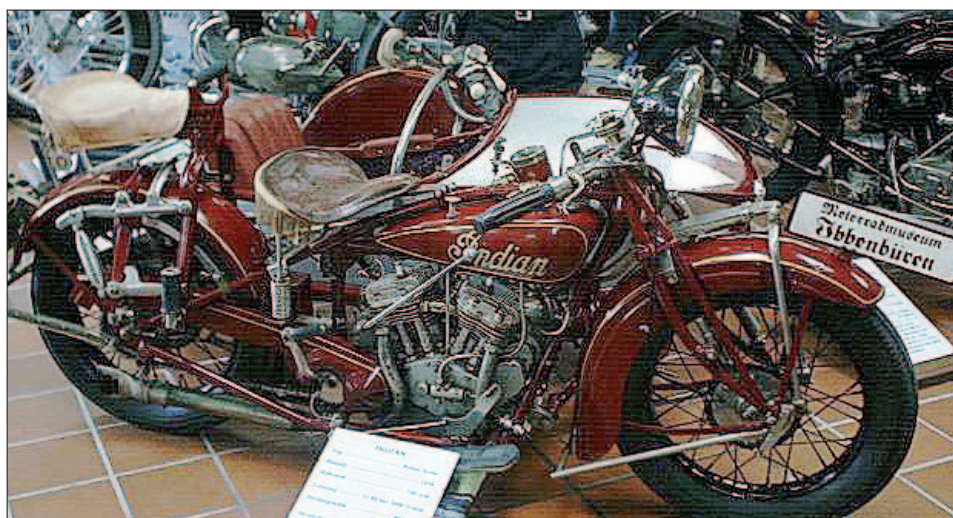
możesz, ale nie musisz w rubryce 127 umieścić swoje dane kontaktowe, a **w rubryce 128 możesz wpisać cel szczegółowy, np. wskazując, że chcesz aby środkami wspomóc: orkiestrę dętą, Grupę Regionalną Gwoździec, Klub Seniora Pogodni lub Charzewice**, wtedy wystarczy, że wpiszesz: **Orkiestra Filipowice** lub **Grupa Regionalna Gwoździec, Klub Seniora Pogodni** albo **Grupa Regionalna Charzewice** - to wystarczy.

Możesz wpisać inny cel, np. wydanie książki, albumu, organizacja wypoczynku dla dzieci lub inny cel statutowy naszego Stowarzyszenia. Decyzja należy do Ciebie!

Dziękuję, Kazimierz Dudzik – prezes Stowarzyszenia Klucz



Motocykl Zündapp



Motocykl Indian wyprodukowany w „The Indian Motorcycle Manufacturing Company w Springfield (Mass.)”

Motoryzacja w Kończyskach

Postęp gospodarczy i nowoczesna kultura rolna na wieś małopolską zaczęły docierać z dużymi oporami, właściwie dopiero w ostatniej ćwierci XIX w. Zacytuję na tym miejscu słowa Wincen- tego Witos. „Wieś w szybkim tempie zaczęła też zmieniać swoje oblicze. Stawały nowe, obszerne i wygodne domy miesz- kalne i gospodarcze. Słoma zaczęła ustę- pować miejsca trwalszemu „materiałowi, którym przeważnie kryto nowe, a czasem i stare budowle. Zamiast klepiska w izbie z gliny, przyszła podłoga z desek. Na miejsce starych, pół mieszkania zastępują- cych pieców, przyszły nowe, małe, zgrabne i wygodne. W oknach pojawiły się białe firanki. Nawet stary zegar został zdjęty ze ściany, a na jego miejsce powieszono nowy, który już dokładnie wskazywał godziny.

Zacząły się we wsi pojawiać siewniki, młocarnie i inne maszyny rolnicze. Zmie- niono inwentarz tak żywy, jak i martwy. Coraz częściej zakupowano i sprowa- dzano nowe gatunki zboża, mimo ich wysokiej ceny. Wnet też inne pokazały się zbiory. Zniknęły zarówno drobne, głębokie zagony, jak i chwasty i kwiaty przykry- wające zboże. Postęp na każdym polu, a z nimi i dobrobyt szły na wsi niepo- wstrzymanie naprzód”¹.

Może te słowa na tle małopol- skiej biedy brzmiały nieco na wyrost, ale istotnie wieś postępowała ku lepszemu. Niemalą rolę w wprowa- dzaniu nowego, odegrali powraca- jący z zagranicy emigranci chłopscy, przeważnie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, tzw. „amerykanie”. Za chlebem z naszych terenów wyjeź- dzano też do Niemiec i do Danii. Wraca- jący z tych ostatnich dwóch krajów szcze- gólnie oddziaływali potem na niwie postępu i kultury rolnej. Bo nie dosyć, że



Kończyska, remiza Ochotniczej Straży Pożarnej, od lewej: NN, mój dziadek Józef Budzyn przy swoim motocyklu „Indian”, NN i Bolesław Budzyn przed Zündappem

uzyskali tam, co bardzo ważne, podstawy materialne do dalszego gospodarowania, ale też przywozili ze sobą podpatrzone nowinki. Ponadto emigracja w dużej mierze oddziaływała na rozszerzenie i pogłę- bienie świadomości narodowej w masie chłopskiej. Nawet dwie kolejne wojny

światowe nie potrafiły ze szczerem znisz- czyć wówczas wypracowanego dorobku. Procentował on dalej w postaci postępu gospodarczego i wzmożonej przedsiębior- czości.

Kiedy na małopolskiej wsi zaczęły pojawiać się motory spalinowe?

Otóż różnie z tym bywało. Mieszk- ający w Kończyskach mój dziadek Józef Budzyn, był wielkim ich miłośnikiem. Dziadek w równym stopniu kochał konie spożywające siano i owies, jak i te napę- dzane przez benzynę. On też pierwszy w Kończyskach nabył motocykle i wraz z synami jeździł nimi po okolicy. Jako pierwszy został zakupiony amerykański motocykl „Indian”². Drugim motorem zakupionym przez dziadka był niemiecki Zündapp³ z przyczepą.

Początkowo obydwa motocykle gara- zowały w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Kończyskach. Tam je przez jakiś czas przechowywano, konserwo- wano i naprawiano. Po śmierci dziadka i usamodzielnieniu się synów, mało kto nimi jeździł. Z chwilą wybuchu II wojny światowej obydwa motocykle przeka- zane zostały Wojsku Polskiemu. Zostały zmobilizowane jak trzej synowie Józefa Budzyna – Julian Mieczysław, Bole- sław i Tadeusz. Jaki był ich dalszy los, trudno powiedzieć. Najprawdopodobniej, jak wielu polskich obrońców ojczyzny straciły życie na wojnie. Dwaj z synów Tadeusz i Bolesław szczęśliwie powró- cili z frontu, Julian Mieczysław na zawsze pozostał w lasku katyńskim.

© Copyright by Leszek A. Nowak



Kończyska, motocykle na gościńcu przy domu wjeździe do gospodarstwa Józefa Budzyna. Koniec lat 20. XX w.



Motocykl Indian



Logo zakładów Zündapp

¹ Wincenty Witos „Moje wspomnienia”, Olsztyn, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1981 r., s. 146.

² Powstał w najstarszej amerykańskiej wytwórni „The Indian Motorcycle Manufacturing Company” założonej w 1901 r. w Springfield w stanie Massachusetts przez kolarza George M. Hendee i mechanika Carla Oscara Hedstroma jako „Hendee Manufacturin Company”.

³ Wyprodukowany w roku 1930 r. w Zakładach Zündapp w Norymberdze.



Część 3

Złożyłem podanie do przyzakładowej szkoły w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie na Kochanowskiego 30. Po egzaminie z polskiego zrobiono nam przerwę. Zawyla syrena, z tych okopconych hal fabrycznych wyloniła się cała masa robotników, a wtedy pracowało tu 8 tys. ludzi. Większość ze wsi, od Ciężkowic, Szczucina po Zakliczyn. Posiadali gdzie było można, na jakimś żelastwie, kamieniach, powyciągali kanapki gazetami owinięte, które przy okazji, korzystając z chwili czasu, czytali. Minęło parę minut, zawyla syrena i plac opustoszał. Mielśmy w domu ule, często obserwowałem pszczoły, ci ludzie znikali w czeluściach tych zakopconych hal fabrycznych i za chwilę hale zaczynały żyć po włączeniu maszyn, jak te brzęczące ule przed burzą zapelniające się pszczołami. Wszystko to zrobiło na mnie przygnębiające wrażenie. Nie widziałem się w roli takiego robotnika. Na egzamin z matematyki już nie poszedłem. Wziąłem dokumenty i pojechałem do domu. Zadawałem sobie pytanie, dlaczego nie ma szkolnych wycieczek dla klas ostatnich do zakładów pracy, by młodzież była świadoma w co się pcha na całe nieomal życie.

Rok byłem w domu. Pomagałem w gospodarstwie, a we wrześniu poszedłem do szkoły przyzakładowej w Zakładach Mięsnych w Tarnowie, gdzie już lepiej mi się podobało; trzy dni pracy, a w pozostałe chodziło się do szkoły. Pracowałem po trzy miesiące na jednym wydziale, otrzymywałem wynagrodzenie, w trzeciej klasie na tyle wystarczające, że nie musiałem brać wiele pieniędzy z domu. W ostatniej klasie miałem praktykę na uboju, tamże zostałem na staż i później pracowałem tu przez parę lat. Robota była ciężka, nie dało się sięść, ale zarobek był najlepszy w całym zakładzie. Nie lubiłem tej roboty w zamkniętej hali. Marzyła mi się wieś, te szerokie przestrzenie i nie lubiłem być zależnym od kogoś. Siedziała mi w głowie myśl, że „człowiek na swoje zagrodzie, jest równy wojewodzie”.

Gdy poszedłem raz do geesowskiej masarni odwiedzić kolegów po fachu, kierownik Aleksander Zajac dowiedziawszy się, że pracuję na Klikowej, zaprosił mnie do „Popularnej” na piwo, bo był ciekaw co tam w zakładach słychać. Pochlebilem mu wspominając jak to przed wojną moja mama po sprzedaży jakiegoś zwierzęcia na jarmarku w Zakliczynie wstępowała do niego na pyszny gulasz. Tam, gdzie był sklep mięsny, na drugiej jego połowie stały stoliki. Jedzenie było smaczne, duże porcje i niedrogo (teraz mieści się tu Galeria Zakliczyn). Przypominam to sobie, bo co roku kupowałem od nich młode bydło, takie do 500 kg, bo jak dziadek wspominał, takie sztuki można było szybko i po dobrej cenie sprzedać, a za starą maciorę czy krowę to kupiło się zimowe buty



21-letni Kazimierz Biel zaraz po wojsku

Kazimierz Jerzy Biel Moje wspomnienia z minionych lat

i niewiele co zostało. Ludzie z takimi starymi sztukami chodzili kilkakrotnie na jarmark, zanim się kto trafił i marnie zapłacił. Dziadek z mamą po spieniężeniu niewiele kręcili się po jarmarku, złodziei nie brakowało. Wrócili szybko do domu. Dziadek zawsze obawiał się zbójckich napadów na Bujnym, okolica była z tego znana, wcześniej z napadów na karawany kupieckie, teraz na chłopów wracających z pieniędzmi z jarmarków. Tymczasem w Bieśniku wyskoczyło z lasu dwóch dryblasów, dziadek zaklął: „krótki śpic, złodzieje!”. Mama się przeraziła, dziadek na to: „nic się nie bój, dziopa, nie uciekaj, bo nas dogonią i będzie gorzej”. Powyciągali jakieś szczyryki, wymachując nimi: „dawaj dziadku pieniądze co wzięłeś za krowę!”. Dziadek miał niewiele ponad 40 lat, ale chodził w kapeluszu i wyglądał poważnie. Dziadek zauważył, że ma do czynienia z jakimiś nowicjuszami miejskimi w tym zbójckim fachu, co nie wychylają nosa poza miasto, bo dla nich byk czy

krowa to wszystko jedno. Dziadek do nich: „chłopcy, dam wam na piwo, idźcie z Panem Bogiem”, ale jeden z nich, bardziej agresywny, mówi: „dawaj wszystkie pieniądze, bo inaczej to my ci pokażemy” i przystawił ten nożyk dziadkowi do gardła. Dziadek widzi, że to nie przelewki, rzekł do nich: „no to macie!” i błyskawicznie wyciągnął zza pazuchy sztylet i zamachnął się na tego najbardziej zadziornego, bagnet błysnął w przedpołudniowym słońcu, złodzieje wpadli w panikę i zwiali w las. Zdawało się, że nogi pogubią.

Aleksander Zajac opowiadał mi: „Tak było przeważnie przed świętami, złodzieje z miast robili na Zakliczynie napady złodziejskie większymi grupami. Chłopi mi się skarżą, że poginęły im pieniądze, co wzięli za bydło, bo dużo kupowałem młodego bydła, które wysyłałem wagonami do Wiednia i robiłem na tym wielkie pieniądze. Wagony miały podwójne ściany, gdzie wkładało się taflę grubego lodu, zgromadzonego zimą w piwnicach pod rzeźnią. Raz dzwonią z Wiednia,

że wszystkie ćwierci wołowe w dwóch wagonach zepsute i moja firma w pełnym rozkwicie podupadła, bo straciłem olbrzymie pieniądze. Pojechałem do Wiednia z paroma ludźmi i robiliśmy porządek, żeby nie płacić za postój wagonów, a i tak zeszło parę dni, zanim wywiozło się wszystko za miasto i wagony doprowadziło się do poprzedniego stanu: wszystkie ćwierci złane były kwasem. W ostatni rok przed wojną, po takim złodziejskim napadzie, zorganizowałem ludzi, obiecałem, że będzie wódka i przegrycha, ile będą chcieć. Nie brakowało chętnych, chłopaki obstawili wszystkie drogi do Zakliczyna. Odebrali złodziejom pieniądze, spuścili lanie, tak że do wojny już się nie pokazali”. Pan Zajac mówił mi, że wiedział, kto mu to świństwo zrobił, bo w niedługim czasie ten ktoś wszedł na jego

miejsce z handlem do Wiednia, ale był to rzeźnik nie z Zakliczyna i obecnie pracuje w Zakładach Mięsnych w Tarnowie. Powiedział mi nazwisko, ja potwierdziłem, że jest taki. Ubolewał pan Zajac, że nie ma syna, a córki to Kraków sobie upodobał, bo „może kiedyś wrócić kapitalizm i nie będzie komu tego interesu prowadzić”.

Gdy byłem na stażu, to zarabiałem już więcej. Kupiłem sobie fajny garnitur, bo byłem umówiony z dziewczyną na zabawę w Filipowicach, ale nie wiedziałem, że przyjeżdżał do niej chłopak z Czchowa. Na zabawie dobrzy ludzie powiedzieli mi, że bym uważał, bo szykują się na mnie jak będę wracał. Wziąłem sobie kamienia do ręki, żeby mieć twardą pięść, nagle z prawa i z lewa wysypała się na mnie cała zgraja zazdrośników, salwowałem się ucieczką do najbliższego domu. Żałowałem, że nie było po drodze płotu z bramkami. Wracając do domu przez pola ścieżkami, napotkałem tatę, który niecierpliwie się moją długą nieobecnością. Rzekł mi, że dobrze zrobiłem idąc miedzami, bo dopiero co odjechały dwa motory w stronę Filipowic. Przebrałem się i poszedłem na autobus do Tarnowa, do pracy.

Do technikum zaocznego uczęszczałem do Krakowa na Filipa 5. Miałem zniżkę na pociąg dzięki legitymacji uczeń-student, nauka dwa razy w miesiącu w soboty i niedziele, nocleg w klasztorze na Salwatorze, gdzie z soboty na niedzielę nocowało nawet do 200 studentów. Gdy dowiedziałem się, że na Uniwersytecie Jagiellońskim studiuja moi koledzy z Łąki i mieszkają w „Małym Żaku”, a na Salwatorze szedłem koło Żaka, tak wstąpiłem ich odwiedzić. Kazeł i Zbyszek Klimki powiedzieli mi, że piętro niżej jest taki matematyk z Wesołowa (nazwisko zachowam dla siebie). Zaszedłem do niego, akurat wychodziły od niego dwie studentki, które uczył matematyki (jednej powiedział, żeby więcej nie przychodziła, jak mi później mówił, była to córka znanego profesora, ale kompletnie nic jej do głowy nie chciało wchodzić). Powiedział do mnie: „chodź, pokażę ci, jak się bawią studenci w akademiku: na każdym piętrze odbywały się huczne zabawy, wszędzie przeważająca liczba dziewczyn, wyjątkowo śmiałych, jak na tamte czasy. Wszędzie zapraszały nas do towarzystwa, ale ja miałem czas ograniczony, bo bramy klasztorne zamykano o 22. Żałowałem, że nie wiedziałem wcześniej, bo w Andrzejki zamykano bramy o 22:30, ze względu na spóźniałskich, szkoda, jeszcze te pół godzinki bawiłbym się w tym wesołym towarzystwie. Po Andrzejkach byłem częstym bywalcem w akademiku.

W czasie wakacji zostałem wysłany z zakładu na kurs 2-miesięczny „klasyfikatora skupu żywca” do Kalisza, na Alei 22 Lipca przy słynnym kaliskim teatrze. Kurs prowadzili wykładowcy z Poznania i Wrocławia, a jeden z Warszawy z Komitetu Centralnego PZPR, który kładł nacisk, by rolnik nie wracał z ani jedną sztuką do domu. „W jesieni jest bardzo dużo żywca - wyjaśniał - kupuj do ostatniej sztuki. Jak ino rolnik godzi się na klasę, to bierz nawet w ostatniej chwili. Przywiezie jedną kozę czy jednego barana - masz kupić, bo o taki ustrój chłopci się modlili, żeby to, co wyprodukują w swoich gospodarstwach mogli bez problemów sprzedać, a dzisiaj nie można ich zawieźć”. Po skończeniu kursu dyrektor skupu w Zakładach Mięsnych zwrócił się do mnie: „Teraz pokaż mi książeczkę partyjną, będziesz jeździł po spędach albo klasował na zakładzie poubojowo, ponieważ wchodzi nowy system klasyfikacji, będziesz miał lekką i dobrze płatną robotę. Stałem w trudnej sytuacji, bo byłem wychowany w duchu tradycyjnego, nieomal fanatycznego patriotyzmu; tata przed obiadem się modlił, i po obiedzie się żegnał, ja absolutnie nie mogłem się zgodzić, żeby należeć do partii, dlatego ciężko pracowałem przez 13 lat. Choć zarobek miałem dobry, to dzisiaj z perspektywy czasu inaczej na to patrzę, gdy środki masowego przekazu informują kto do PZPR należał, czym byłem bardzo zgorzszony, to ten mój zatwardziały patriotyzm śmiesznie wygląda. W dzisiejszym świecie, w którym dominuje kult pieniądza, a podstawowym hasłem dnia codziennego jest: „róbta co chceta i tylko za bardzo nie przeszkadzajta”, ludzie w wielkich, miejskich skupiskach zatracili poczucie zdrowego patriotyzmu. Mam okazję rozmawiać dużo z młodzieżą z tytułami magisterskimi, czy też tylko po podstawówce, to jednogłośnie twierdzą, że dzisiaj,



Wycieczka Zakładów Mięsnych do Krynicy, autor drugi z prawej

gdy tak dużo trzeba mieć pieniędzy, żeby godnie żyć, a w kraju nie ma perspektyw na godną pracę i zarobek, bo władza rzuca pod nogi młodemu człowiekowi kłody nie do przejścia i nie do przeskoczenia, to o jakim patriotyzmie mówić w tej sytuacji. Jadą młodzi ludzie w obcy, nieznany im świat, niejednokrotnie ze łzami w oku, z pretensją do rządzących, że nie dane jest młodzieży żyć i pracować dla swej ukochanej ojczyzny. Młody człowiek pragnie poznawać świat, jedzie i szuka nowego miejsca na ziemi z wielką trwogą, ale z nadzieją, że znajdzie miejsce i będzie pracował dla nowej ojczyzny, gdzie będzie można godnie żyć na europejskim poziomie XXI wieku.

Gdy w ubiegłym roku byłem w Ochotnicy, to się dowiedziałem, że ten góral, co z tatą jeździł w góry po konie, to był w partyzantce prawą ręką dowódcy Józka Kurasia, pseudonim Ogień. Tacie się zwierzył być może, ale nigdy nam tata o tym nie mówił, bo była w tamtym czasie wielka tajemnica. Znajomy mi góral pojechał na „ziemie odzyskane” do Łąki, a Kuraś wstąpił do milicji w Nowym Targu, gdzie po kilku miesiącach poszedł znowu do starych, znanych mu kryjówek w lesie, skąd robił wypadki na władzę ludową ze swoim oddziałem.

Gdy wracałem pociągiem z Rybnika po dwudobowy weselu, konduktor zawołał: „Tarnów! wysiadać”, wyskoczyłem rozespany, a okazało się, że to Tarnów-Zachodni. Szybko kilku pasażerów znikło z peronu, ale została jedna pani z dwiema dużymi walizkami i rozglądała się, nie

wiedząc, co ze sobą zrobić. Zagadnąłem ją, okazało się, że tak samo wysiadła za wcześniej w Mościcach, bo mówiła, że Tarnowa nie zna, a konduktor wyraźnie zapowiadał, że Tarnów. Pociąg elektryczny zaraz odjechał, 3 godzina w nocy. Zaproponowałem, żeby pójść torami, bo wiedziałem ze swojego bujnego życiowego doświadczenia, że tą trakcją przez parę minut żaden pociąg nie pojedzie. Nie miałem bagaży, wziąłem jej jedną walizkę i idziemy. Okazało się, że to bardzo mądra, inteligentna pani, na wygląd ok. 20 lat starsza ode mnie, bardzo rozmowna. Po kilku minutach zrobiła się gęściejsza mgła, mówię, żebyśmy nie rozmawiali, bo sytuacja jest niebezpieczna, nie będzie widać czerwonego światła zbliżającej się na przedzie lokomotywy, a zbliżyliśmy się do Zakładów Mechanicznych, gdzie coraz wyraźniej było słychać pracujące maszyny. Skojarzyłem sobie, że przechodzimy koło fabrycznej kuźni, młoty pneumatyczne waliły tak głośno w tej nocnej zamlętej ciszy, że zdawało się, że nie ma ścian. Fabryki nie było widać, choć hale są parę metrów od torów. Byłem bardzo czujny, bo sytuacja była niecodzienna, naraz usłyszałem lekkie dzwonienie szyn i podkłady zadrgały pod nogami. Był to znak zbliżającego się pociągu. Chwyciłem panią za rękę nic nie powiedziawszy, bo nie było czasu, uskokczyliśmy na bok, to była ostatnia sekunda, a rozpędzony elektryczny pociąg przeleciał naszą trakcją jak błyskawica. Sądziłem, że nie będzie

tak pędził, bo dworzec był blisko, i będzie więcej czasu na zejście z torów za zakładami.

Zeszliśmy na ul. Kochanowskiego, gdzie poczułem się jak w domu, bo przez rok przed wojkiem mieszkaliśmy na ul. Puławskiego. Właścicielka mieszkania miała kilkoro dzieci, oboje z mężem pracowali w „mechanicznych”. Na stacji było nas pięciu. Pieniądzy więc nie mieli tak mało, ale gospodyni nie umiała pieniędzmi zarządzać. Przed wypłatą, gdy na kolację nie było nawet po jabłku, włączali na cały głos „kołchoźnik”, a było to mieszkanie komunalne w starym budownictwie. U nas w Łące też takie było. Takie głośniki „wczesna władza” zakładała za darmo. Puszczano muzykę i propagandowe przemówienia ówczesnych prominentów.

Odprowadziłem panią pod dworzec autobusowy, bardzo się zdziwiłem, gdy powiedziała, że za chwilę będzie mieć autobus do Zakliczyna. Poszedłem, bo ja też miałem MKS z rogu Klikowskiej na zakłady mięsne, pojechałem na 8 godzin do pracy. Okazało się, że pani mieszkała na Grabinie. Chciałem się z nią spotkać i porozmawiać o tej wyjątkowej sytuacji i nie zdążyłem, bo pani przed kilkoma laty niespodziewanie zmarła, a ja wtedy byłem dla niej „aniołem stróżem”, z czego sobie ta pani pewnie nie zdawała sprawy, gdy spojrzę z perspektywy minionych 40 lat.

CDN

Kazimierz Jerzy Biel
Wesołów

REKLAMA

ELEWACJE POSADZKI BETONOWE
☎ 502 146 803
WYLEWKI MASZYNOWO

Pożyczka KORZYSTNA
rata dla kwoty
18000 na 60 m-cy
~~517,36 zł~~
399,37 zł

Przebij śnieg niską ratą!

Pożyczka na PIT-a bez zaświadczeń

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Jaworzno

Wynajęciem do ślubów

- auta retro
- limuzyna

☎ **792 68 54 90**
607 82 65 64
14 665 21 01

OFERUJEMY OBSŁUGĘ:

- ślubów i wesel
- studniówek
- bankietów
- imprez okolicznościowych
- Zlecenia indywidualne
- Możliwość wynajmu do zdjęć
- Wynajem busów 9-cio osobowych do przewożenia gości weselnych

TOMEX

Jesteśmy firmą, która od 8 lat zajmuje się przewozem osób. Zapewniamy fachową obsługę każdego zlecenia w miłej atmosferze. Nasi kierowcy posiadają duże doświadczenie, więc mogą się Państwo czuć bezpiecznie korzystając z naszych usług.

Świadczymy również usługi w transporcie międzynarodowym POLSKA-ANGLIA / ANGLIA-POLSKA

☎ **609 68 54 90**
607 82 65 64
14 66 521 01

tomex_transport@interia.pl ☎ **+ 44 789 563 71 37**
+ 44 789 563 71 39



W BIAŁEM MIASTECZKU

Jerzy Bandrowski

Rozdział III

A więc, licząc z dniem dzisiejszym, mamy przed sobą czterdzieści dni pogody! - odezwał się Zagórski do żony.

- Jakże to?

- A tak. Tak mówi meteorologia ludowa. Jeśli dziewiątego marca, to jest, w dniu Czterdziestu Męczenników, pada deszcz, następuje czterdzieści dni słotnych. Jeśli jest pięknie, jak dziś - snuje się przecudny różaniec zwyczajnej chwały męczeńskiej, czterdzieści błękitem uśmiechniętych strof przedwiośnia i młodej wiosny. Taką perspektywę nazwę piękną w całym znaczeniu słowa. Jesteśmy już pod opieką potęg jasnych; hufiec triumfatorów eskortuje słońce.

- Trzebaby o ogrodzie pomyśleć.

Ludzie ośmielili się trochę; opuszczają swe izby.

Chłodno jeszcze, ale już jasno i słonecznie.

Dzieci wyroili się na podwórzu i piszczą, krzyczą, goniąc dokoła domów, psy szczekają wciąż, koguty pieją rozgłośnie, fagoty gęsi rozbrzmiewają pod oknami, słychać uparte, monotonne gdakanie kur. Już też rozlegają się i głosy ludzkie, to rozkazujące, to przekorne, już i gościniec zaczyna drgać i brzęczeć swym zwykłym tryłem wozowym. Choć właściwie nie czas jeszcze na roboty w ogródkach, ludzie nie mogą wytrzymać. To nic, że siać, i sadzić będą dopiero w kwietniu, chce im się łopatą czy motyką poszturchać, spróbować czy ziemia już odmarzyła, czy miękka. Może zresztą zdaje im się, że wczesnem zabraniam się do pracy, przygotowaniem ze swej strony co tylko można, nadejście wiosny przyspieszą. Pani Maślakowa już się w swoim ogródku krząta, sąsiedzi nawożą ogródki, rozrzucają gnój, niektórzy i grządki kopią.

U państwa Zagórskich zjawił się sąsiad, pan Romaniszyn. Jest trochę zażenowany, nigdy u Zagórskich nie bywa. Zagórski też nie wie, czego sobie pan Romaniszyn od niego mógł życzyć. Sadowi go na kanapie. Pani Zagórska zajmuje salonową pozycję. Jest wizyta.

O pogodzie pani Zagórska mówić umie. To też wyklada biegle i szeroko. Na twarzy pana Romaniszyna znać zmęczenie i zakłopotanie. Nie wie, jak pani Zagórskiej przerwać. Zagórski chce mu pomóc.

- Ale pan właściwie z interesem przyszedł, nieprawda?

- Tak jest, z interesem, do pani dobrodżiki!

- Bardzo proszę. O cóż idzie?

- Przyszedłem do pani dobrodżiki z prośbą i zapytaniem, czyby pani dobrodżiki nie chciała odstąpić mi tak z dziesięć taczek nawozu...

Pani Zagórska zmieszała się.

- O! - zawołał gość, zauważywszy to. - Ja bynajmniej nie chce za darmo! Chętnie zapłacę!

Pani Zagórska opanowała się.

- Proszę pana, przecież to drobiazg!

- Dziesięć taczek nawozu to żaden drobiazg! - protestuje żywo pan Romaniszyn. - Ja mam trochę swojego, ale to zamało. Mógłbym może wziąć od sąsiadów, niestety, nie żyjemy z sobą dobrze.

- Więc dobrze, dziesięć taczek nawozu. Może pan przysłać dziewczynę, kiedy pan chce.

- A ile mam zapłacić!

- Niechże pan da spokój! Niema o czym mówić. My tego na sprzedaż nie mamy.

Na to jednak pan Romaniszyn żadną miarą zgodzić się nie chciał i nalegał tak długo, aż pani Zagórska pieniądze przyjęła.

- Więc niech pan bierze! - mówiła, kładąc z zakłopotaniem kilka banknotów na stole. A że jej przykro było, iż za „takie rzeczy” każe sobie płacić, zaczęła pana Romaniszyna pocieszać:

- My, proszę pana, nie trzymamy, jak pan wie, żadnych zwierząt. Wszystkie pomyje i inne rzeczy, które się gdzieindziej daje świnkom, u nas wyrzuca się na gnój, dlatego nasz nawóz jest bardzo tłusty.

- Nie zachwalajże znowu panu tak tego nawozu! - pośpieszył zanie z pomocą Zagórski. - Nawóz, jak nawóz, niema się nad czym rozpyływać.

Ziemia woła.

Kto ma bodaj kilka łokci gruntu, drepce po nich zasumowany i rozmyśla. Wącha ziemię, krytycznym wzrokiem zgłębia nieskończone sklepienie niebieskie, delikatnie, z nabożeństwem przystępuje do krzaczków i drzewek. Na agrestie widać już wyraźnie małe, ostre, zielone pączki. A więc jednakże ta krew zielona krąży! Małe, lśniące, purpurowo-brunatne pączki drzew owocowych pokryte są drobniutkim, srebrzystym puchem, migocącym w słońcu...

Człowiek przygląda się temu i bada pieczołowicie, troskliwie a uważnie, układa oblicza: co zasiał tu, co posadził tam. W głowie ma cały ogród, a mózg jego jest pełen myśli zielonych, kwitnących, jasnych, nowych... Ta wizja ogrodu idealnego, rozkwitu świata z własnego ducha, to miraż



cudowny raj utraconego, boskie poczynanie świata w sobie samym.

Zaczyna się gonitwa za nasionami. Każde zdobyte nasienie nową barwę narzuca do wymarzonego ogrodu, nowa radość ślubuje w niedalekiej przyszłości. Zaczyna się żałować, niemal boleć, że niema się tego czy tamtego. Jeśli czego nie można dostać, robi się tak żal, jakby ktoś bardzo drogi a spodziewany z całą pewnością, dał znać, że nie przybędzie. Dopiero wówczas spostrzega się, jak te spodziewane kwiaty czy warzywa zrosnione są z człowiekiem, jak one mu są potrzebne prawie do towarzystwa, jak wielką w jego życiu odgrywają rolę. I to już nie chciwość, lecz raczej gościnność. W tym swoim ogrodzie chciałoby się pomieścić cały świat roślinny i z rokoszą myśli się o ciepłych księżycowych nocach letnich, w których to wszystko już się rozwinie i w których będzie się otoczonym nietylko wonią, ale i uśmiechem niezliczonych, małych, rozradowanych duszyczek roślinnych.

Ludzie stają się dla siebie łaskawsi, względniejsi, lepsi, dzieci odnawiają znajomości, zaniedbane w zimie, odwiedzają się wzajemnie, oglądają. Starsi uśmiechają się do nich, widząc, podrosły, cieszy ich to. Przechodzący, widząc kobiety, porządkujące ogródki, rzucają im słowa podziwu lub życzenia szczęścia. W ulicy wciąż śpiewają głosy kobiet i dzwonią dźwięczne okrzyki dzieci - to znów któryś malec się rozedrze i drze się całą godzinę uparcie, niemiłosiernie, do bezprzytomności.

A tymczasem świat robi się coraz jaśniejszy i barwniejszy. Zszyty jest z poważnego, ciepłego fioletu ziemi, błękitu nieba i świeżej, gorącej zieleni ozimin, zieleni, jaką się widzi u starych mistrzów na płaszczu Madonny. Jest to zieleń żywa, bogata w soki, kwitnąca, zwycięska. Wszystko to zaś obficie bramowane jest złotem i drga promiennością.

Taką jest sława przedwiośnia w białem miasteczku.



Poróżniwszy się z rodzicami, panna Elza Majstrykiwiczówna a właściwie pani Elza Korzineck - wyjechała do Warszawy, gdzie miała przyjaciółkę, koleżankę z pensji, mężatkę, która ją nieraz do siebie zapraszała i ofiarowała jej u siebie mieszkanie. W ten sposób panna Elza mogła zniknąć z białego miasteczka, a jednocześnie być bliżej ukochanego Rysia, który również w Warszawie studjował.

Stolica pannę Elżę nie tylko olśniła ile podrażniła. Panienska z domu zamożnego, posiadająca własny, dość znaczny fundusz, więc pewna siebie, a marząca zawsze o życiu w wielkim mieście, dostosowała się prędko do nowych warunków, i nadziei się teraz nie mogła, że ludziom wogóle chce się mieszkać w małych, prowincjonalnych miasteczkach i jak oni mogą się obejść bez tego wszystkiego, co wielkie miasto daje bez najmniejszego trudu, jako rzecz codzienną i zwykłą. Przekłęta, zniecierliwiona biała miasteczko, które - zdawało się jej - przez swą dzikość i brak kultury, okradło młodość jej z wszelkiego wdzięku, użycia, rokoszy. Jak łatwo, jak spokojnie żyje się w wielkim mieście, na każdym kroku dbającym o wygodę swego mieszkańca. Tu nie trzeba polować na mięso u Duwcia, nie trzeba karmić się wciąż cielićciną, zapychać ciężkim, żytym chlebem, jeść to, co się zdarzy - tu można wybierać w potrawach, w życiu.

Nie spiesząc się, panna Elza używała jednego po drugim. Naprzód - ubrała się modnie, solidnie. Potem próbowała wszystkich możliwych ciastek i słodczy, zaczęła chodzić do teatrów i kinematografów - zrazu ze swoją przyjaciółką i Rysiem, potem już z samym tylko Rysiem. Nikt jej w wielkim mieście nie znał, więc była śmiała i niczem i nikim się nie krępowała. Dla niej było to wielkie miasto, nie ona dla

miasta. Bywała z Rysiem w kawiarniach, chodziła z nim razem na kolacje do lepszych restauracji i w krótkim czasie zżyła się z miastem zupełnie.

Wreszcie przyszło to nieuniknione: stała się kochanką Rysia. Powiedzieli sobie, że trudno im czekać, aż Elza rozwód dostanie, że będą z sobą żyli, jak mąż i żona. Co to kogo może obchodzić? A co sobie miasteczko o tem pomyśli, na tem chyba mało zależy. Więc - żyli, jak mąż z żoną, z tą tylko różnicą, że nie mieszkali razem; nie składało się. Ale nie było w tem żadnego podstępku, najmniejszej nieuczciwości - poprostu, nie mieli odpowiedniego mieszkania. Połączywszy się, zrozumieli oboje, że to było jedyne, nieuniknione wyjście z sytuacji, że oboje do siebie należą i faktycznie są dla siebie przeznaczeni. Było to tak naturalne, tak niesłychanie naturalne, iż nie sprawiło na Elzie najmniejszego wrażenia; zdawało się jej, że tak zawsze było.

Ale Elza nie należała do tych kobiet, które myślą tylko o zabawie i przyjemnościach. Nie zapomniała o przeszłości i postanowiła i pod tym względem pobyt w stolicy wyzyskać. Zapisła się na kursa krawieckie, na kurs sztuki stosowanej, robótek, a ponieważ miała istotnie miała do tych rzeczy zdolności i lubiła je, przytem zaś była pilna, w krótkim czasie poczyniła niemałe postępy.

Śmierć ojca nie dotknęła jej, przeciwnie, dała jej wyzwolenie. Jako pełnoletnia miała wszelkie prawo do swego działu, który jej też musiano wypłacić. Brat pogodził się z nią łatwo, matka pogodzić się musiała. Elza, rozejrzawszy się w stosunkach, spostrzegła, że założenie w miasteczku szkoły krawieckiej miałyby pewne szanse powodzenia. Zgarnawszy tedy pieniądze, wróciła do Warszawy, aby skończyć rozpoczęte studia.

Teraz już wszystko zdawała się przybierać kształty coraz wyraźniejsze i jaśniejsze. Ryż będzie się uczył - ona zaś zacznie pracować na własną rękę, będzie niezależna, będzie człowiekiem. Czy kto wówczas ośmieli się choćby bąknąć co przeciw nim! A rozwód w swoim czasie przyjdzie.

Wobec tego zupełnie już przestała się krępować; niemal ze mieszkała u Rysia, chodziła z nim do kabaretów, bawiła się, nieraz płaciła za niego.

Wtem zauważyła u siebie dziwny objaw. W dzień była zwykle w jaknajlepszym humorze, zajęta pracą, otoczeniem, swemi planami; nad wieczorem naraz robiła się zmęczona, smutna, znudzona, zniecierpliwiona. Pokoik miała miły, urządzony wygodnie, prawie wytwornie, a kiedy zmierzch zapadał, nie mogła w nim wytrzymać. Kiedy raz, wracając z kursów, pomyślała, że do tego pokoiku wrócić musi, taka ja jakaś ogarnęła tęsknota, że jej się łzy rzuciły do oczu. Pobiegła do Rysia, zrobiła mu scenę, przeżony chłopak chcąc ją rozbawić, zaproponował jej kino, wspólną kolację - odmówiła, a za to posłała go po szynkę, masło, bułki, ugotowała na maszynie herbaty i spędziła z nim cały wieczór rada, że ma przed sobą tę twarz jedyną, poza którą widać mały parterowy domek, rynek, magistrat z komiczną wieżyczką, świętego Florjana wśród filarków, a po drugiej stronie rynku czyste, złotemi literami świejące drzwi apteki.

I, o dziwo! Ryś też był zmęczony i coraz częściej białe miasteczko wspominał. Już im się obojgu znudziły widowiska, kawiarnie, nieznośne kwatery po restauracjach, cukiernie, już ich męczył ruch uliczny i gwar ciągły, przed którym nigdzie nie można się było schronić, który wnikał w najskrytsze tajniki duszy.

Spędzali wieczory w pokoju Rysia, nie wychodząc na miasto. Rozmawiali o rzeczach potocznych, obojętnych i dobrze im tak było razem.

A naraz Elza spostrzegła, że ten Ryś jest jej całym białym miasteczkiem. Patrząc na niego, zapomniała o Warszawie. W oczach stawało jej białe miasteczko, olbrzymia lipa pod szkołą, dalej osławione kasztany; potem widziała w duchu drogę do Dunajca, błonie, wikły, po lewej stronie posępną basztę zamku, dalej jasną, błękitną wstęgę rzeki. Obrazy te uspakajały ją, to prawda, jednocześnie jednak rozumiała, że i jej Ryś jest z tem miasteczkiem nierozłączny, że choć z niego wyjechał i mieszka w stolicy, duszą tkwi w nim zawsze.

Spostrzeżenie to bynajmniej jej nie ucieszyło i Ryś przez nie wcale w jej oczach nie zyskał, przeciwnie, stał się jakby uosobieniem wszelkiej pospolitości, ociężałości duchowej, szarzyzny, prozy życia, wszystkiego co banalne, nudne, niezmiennie. On był jej odwiecznym, nieuniknionym, zawsze tym samym mężem, nawet jako kochanek. Miała czasem wrażenie, jakgdyby drugi już raz wyszła zamaż - do tego stopnia wszystko było jej znane. A jednocześnie on był dla niej uosobieniem miasteczka, żywym pomnikiem jej dzieciństwa, młodości, pierwszych marzeń i porywów, pierwszych pocałunków, pierwszych burz życiowych.

CDN

PRZEDRUK Z WYDAWNICTWA POLSKIEGO
R. WEGNERA, POZNAŃ. PISOWNIA ORYGINALNA

Widok za oknem

Większość zachowanych prac Makarewicz z znajduje się w zbiorach prywatnych. Był on przede wszystkim portrecistą. W epoce, która znała impresjonistów, w której tworzył Wyspiański, Makarewicz pozostał wierny realizmowi w stylu XVII-wiecznych Flamandów. Stanowiło to zresztą tajemnicę jego niebywałego sukcesu. Jego solidna arystokratyczno-mieszczkańska klientela miała podobne upodobania.

Tworzył podobizny i pejzaże odpowiednie do eleganckich wnętrz, i takiegoż towarzystwa. Tak pojęte uprawianie sztuki dało konkretne, żeby nie powiedzieć wymierne efekty. Był właścicielem kilku lwowskich kamienic, miał własny powóz i służbę. Boleśnie przeżył śmierć narzeczonej, której pozostał wierny do końca życia. Ciotka Rozalia wspominała o pięknym portrecie owej panny, wiszącym nad kominkiem w jego lwowskim mieszkaniu. Sam wuj Józef zmarł w czterdziestym roku życia na zapalenie płuc, którego nabawił się podczas nocnej wycieczki. Część obrazów przypadła memu dziadkowi. Zawisły na ścianach w odzyskanym dworze i przepadły po wojnie.

Portrety pradiadków pozostały w Krakowie. Miałem je teraz przed sobą. Usadowieni wygodnie w fotelach przodkowie patrzyli na mnie uważnie, bez cienia radości. Wylaniali się z ciemnego tła, jakby z otchłani czasu. Za nimi było otwarte okno, z widokiem Rynku i wieży ratuszowej na portrecie pradiadka oraz lasu w przypadku prababki. Zainteresował mnie ten las. Odwróciłem obraz do okna, by mieć lepsze światło. - Mamy tu chyba pustelnię Dobrogośta. Na leśnej polanie znajdowała się kamienna mała budowla, taki zameczek - zabawka. Błade księżycowe światło srebrzyło dach budynku oraz drewniany krzyż nieopodal muru.

- Mogiła Marcina i Doroty - szepnąłem. - Ludwina chciała upamiętnić to miejsce. Ciekawe, czy ono jeszcze istnieje.

Postać prababki odpowiadała moim wyobrażeniom, jakie wyrobiłem sobie na podstawie listu. W jej twarzy dominowała energia. Nie była piękna w salonowym pojęciu tego słowa, ale miała to „coś”, które każe ludziom ulegać i być posłusznym.

Doktor Antoni Makarewicz, jowialny grubasek, dobrze wybrał. Znalazł w niej rzecz cenniejszą od pieniędzy - ład i stabilizację.

- I jak tam wizyta przodków? - Kazio roześmiał się z własnego dowcipu.

- Może być tak ich oblicza okraszył uśmiechem. Są tacy ponurzy. Wystraszą nam gości.

- Bądź spokojny, to raczej nasi goście ich rozśmieszają. Obecny kult wiecznej młodości sprawia cuda, dając niebywałe wprost efekty. Na szczęście moi pradiadkowie byli zbyt dobrze wychowani, by obrażać ludzi. Zostawią sobie tę przyjemność na porę nocną. Wtedy już nie ręczę za nich.

Kazio spoważniał. - Powiedz mi, jak sobie teraz dajesz radę? Gdybym mógł w czymś pomóc.

- Cóż, jem nadal w naszej stołówce, jak dawniej spędzam samotnie wieczory, z nałogu, jak dawniej, czytam recenzje teatralne. To przerażające, jak śmierć Heleny mało zmieniła w moim życiu.

- Cóż chcesz, wielkie aktorki niezbyt lubią życie domowe. Helena nie była tu wyjątkiem. Jej domem była scena.

- Masz zupełną rację - przytaknąłem - dodam jeszcze coś więcej, scena była jej życiem. Aplauz publiczności działał upajająco, niby narkotyk. Udana premiera była u nas świętem. Szliśmy na kolację, a potem tańczyliśmy w klubie do rana. To było dawniej. Ostatnio świętowała sukcesy razem z zespołem. Ne uznawała porażek. Po jakiejś kłapie wstała w nocy i odkręciła gaz w kuchni. Na szczęście, przebudziłem się. Przerwała wtedy pracę na parę dobrych miesięcy. Była nawet w psychiatryku. Jestem wdzięczny Koryckiemu, że potrafił przełamać jej opór. Nie było łatwo, ale wróciła na scenę.

- Nie wiesz co było przyczyną pożaru? Ciągłe krążą różne plotki.

- Według mnie, Kaziu, tę nieszczęsną sztukę napisał piroman. W ostatniej scenie cały zespół krążył w zupełnej ciemności z zapalonymi pochodniami. Rozumiesz, wszystkie światła na scenie wygaszone i tylko ten obłąkany taniec z pochodniami. Robiło to, przyznam, duże wrażenie, ale wystarczyła chwila nieuwagi i nieszczęście gotowe. Wtkaczy miał rację twierdząc, że nasze czasy to koniec prawdziwej sztuki.

TURKI

Ewa Jednorowska

- Jeden z ocalałych świadków zeznał podobno, że ogień zaproszono celowo. Aktor rzucił pochodnię między widzów. Natychmiast zajęły się fotele, wybuchła panika. Nikt nie potrafił już opanować sytuacji. Nie wiadomo też kto był tym szaleńcem, wszyscy występowali w jednakowych czarnych oponczach, a na twarzach mieli maski.

- Wiele osób mieszkających w pobliżu upiera się, że cały gmach nagle stanął w płomieniach.

- Pożar Reichstagu. To tłumaczyłoby tak dużą liczbę ofiar. Kto nie spłonął, został zdeptyany.

- Straszne! Nowoczesna technologia stwarza ogromne zagrożenie.



RYŚ. STANISŁAW KUSIAK

Naszą rozmowę przerwał telefon. Podniosłem słuchawkę. - Już przekazuję dyrektorowi, nie denerwuj się, Krysiu, szef pojawi się za minutę.

- Masz gości z ministerstwa - uśmiechnąłem się szeroko - dymaj do nich. Ci faceci nie lubią czekać. I zmień kaptcie na buty. W kapciach, jak mawiał Fredro, nie uchodzi.

- Akurat! - zrobił wymowny gest - potrzebna im moja głowa, nie nogi.

Wyszedł, ostentacyjnie szurając mocno sfatygowanymi już kaptami.

Niespodzianka

- No cóż, nieszczęścia chadzą podobno parami. Stara sentencja w ustach Witka zabrzmiała jak prorocstwo. Kamila westchnęła współczująco.

- Więc powiadasz, wywalili cię z pracy pięć lat przed emeryturą.

- Niestety - odparłem - proponowali przeniesienie naszej pracowni wraz z kilkoma działami do stolicy. Łączy się z tą operacją znaczna redukcja etatów. Tam mają swoich. Kazio trochę protestował, ale sam nie chce stracić posady.

- A wiesz, że to się nawet dobrze składa. Bo my z Kamilą chcemy wyjechać na stałe do Brazylii. Ja, jak wiesz, urodziłem się tam i tęsknię za rodziną.

- A ty masz ochotę wyjechać? - zwróciłem się do Kamili.

- Tak - odparła. - Moi rodzice już nie żyją, brat mieszka w Stanach. Jesteśmy włóczęgami. Taki los.

- A więc - kuzynek uśmiechnął się zachęcająco - pragniemy ofiarować ci naszą rodową posiadłość. Sprawa już załatwiona. Masz tu akt notarialny. Wypijmy zdrowie kolejnego dziedzica Woli Staszewskiej. - Wiwat, niech nam żyje! - uściśnął mnie serdecznie. - Jesteś, widzę, trochę oszołomiony, ale zapewniam cię, że nie będziesz żałował. Jesteśmy ziemianami. Ziemia żywiła i bogaciła naszych przodków, wyżywi i ciebie. Planata wierzby daje niezłe dochody. Przez miesiąc będziemy pracować razem. Nauczę Cię, zaznajomię z kim trzeba. Sporo naszych odzyskało majątki w tej okolicy. Zakładają stawy rybne, hodują konie, bydło rasowe. Życie wraca. Barokowy kościół i klasztor w Łaboniu, fundacji naszego przodka Dobrogośta (podobno votum za wictorię wiedeńską), odzyskali znów Karmelici. Za komuny było tam ciężkie więzienie. Ojcowie planują generalny remont, dostali pieniądze z Rzymu.

Już wiedzą o tobie i czekają z otwartymi ramionami. Nie możesz odmówić, jesteś, jakby nie było, potomkiem fundatora.

Mówił coraz szybciej, zachwycony własnym pomysłem. Nagle przerwał i spojrzał na mnie uważnie.

- Czemu nic nie odpowiadasz? Nie cieszysz się?

- Nie dajesz mu dojść do głosu - wtrąciła Kamila - gadasz jak nakręcony od pięciu minut.

- Oczywiście, jestem zachwycony i wdzięczny, ale...

- Żadne ale, jakie znów ale, nie możesz odmówić, wszystko już postanowione.

- „Trudno wam inaczej chcieć” - jak w „Strasznym Dworze”, jeszcze raz powtarzam, jestem zachwycony i wdzięczny, ale mogę przyjechać do was dopiero za kilka tygodni. Jest parę spraw, które muszę dokończyć, coś postanowić z mieszkaniem, uporządkować rzeczy Heleny. Przyjadę, powiedzmy, w przyszłym miesiącu.

Zgodzili się bez wahania. Zaproponowałem nocleg, ale odmówili.

- Nie uwierzysz, ale wolę jechać nocą. Jest spokojnie. Z rana jesteśmy umówieni

z kuzynką Kamili. Sprzedała kilka jej prac, chcemy odebrać forszę. To, na razie - uściśnął mi dłoń - nie żegnamy się, do rychłego zobaczenia.

Staliśmy jeszcze chwilę przed blokiem.

- Powiedzcie mi tak szczerze, kochani, dlaczego uciekacie z kraju. Nie wyrzuca was przecież bieda ani względy natury politycznej. Wybaczenie, ale coś mi tu nie gra.

- Mamy dusze włóczykijów - Witek roześmiał się. - Życie jest podobno drogą, więc chcemy nią wędrować.

Wsiadli do samochodu i pomachali radośnie na pożegnanie.

Długo nie mogłem zasnąć. Przyzwyczałem się już do nagłych zakrętów, ale ten ostatni miał w sobie coś niepokojącego, żeby nie powiedzieć, niebezpiecznego. Ale nie ma wyboru. Wydałem już morze pieniędzy na telefony do mniej lub bardziej znajomych instytucji w poszukiwaniu pracy. Odmawiali grzecznie, inni obiecywali, że może coś będzie po wakacjach, jeszcze inni radzili szukać szczęścia na prowincji. Więc trzeba pakować manatki.

Pan na ruinie

„Jesteś na miejscu” - poinformował radośnie głosik elektronicznego cicerone. Chyba wjechałem w babciną makatkę. Widok zza szyby wozu przypominał ową spłowiałą tkaninę, która w dzieciństwie była przedmiotem mojego nieustannego zachwyty. Przed sobą miałem potężne kamienne wzgórze zwieńczone ruinami zamczyska. Po prawej płynęła rzeka. Oba jej brzegi łączył drewniany mostek. Za nim mocno przerzedzony drzewostan, prawdopodobnie resztki parku. Z gęstwiny wylaniał się dach sporego budynku.

Ruszyłem przed siebie. Trawa nie koszona od tygodni, wybujałe pokrzywy i łopiany zagradzały drogę śmiałkowi, który odważył się naruszyć spokój lipcowego poranka. Przemoczony, pokłuty i solidnie poparzony (to zdrowo na reumatyzm, jak twierdziła babcia) stanąłem u wrót mego nowego domu.

Był to wielki budynek w stanie kompletnej ruiny. Dach pokrywały płaty pordzewiałej blachy, otwarte okna były pozbawione szyb, ganek przechylony niebezpiecznie odstraszał wchodzących. Ująłem klamkę i szarpnąłem. Wrota z trzaskiem wpadły do wnętrza, powiało chłodem i zgnilizną. Prawie równocześnie jedyne oszklone okienko mansardy wypadło i rozbiło się na trawniku. Najwyraźniej dom, jak egipska piramida, nie życzył sobie żadnych wizyt, i dawał jednoznacznie do zrozumienia, że „przebywanie w pobliżu grozi śmiercią lub kalectwem”.

- Czyżby Witek spłatał mi złośliwego figla, a może to inna miejscowość o tej samej nazwie? Przecież oni nie mogli mieszkać w takiej ruinie. Trzeba złapać jakiegoś tubylca i wy dostać informacje. Jadłem kanapkę wierząc, że ktoś w końcu pojawi się na tym odludziu. Nie myliłem się. Moja obecność została zauważona. Na dróźnie dostrzegłem chudego faceta w słomkowym kapeluszu.

- Pan do pałacu? - zapytał, wyjmując z ust krótką fajkę.

Roześmiałem się. Pałac, to brzmiało arcykomicznie.

- Jeśli tę rudę nazywa pan pałacem, to owszem, ja do pałacu.

Tubylec nastroszył się. - Pan nie bądź taki filozof, rudera nie rudera, my to nazywamy pałacem.

- W takim razie przyjmijcie do wiadomości, że jestem dzie-dziczem tego pałacu.



- Wiadomo, pan Witek przed odjazdem mi powie-
dział. I kazał oddać ten list jaśnie wielmożnemu hrabiemu.
Z kpiącym ukłonem podał niebieską kopertę na liściu łopianu,
jak na tacy.

- Słuchajcie - próbowałem go zatrzymać, ale zniknął
równie szybko jak się pojawił.

- Nie będę miał tu lekkiego życia - westchnąłem - poddani
są całkiem zbuntowani.

Uśmiechnąłem się do własnego dowcipu.

Usiadłem na marmurowym fragmencie męskiego torsu,
który w czasach świetności domu należał prawdopodobnie do
Atlasa i zagłębiłem się w lekturze kolejnego listu.

Rysieczku kochany

*Masz święte prawo nazwać mnie łajdakiem, oszustem
i cynikiem. Wykreśliłem ci niezły numer, uciekając tchórzliwie
tego samego wieczoru, którego złożyliśmy ci z Kamilą wizytę.
Zrozum, bałem się przysnąć do kompletnej kłeski. Przez kilka
lat usiłowałem postawić ten majątek na nogi. Ale to jakaś prze-
kłeta scheda. Sąsiadom dookoła wszystko szło jak po maśle,
a nam po grudzie. Uprawy trafiał zslag, owce wybiła zaraza,
sadzonki wierzyby ktoś nam połamał. Do remontu domu
potrzeba milionów, więc wymościłem chatkę ogrodnika i tam
zamieszkaliśmy. Wziąłem kredyt, ale nie było czym spłacić.
W dodatku Kamila zaczęła znów chorować na depresję, prze-
stała malować. Na leczenie poszły resztki fortuny. Chciałem
sprzedać wszystko i wyjechać. Wtedy zadzwonił ojciec, wysłu-
chał mojego biadolenia, obiecał spłacić dług i wezwał do
powrotu. Dalej już wiesz. Posłuchaj mojej rady, sprzedaj to
wszystko i uciekaj. Tutejsi twierdzą, że naszą rodzinę przekleli
jacyś Turcy, tylko nie wiem z jakiego powodu. Zresztą nieważne.
Padamy do nóg, prosząc o wybaczenie, i całujemy stopy.*

Kamila i Witek

*PS. Chatka znajduje się od strony południowej przy bramie,
czyli w miejscu bramy. Widać ogrodnik był także odzwiernym.
Klucz leży na półce nad drzwiami.*

List Witka zbił mnie całkowicie z tropu. Dłuższą chwilę
tkwiłem nieruchomo wpatrzony w zrujnowany dom, siedlisko
szczurów i nietoperzy, mając świadomość braku dostatecz-
nych środków na jego naprawę.

Z odrętwienia wyrwał mnie silny podmuch wiatru, zwi-
astujący nadciągającą burzę. Wiatr wprawił stare domostwo
w ruch. Poluzowane blachy uderzały rytmicznie o zmurszałe
krokwie, ramy okienne odmykały się i zamykały, a z otwartej
sieni płynęły w powietrze niby czarny dym, kurz i pajęczyny,
jakby nieszczęśnik chciał wypłuć nagromadzony przez lata
brud. Zerwałem się i pobiegłem do samochodu. Włączyłem
silnik. Jechałem przed siebie gnany szyderczym śmiechem
wiatru. Marzyłem, by znów znaleźć się w swym mieszkaniu,
zjeść podwieczorek, i drzeć w fotelu przy włączonym tele-
wizorze. A rano pogadać w pracowni z Kaziem, wpaść do
stołówki, posiedzieć wieczorem w klubie. Ot, zwykłe życie
z jego drobnymi przyjemnościami, których urok ceni się jak
zdrowie, po stracie.

Burza przeszła. Na rozgwieżdżone, czyste niebo wypłynął
pyzaty księżyc.

- Gdzie uciekasz, idioto - zgromiłem siebie - gdzie ucie-
kasz! Trzeba coś postanowić, a nie gnać jak wariat aż do
wyczerpania benzyny. Nie ma powrotu do przeszłości. Miesz-
kanie sprzedane, pracy nie masz, musisz zacząć budować
nowe życie.

Wjechałem w wąskie uliczki jakiegoś miasteczka. W szybie
mignął oświetlony kolorowy napis HOTEL POD FORTUNĄ.
Zatrzymałem wóz.

Mała kamieniczka - barokowe caczuszko - mieściła
hotelik i restaurację.

- Chciałbym zjeść kolację i przenocować.

Salka restauracyjna miała o tej porze niewielu gości. Usia-
dłem przy oknie.

- Pan z Woli Staszewskiej? - gruby jegomość nie czekając
na zaproszenie zajął sąsiednie krzesło.

- Czemu to pana interesuje i kim pan u licha jest?

Grubas zaczerwił się. - Może grzeczniej, mój panie -
wysapał. Jestem Alojzy Wątroba, burmistrz miasta. Urzą-
dzamy z tym oto panem, dyrektorem naszego muzeum,
skansen w Łaboniu. Jesteśmy zainteresowani XVII-wiecznym
lamusem znajdującym się na terenie pańskiej posia-
dłości. Żeby było wszystko jasne, chcemy lamusa odkupić.
Z poprzednim właścicielem nie doszliśmy do porozumienia,
zresztą nagle wyjechał. Wciąż może pan zgodzi się, kultura
zyska, a panu przysięga się okrągła sumka. Remont dworu...

Obrzydliwa tłusta morda zbliżała się niebezpiecznie do
mojej twarzy. Poczulem kielbasę i piwo. Miałem dosyć.

- Drogi panie, jestem z zawodu konserwatorem. Mam
ochotę zamieszkać w lamusie. Dwór, jak może panu wiadomo,
nie przedstawia wielkiej wartości. Lamus natomiast jest
perłą polskiej sztuki renesansowej. Róbcie sobie skansen, ale
bez mojego lamusa.

Wstał wyraźnie poirytowany. - Jeszcze pogadamy - w tonie
głosu wyczułem groźbę.

- Nie mamy o czym gadać, dobranoc panom.

Upragniony sen nie nadchodził. Dziwny ten „Hotel pod
Fortuną”. Fortuna... chwileczkę, coś mi to słowo przypo-
mina. Już wiem. Utwór poetycki mojego praszczura: „Ballada
o pomyślnej Fortunie”. Coś o skarbie, o szukaniu skarbu. Ktoś
interesuje się lamusem. „Znajdziesz złoto, kamienie...”. Nagła
myśl, jak błyskawica. Usiadłem z wrażenia na łóżku. To jasne:
DOBROGOST ZOSTAWIŁ SKARB. Ale jak go znaleźć?

Nazajutrz wczesnym rankiem byłem znów w Woli Staszew-
skiej.

CDN

Kolejna wystawa stróskiego artysty

AUTOR, EMERYTOWANY DYREKTOR
SZKOŁY PODSTAWOWEJ, A NA CO
DZIEŃ MIŁOŚNIK SZTUKI, WRAŻLIWY
NA RZECZYWISTOŚĆ DOMOROSEJ
POETA PISZĄCY DO SZUFLADY ORAZ...
DZIAŁACZ SPORTOWY, WYSTAWIŁ
PONOWNIE SVOJE DZIEŁA, TYM
RAZEM W GALERII PODDASZE, SPRA-
SZAJĄC NA WERNISAŻ WIELU PRZYJA-
CIÓŁ, MŁODZIEŻ I ZNAWCÓW PRZED-
MIOTU.

Zaimprovizowana galeria na
poddaszu ratusza jeszcze tylu uczest-
ników wernisażu nie widziała. Wpro-
wadzenie autorstwa Ewy Jednorow-
skiej, opowiadającej o historycznej
wrażliwości autora, wszak gros olejnych
obrazów stanowiły wizerunki zabyt-
kowych zamków, dworów i domostw,
było strzałem w dziesiątkę. Prze-
wodnik wystawy celnie scharakteryzo-
wała tematykę prac i tajniki twórczości
artysty ze Stróż.

Do kolekcji kolorowe pejzaże, tak
naprawdę kolor i nieraz fotograficzne
ujęcie przedmiotu charakteryzuje
malarstwo Górnikiewicza. I nowator-
skie techniki, np. do utrwalenia akwa-
reli używa żółtka jaj. W podzięce za
artystyczne wrażenia usłyszał gładkie
pochwały ze strony dyr. Dudzika
i Stanisława Noskowicza, reprezen-
tującego Związek Nauczycielstwa
Polskiego. Zarząd ZNP ofiarował
koledze, a jakże, tubki farb olejnych
i pędzle. Na zachętę...

Poniżej próbka literackich możli-
wości bohatera wieczoru

Ucz się patrzeć i słuchać

Przechodząc obok rzeczy prostych
spróbuj dostrzec w nich to,



Upominek od związkowców wręcza autorowi Stanisław Noskowicz, przyglądają się
Ewa Jednorowska i Kazimierz Dudzik

czego inni nie zauważają.
To pierwszy krok
do odkrywania tajemnic tego świata.
Kiedy już nauczysz się patrzeć,
spróbuj opisać to, co widzisz.
Masz na to wiele sposobów.
Skorzystaj z talentów, które posiadasz.
A wtedy będzie to moc tworzenia.

Za życie moje...

Za życie moje całe i codzienne trwanie,
za jasność myśli moich - dziękuję Ci
- Panie!

Za dane mi talenty i ich pomnażanie,
za branie i dawanie - dziękuję Ci -
Panie!
Za w Bogu moje, dobre wychowanie
i za w mej wierze trwanie - dziękuję
Ci - Panie!
Za służbę ludziom i me powołanie,
za posłannictwo wśród bliźnich - dzie-
kuję Ci - Panie!
Za potrzeb innych moje dostrzeganie,
za możliwość ich spełniania - dziękuję
Ci - Panie!

Tekst i fot. Marek Niemiec



FOT. ARCH. AUTORA

O sobie i sztuce słów kilka

Urodziłem się w połowie lat
pięćdziesiątych ubiegłego
wieku na Kielecczyźnie. Do
szkoły podstawowej i liceum najpierw
miałem po równym, potem z górki
i pod górkę, jak wiele w tym czasie
moich koleżanek i kolegów. Aby coś
w życiu osiągnąć trzeba było się uczyć
i nie narzekać na programy, nauczy-
cieli i warunki, a były one dla każdego

ucznia niewspółmiernie trudniejsze
niż obecnie. Studia też trzeba było
godzić z pracą zawodową, obowią-
kami domowymi, często kosztem
wypoczynku i własnych przyjem-
ności. Zaszczepione już w szkole
podstawowej, a następnie w liceum
zamiłowanie do malowania nie
wygasło. Zachęcony, podczas studiów
w SN, przez prof. Władysława
Zapartę z Akademii Sztuk Pięknych
w Krakowie do malowania olejami,
zakupiłem farby i pędzle, ale odsta-
wiłem malowanie na prawie 20 lat.
Ucząc, między innymi, plastyki często
wykonywałem rysunki, które na końcu
lekcji dawałem uczniom na pamiątkę.

W końcu zdecydowałem się na malo-
wanie pod koniec lat dziewięćdzie-
siątych XX wieku. Od tego czasu
powstało wiele prac malowanych
techniką olejną na płótnie. Pejzaże,
kwiaty, architektura, to główna tema-
tyka moich prac. Uważam, że Ziemia
Zakliczyńska ma szczególny klimat
dla pracy ludzi uzdolnionych nie
tylko plastycznie. Jest również bogata
w urokliwe zakątki, godne uwień-
czenia nie tylko na płótnie. Jakże
często nie dostrzegamy tego, co piękne
i blisko nas, szukając gdzieś daleko
ukojenia dla duszy i ciała. Coś w tym
jest, skoro w przeszłości lubili tutaj
przyjeżdżać i tworzyć sławni twórcy
kultury. Zresztą i dziś też takich miesz-
kańców mamy, którzy tutaj mies-
kają, tworzą i rozsławiają Zakliczyn
i okolice na kraj i świat. Cieszy fakt
promocji zdolnej młodzieży przez
placówki kultury i umiejętne wyła-
wanie talentów przez szkoły. Sztuka,
to przecież nieodłączny i jakże ważny
element życia społecznego naszej małej
Ojczyzny, jej maleńki wkład w ogół-
nopolski dorobek kultury naszego
narodu. Oby tylko nie zabrakło ludzi
wspierających rodzące się talenty
i umiejętnie kierujących pierw-
szymi krokami na ich artystycznej
niwie. Na naukę nie jest nigdy za
późno, a ponoć każdy marszałkowską
buławę w plecaku nosi, tylko nie wie
kiedy należy się nią posłużyć. Talenty
budzą się w najmniej oczekiwanym
miejscu i czasie. I oby tak było zawsze,
a tworzenie „ku pokrzepieniu serc”:
swojego i tych, którzy zechcą z tego
korzystać niech nadal trwa.

Zdzisław Górnikiewicz

„Odkurzony” Okudżawa

Twórczość Bułata Okudżawy była w latach 70. ubiegłego wieku bardzo popularna nie tylko w kręgach intelektualnych. Charakterystyczny głos z chętnie zakupowanego winyla słychać było najczęściej w akademikach, bo zasługą studenckiej braci było rozpropagowanie mody na Okudżawę.

Jego nastrojowe pieśni i ballady z tekstem chwytają za serca. Któż nie znał „Balonika”, „Modlitwy” i „Trzech miłości”? Popularnością w tym gatunku mógł dorównać Okudżawie chyba jedynie Leonard Cohen w latach 80. W księgarniach można było spotkać piosenki rosyjskiego barda w opracowaniu na gitarę, dlatego żadna biesiada towarzyska nie mogła obyć się bez chóralnego śpiewu piosenek tego autora.

Postać wielkiego poety, pisarza, dramaturga i pieśniarza - z inspiracji rusycysty Antoniego Górala, pod opieką Danuty Skalskiej-Cygan - przypomnieli uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w specjalnym, nastrojowym wieczorze. Spotkanie w szkolnej auli zgromadziło kilka pokoleń miłośników poezji śpiewanej. Wykonawcy prezentowali utwory na żywo z akompaniamentem gitary i harmonijki ustnej oraz oryginalne wykonania Okudżawy z odtworzenia. Widownia gorąco oklaskiwała artystów i ich niepospolite głos i umiejętności. Podziwiano kunszt wychowawcy Ewy Potępy, uczniowie Kasi Świerczek i gitarzysta Dariusza Zwolińskiego (taty uczennicy ZSP), śpiewających również po rosyjsku. Towarzyszyli im Ania Pyrek, Agnieszka Jurek, Piotr Budyn i Michał Urbaniak. W tle prezentacja multimedialna Andrzeja Krakowskiego i Krzysztofa Fudacza. Jako przerwiny posłużyły rockowe interpretacje pieśni autorstwa grupy Rafała Pajora.

Artystyczna herbatka w ZSP smakowała wszystkim, zwłaszcza że podano do niej smaczne ciasteczka



Piosenki Okudżawy w oryginalnym wykonaniu Ewy Potępy, Kasi Świerczek i Michała Urbaniaka ujęły serca publiczności



Interpretacje Dariusza Zwolińskiego

przygotowane przez klasę gastronomiczną. Nie zabrakło pięknych tulipanów dla bohaterów wieczoru i dla... Krystyn, obchodzących

swoje święto. Relację z tej sympatycznej imprezy przygotowało Radio RDN Małopolska.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Nadzieja

Jest tyle nazw lingwistycznych określających to jedno wspólne wszystkim ludziom pojęcie: nadzieja, надежда, Hoffnung, hope itd. Wszystkie te nazwy zawierają w sobie odwieczną ludzką tęsknotę, właśnie nadzieję. W latach 80. XX wieku bardzo popularne były teksty, piosenki Jana Pietrzaka. Były adekwatne do czasów stanu wojennego, okresu zniewolenia. Jedną z nich szczególnie zakodowała się do dzisiaj w mojej pamięci: Matką głupich cię nazwali, nadziejo, ludzie podli, ludzie mali, nadziejo. Coś się z Ciebie natrzęsają, głośno śmieją, ty nas jedna nie opuszczaj, nadziejo. Prowadź nas nadziejo, w ciemny czas nadziejo. W mrocznej mgle wyczaruj iskrę wiary.

Dla mnie to są piękne słowa. Nadzieja. To jest coś, co wielu ludzi trzymało i podtrzymuje przy życiu, daje moc wytrwania i przetrwania w trudnych chwilach życia. Odebrać komuś nadzieję, to jakby mu ją ukraść. Nasuwa mi się teraz taki antagonizm pojęć: nadzieja i kradzież czyjejś radości. W swoich wspomnieniach z Ziemi Świętej zacytowałem fragment

z książki Tadeusza Żychiewicza odnośnie siódmego przykazania – „Nie kradnij”. Pozwolę sobie je ponownie przytoczyć. „Człowiekowi można ukraść jego dobre i uczciwe imię, a to przez kłamliwe pomówienie, poprzez rzucenie fałszywych oskarżeń. Niekiedy można udowodnić ich kłamliwość i fałsz; ale i tak część ludzi nie pozbędzie się już nieufności. I tak mówić będą: „niby się obronił, ale nie ma dymu bez ognia; może coś jest na rzeczy?”. W bardzo wielu przypadkach fałszywych pomówień sprawca poczyna chodząc w gorliwej ukradzionej pomówionemu. Mówią o nim: „to człowiek sprawiedliwy, który demaskuje zło”. Jest to tak, jakby złodziej paradował z ukradzionym komuś klejnotem. Klejnot można odkupić u jubilera. Dobrego imienia nie odkupi się nigdzie, dopiero Bóg je ujawni na Sądzie.

Człowiek może ukraść człowiekowi bardzo wiele niewymiernych dóbr, żadna policja nie będzie go ścigać i żaden sąd się o to nie upomni. Można mu ukraść zdrowie; jakże często widzi się ludzi żwawo zajętych podgryzaniem i żarciem się, w końcu po to tylko, aby wreszcie kogoś odwieziono do szpitala z zawałem serca albo wrzodem żołądka.

Można komuś ukraść radość. Jakże się to łatwo robi. Ludzie

bywają zawistni i niekiedy ogromnie im wadzi, ogromnie ich drażni, że ktoś jest radosny. Wystarczy czasem parę słów, aby radość zgasła. Jest to kradzież krystalicznie bezinteresowna i głupia, bo połączona ze zniszczeniem czyjegoś dobra i całkowitym brakiem korzyści własnych; kradnie się radość, lecz wcale się jej przez to nie nabywa. I żadnej korzyści z zabrania.

Można więc ukraść komuś radość – nawet tylko jednym słowem, można, mówiąc brutalnie, zabić czyjąś nadzieję. Jakże często to się spotyka. Z głupoty, ludzkiej zazdrości, byle „moje było na wierzchu”. „Jak mnie jest źle, to dlaczego on ma się cieszyć”. Proza życia, samo życie. Refleksje te mogą wydać się może nazbyt brutalne. Ale czyż nie są naszymi realiami, naszą codziennością? Jonasz Kofta tak pięknie napisał: „Pamiętajmy o ogrodach”. Chciałoby się w tym miejscu napisać: Pamiętajmy, że obok nas żyje drugi człowiek, ma swoje życie, ma swoje prawa. Także prawo do radości i nadziei. Nie depczmy jego godności, nie pozbawiajmy go jego czasami z trudem wypracowanej radości, i nadziei właśnie. Pozwólmy mu żyć. „Żyć i pozwól żyć drugiemu!” Czyż to takie trudne?

Antoni Góral

Pamiętka ofiar faszyzmu Pamatnik obetem fasismu

Antoni Knapik

Napis na obelisku w miejscu kaźni w języku czeskim:

„Obeten Nacistichych Zverstw za II, Svet Valky 1939-1945. Obcane Detrihova C.S.TV. Hrbitov Obetc Nem Fasismu, Skryva Stovhy Obeti nem Fasismu „Porodniho” Koncentrační Tabora, Zen a deti, které zaymuu Bodou ženom i mukam pri zidcinnych Lekarskich Pokusech. 1968 r.” Nazwa miejscowości: Detrichov (za Niemców - Düttersdorf Ost, Sudetenland, czyli wschodnie Sudety).

Przy drodze prowadzącej ze Starego Mesta - przez Detrichov do Borusowa - na łące należącej dawniej do Niemca Franza Weigla, w 1942 roku wybudowane zostały cztery duże baraki, otoczone siatką drucianą o wysokości dwóch metrów. Baraki te, po ich wybudowaniu, służyły jako lagier porodowy dla kobiet obcokrajowych, a mianowicie; w okresie pierwszych lat niewoli, kiedy kobiety z krajów podbitych przez Niemców zostały tu przywiezione na prace przymusowe, a zachodziły w ciążę, na rozwiązanie odsyłano je do ich macierzystych krajów, większość z nich nie wracała do bauerów, dlatego też, aby temu zjawisku zapobiec, postanowili Niemcy wybudować tu w Düttersdorfie lagier. Teraz do tegoż lagru przywożono przez bauerów kobiety, które miały rodzić, tu odbywały się porody, które obsługiwali akuszerka i felczer, oboje narodowości ukraińskiej. Dzieci tu urodzone były selekcjonowane, te, które odpowiadały cechom nacji niemieckiej zostały wywiezione w głąb Niemiec na germanizację, inne zaś, nieodpowiadające tym warunkom, zostawały uśmiercane na miejscu zastrzykami fenolu. W niedługim czasie obok tegoż lagru, na polu Weigla powstał mały cmentarz, na którym były grzebane mogiłki i pochowane ciała tych dzieci. Na każdym z tych mogilek był postawiony znak, był to krzyżyk lub krzyżyk z dwoma poprzecznymi ramionami lub inne znaki wyznaniowe. Matki dzieci tu urodzonych po kilku dniach wracały znów do bauerów do dalszej pracy. Tak to trwało aż do wyzwolenia w 1945 roku.

Miejscowość, o której tu mowa, graniczyła z Altstadtem (Stare Mesto), w którym byłem zatrudniony jako przymusowy robotnik, przeto miałem możliwość wiedzieć i widzieć to, co tam się działo. Po pierwsze: woziłem z Birkersdorfu (obecnie Borusov) kamień na drogę prowadzącą od szosy głównej na łąkę do lagrów, po drugie: miejscowość, w której pracowałem, graniczyła z Düttersdorfem, tak że pracując w polu miałem odległość do lagrów ok. 200 metrów. Lagrów tych i porządku tam pilnował wachmeister, niejaki Hans Fabiger, starszy już wiekiem żołnierz rodem z Breslau (Wrocławia), z tym to żołnierzem w niedzielne popołudnie, kiedy nie było w polu pracy, a podchodziliśmy z kolegami pod ten lagier, tu częstowaliśmy tegoż żołnierza tabaką lub papierosami (a palił fajkę) i prowadziliśmy z nim rozmowy, a przy tym, nawiązywaliśmy łączność z przebywającymi tam kobietami, z tymi, które mogły

wychodzić z lagru na obiekt. Z tymi też, a tylko w porze letniej umawialiśmy się, że im coś podrzucimy pod druty w nocy, gdyż w lagrze, jak wszędzie, panował głód, przynosiliśmy co kto mógł: kartofle, kawałki chleba, jajka, jeśli któremu z nas udało się je zdobyć, buraki i owoce. Innych artykułów żywnościowych nie mieliśmy możliwości dostarczyć, gdyż i to w razie ujawnienia (wpadki) groziło każdemu z nas skierowaniem do lagru karnego, więc trzeba było być bardzo w tym miejscu ostrożnym, tak w zdobyciu tych artykułów, jak i ich dostarczeniu do lagru. Robiliśmy przeważnie nocami, zawsze jeden zostawał na sztubie, aby nie zostać zaskoczonym przez nierzadnie kontrolującego nas bauera, drugi natomiast w razie nieobecności w sztubie miał wymówkę, że był u kolegi, co też nie było wskazane chodzenie po nocach. W tym wypadku stawiano na ryzyko, no, ale nikt z nas nie wpadł. Kiedy po latach pojechałem do tej miejscowości odwiedzić tam pozostałego kolegę z Wojska Polskiego, niejakiego Michała Reptyka, nie zastałem go, gdyż wyjechał wraz ze swą żoną do Kijowa. Odwiedziłem tę miejscowość i dlatego też przytoczyłem te dane, które tam zastałem na obelisku. Baraki zostały po zakończeniu wojny rozebrane, w ich miejsce postawiono obelisk. Co roku, w dniu 9 maja, jako dniu wyzwolenia, odbywają się tu uroczystości upamiętniające to, co w czasie okupacji niemieckiej się tu działo. Na jednej z tych uroczystości miałem okazję być w 1978 roku. Ludność z okolicznych miejscowości gromadzi się w Detrichowie obok mleczarni na placu, skąd następnie wyrusza pochod manifestacyjny, maszerują różne organizacje społeczne i polityczne, młodzież szkolna niosąca lampiony. Po przemarszu i dojściu na miejsce tej kaźni, następnie odbywa się uroczystość, składanie wieńców i kwiatów pod obeliskiem, przemówienia delegacji, w tym odpowiednika naszego ZBOWiD-u i innych organizacji. Przed tą uroczystością odbyła się w kinie w Starem Mescie akademii, na którą i ja byłem zaproszony, a potem, jak już nadmieniałem, nastąpiła wspomniana uroczystość pochodowa do miejsca kaźni.

Chcę tu dodatkowo wyjaśnić, że już pod koniec 1944 roku i początkiem 1945, prawie do samego niemal zakończenia wojny, przez te miejscowości pędzono setki tysięcy rosyjskich niewolników, ten, który już nie mógł iść i padał z wycieńczenia zostawał przez pędzących wachmanów zastrzelony. Takich wypadków było tu kilkanaście. Ich pochowaniem zajmowali się wyznaczeni przez bürgermeistra (wójta) polscy lub inni robotnicy, w miejscu, gdzie ten został zastrzelony, przeważnie w rowach. Po wyzwoleniu zwłoki te zostały wyjęte i w Detrichowie pochowane w miejscu kaźni, są tam też pochowane matki rodzące dzieci, które zmarły przy porodach, a było ich kilka.

PS. WSPOMNIENIA ANTONIEGO KNAPIKA, POCHODZĄCEGO Z WRÓBLOWIC, PUBLIKUJEMY DZIĘKI UPRZEJMOŚCI P. CZESŁAWA ŁOPATKI



KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

„Rolnicy z Wróblowic odpowiedzieli na apel zarządu jednostki OSP we Wróblowicach bardzo szczerze - samego zboża udało się uzbierać prawie 1400 kg. Pod remizę podchodzili też ci, którzy nie dysponują własnymi zapasami pasz, ale oferowali datki pieniężne” - relacjonował trzy lata temu red. Dudzik na zakliczyninfo.pl. Wszyscy pamiętamy tę spontaniczną akcję wsparcia dla Szczurowszczyzny po pamiętnej powodzi. Obecnie wróblowiccy fajermani cieszą się z liftingu swojej remizy, po termoizolacji obiektu otrzymali schludne łazienki. W budynku odbywają się cykliczne zajęcia w świetlicy profilaktycznej i spotkania Koła Gospodyń Wiejskich Wróblowianki. Nagrodę wylosował p. Jan Stec z Woli Stróskiej, bon towarowy o nominale 100 zł do odbioru w naszej redakcji.

Kolejne zdjęcie Stanisława Kusiaka dotyczy służby zdrowia. Placówka ta służy społeczności całego regionu stosunkowo od niedawna, a już może poszczycić się budującymi statystykami. Gdyby jeszcze Narodowy Fundusz Zdrowia potrafił je dostrzec, przyznając korzystniejszy kontrakt... Jaką nosi nazwę i kto jest właścicielem tego szpitala? Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu na I piętrze) wraz z **kuponem kontrolnym** (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 100-złotowy bon towarowy, ufundowany przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do 15 maja.

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

Tu kupisz Głosiciela

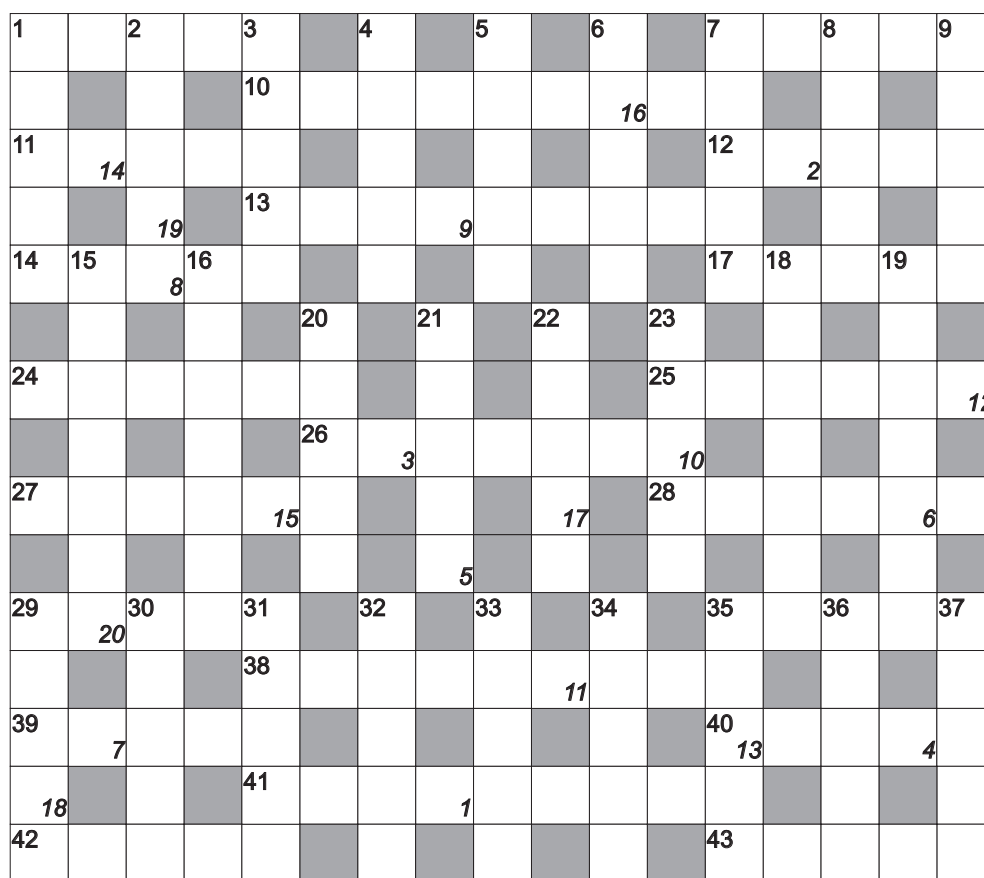
Zakliczyn:

Drogeria (dawny Krzychpol)
 – Rynek
 Denar – Rynek
 Delikatesy Eko – Rynek
 Delikatesy Centrum – Rynek
 Lewiatan – Rynek
 Drew-Dom – ul. Malczewskiego
 (nowa siedziba)
 Leader – ul. Polna
 Express, salonik prasowy – ul. Polna
 FHU Barbara – Ruch – Rynek
 WASBRUK – stacja paliw
 ZCK – Ratusz

Charzewice – sklep GS Czchów
 Gwoździec – Euro-sklep Z. Jankowski
 Gwoździec – „Cichy Kącik”
 D. Cicha

Wesołów – sklep M. Drożdż
 Faściszowa – sklep M. Osysko
 Faściszowa – sklep H. Kochan
 Dzierżaniny – sklep Z. Sacha
 Paleśnica – sklep St. Woda
 Paleśnica – Hitpol D. Hajdecka
 Olszowa – sklep G. Łazarz
 Rostoka – sklep mot. St. Kuboń
 Filipowice – sklep T. Damian
 Stróże – sklep W. Biel
 Stróże – sklep P. Soska
 Ruda Kameralna –
 sklep GS Zakliczyn
 Faliszewice – sklep remiza
 Zdonia – Ramix Cz. Ramian
 Zdonia – sklep „Łasuch”
 G. Karecki
 Wola Stróška – sklep „Frykas”
 A. Malik

KRZYŻÓWKA NR 51



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20								

Poziomo:

- 1) symbol luksusu
- 7) „mąż” kury
- 10) radziecki uczonec
- 11) płaszcz na zimę
- 12) imię Szewińskiej
- 13) b. żona M. Wiśniewskiego
- 14) ost. litera alfabetu greckiego
- 17) szlak, trakt
- 24) ubytek
- 25) biała broń
- 26) wiruje w tangu
- 27) płyta boiska
- 28) szabla samuraja
- 29) nie zdobi człowieka
- 35) lasso
- 38) wicherzyciel

Pionowo:

- 39) myśliwska potrawa
- 40) graniczy z Litwą
- 41) lek przeciwbólowy
- 42) miasto w Wielkopolsce
- 43) płowa zwierzyna
- 1) odwrotność sprzedaży
- 2) broń róż
- 3) zostaje po młocce
- 4) gra role zakochanych
- 5) umowa aktora
- 6) Adam, poeta
- 7) wazonie
- 8) pole uprawne

- 9) rośnie na łące
- 15) imię męskie
- 16) żyrant
- 18) np. jądrowy
- 19) wagon sypialny
- 20) słodki ziemniak
- 21) braki w kasie
- 22) grecka wyspa
- 23) w barszczu
- 29) egoista
- 30) gaz szlachetny
- 31) pierw. chem.
- 32) pokarm konia
- 33) imię męskie
- 34) np. górski
- 35) cenna tkanina
- 36) nieżyt nosa
- 37) jezioro w Afryce

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło - maksymę łacińską. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki można zostawić w redakcji w ratuszu, p. nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa 15 maja.

Hasło Krzyżówki nr 50: „Kował zawinił, Cygana powiesił”. Nagrody wylosowali: p. **Aniela Kordek** z Zakliczyna i p. **Mariusz Kot** z Jastrzębiej. Laureaci otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji. opr. **Antoni Sproski**

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

**Zakliczyn,
ul. Polna 2**

POZNAJ CENY LEADERA!

KRZYŻÓWKA NR 51
KUPON KONTROLNY

KONKURS KRAJOZNAWCZY
KUPON KONTROLNY 4/2013

Dunajec pokonany na inaugurację rundy wiosennej

Dunajec Zakliczyn - Ciężkowianka Ciężkowice 0:2 (0:0)

Bramki: 60' Szczerba, 75' Oświęcimski (sam.) **Sędziował:** Paweł Gondek z Tarnowa **Widzów:** 280 **Żółte kartki:** Czermak, Ludwa, Steć

Dunajec: Migdał - Pyrek, Oświęcimski, Tokarczyk, Gwiżdż - Mleczek (46' Ludwa), Włodarczyk, Czermak, Steć - Kusiak, Izvorski **Ciężkowianka:** Truchan R. - Oleksowicz, Biedroński, Kapałka, Banach - Nowak, Popiela, Deś (87 Uchwat), Truchan K (35 Sikorski) - Żaba, Szczerba (79 Gwóźdź)

Długo na siebie kazała czekać piłkarska wiosna. Po pierwszych przełożonych kolejkach Dunajec rozpoczął rundę rewanżową dopiero od spotkania z liderem z Ciężkowic, które to powinno być już 4 serią wiosennych zmagani. Stąd też pierwsze minuty tego spotkania były dla obu stron bardziej przedstawianiem się z gry na sztucznych nawierzchniach na te naturalne, niż twardą ligową grą. A licznie zgromadzona publiczność była świadkiem wielu niedokładności w grze w tym pojedynku

toczonym głównie w środkowej strefie boiska.

Od pierwszych minut nie było widać różnicy, jaka dzieli oba zespoły patrząc na ligową tabelę. Co prawda lider z Ciężkowic napierał i mógł prowadzić już w 7 minucie (poprzeczka po dośrodkowaniu), jednakże mądra gra w obronie Dunajca to niwelowała. Pojedynkę przez 60 minut był bardzo wyrównany. Dopiero po godzinie gry jedna z akcji Ciężkowianki i chwila rozprężenia w naszych szybach obronnych dała jej prowadzenie. Z lewej strony

w okolicy 5 metra przed bramkę Migdała dośrodkował Żaba. Piłka po drodze minęła kilku zawodników i spadła przed zaskoczonego Szczerbę, który niewiele myśląc i nie przymierzając, trafił tuż przy dłuższym słupku. Kwadrans później do wolnego na połowie gości podchodzi ich bramkarz - Truchan. Posyła piłkę w kierunku bramki Dunajca, gdzie na linii pola karnego w śpięciu kilku zawodników piłka odbija się od Oświęcimskiego i ku rozpacz Migdała ląduje w strzeżonej przez niego bramce.

Do tego spotkania Dunajec przystąpił tylko z jednym rezerwowym. Za kartki w rundzie jesiennej musieli w tym spotkaniu pauzować Wójcik oraz powracający do Dunajca Maciej Motak. Kontuzję przeszkodziły w grze: Świerczkowi, Górskiemu i Bagińskiemu.

Tydzień później seniorski Dunajec powalczył o kolejne punkty w Kobylu, by w środę 24 kwietnia rozegrać u siebie pierwsze z zaległych spotkań z zespołem Śmigła.

bart616,
dunajczakliczyn.futbolowo.pl



Kapitanowie na podium



Rada Rodziców



Strażacy



Nauczyciele ZSP



Nauczyciele ZSPiG



Franciszkanie

Puchar przechodni dla ZSP

DOROCZNY WIOSENNY TURNIEJ PIŁKARSKI O PUCHAR DYREKTORA ZSPiG W ZAKLICZYNIE TRAFIŁ DO ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH. TRADYCYJNIE W PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY SZEŚĆ DRUŻYN RYWAŁIZOWAŁO W HALI SPORTOWEJ PRZY UL. MALCZEWSKIEGO.

Na trybunie dopingujący młodzi kibice, zaś na parkiecie zacięta walka do upadłego. W zawodach wzięły udział następujące zespoły z naszej gminy: Uczniowie, OSP Zakliczyn, Nauczyciele ZSP, Rada Rodziców, Franciszkanie, Nauczyciele Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. Rywale nie mieli łatwego zadania, wszak w zwycięskim zespole wystąpiły takie niegdyś tuż jak b. pierwszoligowiec Leszek Krackiewicz czy czołowy i zasłużony niegdyś obrońca Dunajca Zakliczyn Antoni Soból. Piątka z ZSP przegrała tylko jedno



Zacięte pojedynki w hali sportowej przy ul. Malczewskiego

spotkanie, ulegając strażakom 4:7. Najważniejsza była jednak dobra zabawa.

W ceremonii nagród Puchar wręczył kapitanowi zwycięzców Eugeniuszowi Kukulskiemu

gospodarz turnieju, dyr. Józef Gwiżdż. Warto dodać, że wszyscy uczestnicy mieli zapewnioną kuli-

narną regenerację sił w szkolnej stołówce.

A oto szczegółowe wyniki:

OSP Zakliczyn-Nauczyciele ZSPiG 2:3; Rada Rodziców-Nauczyciele ZSP 1:2; Franciszkanie-Nauczyciele ZSPiG 1:4; Uczniowie-Rada Rodziców 1:1; OSP-Nauczyciele ZSP 7:4; Rada Rodziców-Franciszkanie 6:1; Nauczyciele ZSP-Nauczyciele ZSPiG 3:1; Uczniowie-Franciszkanie 3:1; OSP-Rada Rodziców 1:5; Nauczyciel ZSPiG-Nauczyciele ZSP 1:3; OSP-Franciszkanie 4:2; Rada Rodziców-Nauczyciele ZSPiG 2:1; Nauczyciele ZSPiG-Franciszkanie 5:2; Uczniowie-OSP 3:3 i Uczniowie-Nauczyciel ZSPiG 3:4.

Końcowa klasyfikacja:

1. Nauczyciele ZSP 12 pkt, 2. Rada Rodziców 10 pkt; 3. Nauczyciele ZSPiG 9 pkt; 4. OSP Zakliczyn 7 pkt; 5. Uczniowie ZSPiG 5 pkt; 6. Franciszkanie 0 pkt.

Tekst i fot. Marek Niemiec



firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!



ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350



każdemu według PRAGNIENIA

KREDYT
"CZTERY PORY ROKU"
na dowolny cel konsumpcyjny
OPROCENTOWANIE KREDYTU
stałe w całym okresie kredytowania
i wynosi w stosunku rocznym:

do 1 roku **9,9%** do 2 lat **10,5%**

Maksymalna kwota kredytu 10 000 zł

PROWIZJA: 3% dla Klientów posiadających w Banku aktywny rachunek ROR od minimum 3 miesięcy
4% dla pozostałych Klientów.

Rozszerzona Różnica Stóp Oprocentowania dla reprezentatywnego przykładu wynosi 16,84% przy następujących założeniach: Klient posiada w Banku od minimum 3 miesięcy rachunek ROR, na który regularnie wpływa średni finansowy; całkowita kwota kredytu 3.000,00 zł, spłacana w 12 miesięcznych ratach kapitałowej - odcinkowej; 1% nat. po 200,00 zł i 1 rata w kwocie 200,00 zł; stopa oprocentowania kredytu przez cały 12 miesięczny okres obowiązywania umowy - 9,99% w stosunku rocznym (oprocentowanie stałe). Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi: 3.254,17 zł, w tym całkowita kwota kredytu 3.000,00 zł oraz całkowity koszt kredytu w wysokości 254,17 zł, na który składają się: odsetki w wysokości 154,17 zł oraz prowizja w wysokości 60,00 zł.

Szczegółowe informacje dostępne są w Oddziałach Banku.

ZAPRASZAMY

Niniejsza informacja ma charakter wyłącznie reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23.04.1964r. Kodeks Cywilny.

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie **BSR**
www.bsr.krakow.pl



POGÓRZANIN

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**

Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje m.in.

- > oryginalne meble łazienkowe
- > szeroki wybór płytek ceramicznych renomowanych firm
- > kleje, fugi, listwy wykończeniowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.



Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

**Zapraszamy do
GALERII
ARTYKUŁÓW
SANITARNYCH**
Sklep i Galeria czynne:
pon.-pt 8:00-16:00
sob. 8:00-13:00

F.H.U KUBOŃ
AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> barierki
- >> obróbka stali nierdzewnej
- >> szlifowanie
- >> polerowanie

BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ



**SCHODY DREWNIANE
NA KONSTRUKCJI NIERDZEWNEJ**

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek

Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!

749 zł **699 zł**

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 350
MOCNA PILARKA DO PRAC WOKÓŁ DOMU

Moc silnika: 2,2 KM
Długość prowadnicy: 35cm/14"
Nowoczesna konstrukcja: przelączniki oraz ssanie w jednej dźwigni, skuteczny system antywibracyjny, przezroczyste zbiorniki paliwa i oleju.

olej i łańcuch
GRATIS

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 370
ZNAJOMITA PILARKA DLA WYMAGAJĄCYCH UŻYTKOWNIKÓW

Moc silnika: 2,4 KM
Długość prowadnicy: 35cm/14"
Automatyczna, aluminiowa pompa rozruchowa. Niklowany cylinder oraz kuty wał korbowy i korbowód, łożek z dwoma pierścieniami.

889 zł

1390 zł

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 44
SOLIDNA FARMERSKA PILARKA

Moc silnika: 3,2 KM
Długość prowadnicy: 41cm/16"
Łożek z dwoma pierścieniami, wał i korbowód z kutej stali, łożyska waleczkowe. Boczny napinacz łańcucha ułatwi regulację oraz eliminuje ryzyko kontaktu z łańcuchem.

olej i łańcuch
GRATIS

N O W O Ś C I

2299 zł

Odsnieżarka Oleo-Mac Artik 56
WYDAJNA ODSNIEŻARKA DWUSTOPNIOWA

Silnik: LC165FS; 6 KM
Szerokość robocza: 56 cm
Biegi: 4 do przodu/2 do tyłu
Dokładnie pracuje nawet w głębokim śniegu, specjalnie bieżnikowane koła.
Prostota obsługi i konserwacji.

GRATIS Wytrzymała łopata do śniegu z aluminiowym trzonkiem

nowość

3899 zł

Odsnieżarka Oleo-Mac Artik 62 ELD
MOCNA ODSNIEŻARKA DWUSTOPNIOWA

Silnik: LC175FDS; 9 KM
Szerokość robocza: 62 cm
Biegi: 4 do przodu/2 do tyłu
Reflektor, elektryczny rozruch, operowanie jedną ręką to standard dla tej odsnieżarki. Ząbkowany frez obrotowy ułatwia pracę na ubitym lub zlodowaciałym śniegu.

GRATIS Wytrzymała łopata do śniegu z aluminiowym trzonkiem

nowość

Centrum Leśno Ogrodnicze

Agrotech-G
Rynek 6
32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417

Otwarte w godzinach:
Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰
www.agrotech-g.pl

our power, your passion

Victus-Emak Sp. z o.o.
ul. Karpia 37, 61-619 Poznań,
tel. 61 823 83 69, biuro@victus.pl